



jantarowe szlaki



F.-28

BIULETYN TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY POMORZA

ROK XVI Nr 7-8 (121-122)

G D A Ń S K

LIPIEC-SIERPIEŃ 1973 r.

1873 • STULECIE TURYSTYKI POLSKIEJ • 1973



Poczta dyliżansowa „SZLAKIEM KOPERNIKA” w Chełmnie
25 maja 1973 r. — w głębi zabytkowy ratusz

Spis treści:

Jerzy Kuligowski

Z historii ruchu krajoznawczego młodzieży szkolnej na Pomorzu

Marek Sperski

Przewodnik dla turystów wodnych

Bolesław Polkowski

Gospodarka morska na drodze postępu i rekordów

SYLWETKI POMORSKIE

Czesław Piskorski

Leon Królak

— polski wydawca w Szczecinie

MATERIAŁY

KRAJOZNAWCZE

Wacław Matulewicz

Wodociąg we Fromborku a Kopernik

Mieczysław Haftka

Legenda i tajemnica jeziora Stężyk

Czesław Piskorski

Lipiany — miasteczko o piewnych tradycjach

Anton Romuald Chodyński

Zamek w Szymbarku koło Hawy

Róża Ostrowska

i Izabella Trojanowska

**„Z Bedekera Kaszubskiego”
Badacze Kaszubczyzny
Białogarda**

Jerzy Buczyński

Turystyczne szlaki piesze województwa szczecińskiego

Wacław Matulewicz

Kościół św. Jakuba w Toruniu

LISTY, LISTY

Stanisław Tychawski

Mowokształty

Roman Klim

Propozycja nowego szlaku

NOTATKI WYDAWNICZE

KRONIKA

Czesław Krzynówek

i Jarosław Rusak

XX-lecie Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni

Z TURYSTYCZNEJ KRONIKI STULECIA

INFORMACJE



Pilchowo, pow. szczeciński

Kościół, początek szlaku
pokoju (niebieski)

MŁODZIEŻY SZKOLNEJ NA POMORZU

W działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego istotną i znaczną rolę w wychowaniu młodego pokolenia krajoznawców turystów spełniały Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej PTK.

100 rocznica zorganizowanej turystyki w Polsce, którą obchodzimy w roku bieżącym, jest okazją do przypomnienia młodzieży z działających obecnie Szkolnych Kół Krajoznawczo-Turystycznych i Szkolnych Kół PTTK niektórych faktów i chlubnych tradycji szkolnego ruchu krajoznawczego w okresie międzywojennym. Ruch ten zapisał w latach 1919-1939 chlubną kartę w działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Pierwsza sekcja Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej powstała w ramach działalności utworzonego 16 czerwca 1919 r. Oddziału PTK w Krakowie, z inicjatywy prof. Ludomira Sawickiego. W niespełna rok później, w kwietniu 1920 r., rozpoczęto wydawanie miesięcznika "Orli Lot", a w czerwcu 1927 r. odbył się w Krakowie I Zjazd Młodzieży PTK i pierwsza wystawa prac krajoznawczych młodzieży. W tym samym roku powstała przy Radzie Głównej PTK Komisja Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej. Kierownictwo tej komisji powierzono prof. Leopoldowi Węgrzynowiczowi.

Do wybuchu II wojny światowej istniało 330 Kół Młodzieży Szkolnej PTK. Niewiele pozostało śladów z działalności międzywojennej Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej na Pomorzu. Niektóre jednak zachowały się w biuletynach i kronikach szkolnych, jednoliciówkach i sprawozdaniach. Warto więc je pokazać, by uchronić od zapomnienia tę działalność, dzięki której niejeden dzisiejszy działacz PTTK zawdzięczał pierwsze kontakty z ideą Krajoznawstwa. Do ważnych wydarzeń w szkolnym ruchu turystycznym na Pomorzu zaliczyć należy odbyty w dniach 16-22 czerwca 1933 r. w Bydgoszczy Zjazd Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej PTK. Była to impreza, której charakter krajoznawczy łączył się z różnymi formami propagandy turystyki szkolnej na całym ówczesnym Pomorzu. W dniu 16 czerwca 1933 r. przybyło do Bydgoszczy 420 osób, by następnie odbyć wycieczkę na trasie od Torunia przez Świecie, Kościerzynę i Kartuzy do Gdyni, gdzie zjazd zakończono 22 czerwca. Wszystkie te miasta miały już rozwiniętą działalność krajoznawczą, kontakty z Radą Główną PTK i ofiarną kadrę działaczy opartą w znacznym stopniu na nauczycielach i działaczach społecznych.

Aspekty krajoznawczo-turystyczne imprezy jak i całego ówczesnego szkolnego ruchu krajoznawczego, podporządkowane były celom, jakie wytyczyła w 1927 r. Rada Główna Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Komisja Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej. Cele te wyznaczała w latach trzydziestych teza o potrzebie oparcia nauki w szkole na wiadomościach o kraju i to wiadomościach wszechstronnych uzupełniających praktyką krajoznawczą program szkolny. Teza ta, jak i hasło Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej PTK "Poznaj swój kraj i Ojczyznę służ", do dzisiaj nie straciła nic ze swej aktualności. Oczywiście jest, że treści tego poznania wyznacza obecnie nowa rzeczywistość, socjalistyczne metody wychowania i kształtowania podstawowego elementu służby Ojczyźnie opartej na równym starcie i innych warunkach wychowania młodzieży. Była to jednak działalność PTK w tym zakresie działalnością postępową i pożyteczną, chociażby przez fakt stwarzania znacznej części młodzieży warunków do poznania kraju. Zjazd bydgoski poprzedziły liczne przygotowania wyrażające się udziałem funduszy miejskich, organizacyjnych i społecznych. Już na kilka dni przed Zjazdem w dniu 11 czerwca w sali gimnastycznej Szkoły Wydziałowej przy ul. Konarskiego /istniejącej do dzisiaj/ otwarto Wystawę Krajoznawczą. Wystawę otworzył prezydent miasta Leon Barciszewski. Uroczystość poprzedziło przemówienie red. Konrada Fiedlera w imieniu Zarządu Oddziału PTK. Na wystawie zgromadzono regionalne wyroby sztuki kaszubskiej, ceramikę i hafty, zbiory i prace krajoznawcze młodzieży z całej Polski oraz fotografie, których ocena dokonana 17 czerwca przysporzyła młodym fotografikom 22 nagrody. Wystawę poparli również miejscowi twórcy plastycy wystawiając swoje prace. Całość uzupełniał księgozbiór bibliografii Pomorza od XVI w. Uczestnikom Zjazdu, a przybyło ich z całej Polski 420, zapewniało obsługę Biuro Zjazdu działające w Szkole im. Staszica przy ul. Dworcowej, organizując kwatery w szkołach i schronisku PTK. Włączono nawet do pomocy 62 pułk piechoty, w którego sali uczestnicy Zjazdu korzystali z wyżywienia. Zwiedzanie Bydgoszczy, Fordonu i Brdyujęcia z wyszkolonymi przewodnikami, a wieczorem

wieczornica krajoznawcza wypełniły uczestnikom pierwszy dzień zjazdu. Przewodnicy turystyczni już zorganizowani i przeszkoleni na kursie kierowanym przez działaczy PTK prof. Wandę i red. Konrada Fiedlera, mieli sporo pracy.

Łącznie z młodzieżą bydgoską w zjeździe uczestniczyło 700 osób, co jak na Bydgoszcz będącą wówczas miastem powiatowym było ilością znaczną. Drugi dzień zjazdu poświęcono obradom młodzieży. Oprócz młodzieży przemawiali dr Czesław Nieduszyński /ostatni przed II wojną światową i pierwszy po wojnie prezes Oddziału PTK/, przedstawiciele Kuratorium, Magistratu i Rady Głównej PTK. Zjazd uczcił również pamięć zmarłego dr Stanisława Łabendzińskiego, pierwszego w 1920 roku prezesa Oddziału PTK w Bydgoszczy. Oprócz sprawozdania prezesa Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej PTK prof. L. Węgrzynowicza z Krakowa, młodzież wysłuchiwała referatu prof. Wolfa z gimnazjum im. M. Kopernika w Bydgoszczy pt. "Ścieranie się żywiołu polskiego i niemieckiego na przestrzeni czasu". Charakterystyczny to temat dla Bydgoszczy, wiele lat bezskutecznie niemieckiej w okresie zaboru pruskiego, a okres zjazdu, rok 1933 to niespełna rok przed objęciem władzy przez Hitlera i faszystów w Niemczech. Dzisiaj z perspektywy czasu i oceny sylwetek ludzi tworzących społeczny ruch krajoznawczy w Bydgoszczy, wydaje się, że temat referatu wybrano celowo, by młodzieży z całej Polski pokazać walkę o polskość Pomorza i Bydgoszczy. Wielocłonowość Zjazdu, zwiedzanie następnie Torunia, Świecia, Kościerzyny, Kartuz Gdyni miało dać młodzieży pojęcie o rozwoju Pomorza oraz aspektach gospodarczych i politycznych tego rozwoju. Uczestnicy zjazdu korzystali z pociągów oraz statków żeglugi na Wiśle. Zwiedzanie Bydgoszczy, zabytków Torunia i Świecia uzupełniał folklor kaszubski zaprezentowany w Kościerzynie przez Zespół ludowy i gospodarzy, miejscowy Oddział PTK, który przygotował pieszą wycieczkę po okolicy. Następny etap to Kartuzy i Gdynia. W Gdyni uczestnicy Zjazdu zwiedzili Szkołę Morską, porty: wojenny, handlowy i rybacki, odbyli przejażdżkę na Hel statkami "Gdańsk" i "Czajka". Karta tego Zjazdu odbytego w dniach 16-20 czerwca 1933 r. trwale zapisała się w kronikach wielu szkół i pamięci wielu uczestników, dzisiaj już weteranów krajoznawstwa.

Sprawozdanie zjazdowe, będące przykładem dobrej pracy kronikarskiej, szeroko podkreśla aspekty poznawcze i wychowawcze imprezy. Bydgoski Oddział PTK wiele wysiłku włożył w organizację zjazdu, dał jednak znacznej grupie młodzieży możliwość poznania Pomorza, które dla wielu, w wyniku działalności PTK, przestało być nieznaną częścią Polski. Patrząc dzisiaj z perspektywy 40 lat na imprezę, która trwale zapisała się w kartach PTK i szkolnego ruchu krajoznawczego, warto pamiętać, że bezimienni dla nas uczestnicy Zjazdu byli pionierami tego masowego ruchu szkolnych wycieczek, których tysiące przemierzają dzisiaj szlaki turystyczne ówczesnego Pomorza, dzisiaj województw bydgoskiego i gdańskiego. Pozostały po tych imprezach połówki kartki kronik, pocztówki z pozdrowieniami, wspomnienia. Jednak hasło rzucone w 1927 roku przez PTK "Poznaj swój Kraj i Ojczyznę służ" jest żywe i aktualne. Niech szkolne Koła Krajoznawczo-Turystyczne i Szkolne Koła PTTK dobrze realizują to hasło na wszystkich szlakach turystycznych Polski, a wśród nich na szlakach turystycznych ziemi Bydgoskiej i Gdańskiej.

U W A G A: Podjętą przez autora tematykę zamierza Kolegium "Jantarowych Szlaków" kontynuować w następnych numerach. Wszystkich czytelników, którzy mogą przyczynić się do uzupełniania historii szkolnego ruchu krajoznawczego na Pomorzu w latach 1920-1939, prosimy o nadsyłanie uwag, wiadomości i uzupełnień.



Marek Sperski

PRZEWODNIK DLA TURYSTÓW WODNYCH

Artykuł niniejszy jest głosem w dyskusji na temat warunków, jakim powinny odpowiadać przyszłe polskie przewodniki dla turystów wodnych. Oparto go na analizie wszystkich polskich przewodników kajakowych, niektórych przewodników zagranicznych wydanych przed rokiem 1973 oraz opracowaniu Z.Wrześniowskiego pt. "Przyszłe przewodniki dla turystów wodnych", wykonanym na zlecenie ZG PTTK w 1958 r.

I. Przewodniki kajakowe w Polsce powojennej

Mamy w Polsce kilkudziesięciotysięczną rzeszę kajakowców i bardzo dobre warunki do uprawiania turystyki wodnej. Łączna długość wszystkich szlaków kajakowych na terenie naszego kraju przekracza 22 000 km.

W latach 1948-1960 ukazało się na rynku księgarskim 15 przewodników kajakowych, wydanych w większości przez przedsiębiorstwo "Sport i Turystyka", z których cztery, najbardziej obszerne obejmowały całe regiony: Mazury i Warmię, Mazowsze, Wielkopolskę i Ziemię Lubuską, Pomorze. Pod koniec tego okresu, w 1960 r. wydano przewodnik B.Jastrzębskiego "Turystyczne Szlaki Wodne Polski", zawierający opisy 90 szlaków o łącznej długości 10 800 km. Obecnie nakład jest wyczerpany a ewentualne wznowienie wymaga poprawienia i aktualizacji tej pracy.

Lata 1960-1970 były bardzo niekorzystne dla wodniackiej literatury. Wydano zaledwie 6 niewielkich przewodników o zasięgu lokalnym, w tym 3 wznowienia. Dopiero w ostatnim okresie ukazały się 3 obszerniejsze prace:

- 1/ J.Krajniak, M.Gielo: "Szlaki Wodne Ziemi Lubuskiej", Wyd. Poznańskie 1971. Opisy szlaków na terenie woj. zielonogórskiego o łącznej długości 830 km.
- 2/ Z.Wrześniowski, M.Sperski: "Kajakiem po Wodach Pomorza Zachodniego", Wyd. Sport i Turystyka, tom I - część północna i wschodnia 1971 r., tom II - część południowa i zachodnia /w druku/. Oba tomy zawierają opisy 106 szlaków kajakowych o łącznej długości 5 500 km.
- 3/ W.Owsianowski: "Szlaki Wodne Wielkopolski", Wyd. Poznańskie 1972. Opisy 42 szlaków o łącznej długości 2 500 km.

Ponadto w sprzedaży znajdują się następujące przewodniki o zasięgu lokalnym:

- 4/ J.Kałuża: "Trasy Wodne na Opolszczyźnie", WOIT Opole 1968,
- 5/ Z.Goetel, Z.Kmieć: "Dunajec i Poprad", SiT 1969,
- 6/ F.Ziętek: "Wda i dopływy", SiT 1969,
- 7/ W.Piechocki: "Ostródzko-Elbląski Szlak Wodny", SiT 1971,
- 8/ E.Sperski: "Drwęca i jej dorzecze", SiT /w druku/.

Z przeglądu polskich przewodników wynika, że:

- spośród 22 000 km szlaków kajakowych na terenie kraju opisano dotychczas około 14 000 km,
- aktualnie turysta może nabyć w księgarniach opisy szlaków o łącznej długości około 8 000 km, głównie z północno-zachodniej części kraju,
- każdy z ostatnio wydanych przewodników jest sporządzony według zupełnie odmiennych zasad, a obszary objęte poszczególnymi przewodnikami częściowo się nakładają. W trzech obszerniejszych przewodnikach wymienionych w p. 1-3, opisy 1120 km szlaków "powtórzone" dwukrotnie, a opisy 125 km - trzykrotnie.
- obecna sytuacja na rynku księgarskim w Polsce nie jest zadowalająca. Dla porównania: w ciągu ostatniego dziesięciolecia turysta czechosłowacki otrzymał: a/ jeden przewodnik obejmujący obszar całej Czechosłowacji /M.Jandák, V.Dostal "Československé řeky", wyd. Olympia 1970/ będący odpowiednikiem "Turystycznych Szlaków Wodnych Polski" B.Jastrzębskiego, b/ serię ośmiu szczegółowych przewodników pt. "Vodacký průvodce CSSR" Sport. a Tur. Nakl., ilustrowanych barwnymi

mapkami w skali 1 : 10 000, obejmującymi wszystkie dostępne dla kajaka trasy na terenie Czechosłowacji, c/ kilkanaście mniejszych przewodników o zasięgu lokalnym.

- zachodzi potrzeba sporządzenia szczegółowej inwentaryzacji wszystkich szlaków kajakowych na terenie Polski. Około 8 000 km szlaków nie zostało dotychczas opisanych w żadnej literaturze, a organizacje, punkty IT i biura turystyczne nie potrafią udzielić na temat tych szlaków informacji.

Ponieważ opracowanie serii szczegółowych przewodników obejmujących obszar całej Polski przekracza obecne możliwości jednego wydawnictwa, należy dążyć do tego, aby poszczególne przewodniki opracowywane przez różnych autorów i wydawców były sporządzone według tych samych zasad, w miarę możliwości uwzględniały wszystkie dostępne dla kajaka trasy na opisywanym obszarze i aby obszary objęte poszczególnymi przewodnikami nie pokrywały się nawzajem.

II. Przeznaczenie przewodnika

Artykuł poświęcony jest przewodnikom mającym służyć turystom zarówno doświadczonym jak i niezaawansowanym, jako materiał pomocniczy do organizowania i realizowania spływów indywidualnych oraz zbiorowych. Przewodnik powinien zatem zawierać pełną ilość informacji potrzebnych do zorganizowania i odbycia samodzielnej wycieczki, a w szczególności umożliwić:

- szybki wybór szlaku w zależności od czasu jakim turysta dysponuje, jego zainteresowań krajoznawczych, umiejętności, upodobań, możliwości fizycznych i rodzaju sprzętu;
- szybkie odnalezienie najbardziej dogodnego dojazdu do szlaku, zaplanowanie poszczególnych etapów wycieczki i sposobu wycofania się ze szlaku po zakończeniu spływu;
- łatwe śledzenie przebiegu spływu i konfrontowanie go z przewodnikiem;
- łatwe i szybkie odnalezienie potrzebnych w danej chwili informacji jak: najbliższy biwak, najbliższa przeszkoda, godne zwiedzenia obiekty krajoznawcze, sklep, poczta itp.

Z powyższych założeń wynika, że zagadnienia krajoznawcze są w przewodniku kajakowym elementem wtórnym, a umiejętne dobranie proporcji pomiędzy opisami geograficzno-krajobrazowym, nawigacyjnym i krajoznawczym, w taki sposób aby nie ucierpiała na tym ani pełnia informacji, ani przejrzystość opisu, należy do trudniejszych zadań stojących przed autorem.

III Typ przewodnika

Ze względu na sposób podania informacji o szlaku wodnym wyróżniamy następujące typy przewodników:

- 1/ Przewodnik typu wykazowego - w którym opis szlaku jest wykazem obiektów topograficznych i wskazówek nawigacyjnych ułożonych w kolejności spływu i odniesionych do kilometrażu na marginesie /przykład: B.Jastrzębski: "Turystyczne Szlaki Wodne Polski"/. Jest to najbardziej rozpowszechniony za granicą typ przewodnika kajakowego. Zalety: przejrzystość i zwięzłość opisu. Wady: przewodnik w nieznacznym stopniu charakteryzuje teren wzdłuż szlaku, a jego możliwości propagandowe i krajoznawcze są ograniczone.
- 2/ Przewodnik typu opisowego - w którym szczegółowe informacje o szlaku mają formę mniej lub bardziej zwięzłego opisu /przykład: Z.Wrzesniowski, M.Sperski: "Kajakiem po Wodach Pomorza Zachodniego"/. Zalety: obszerniejszy opis krajoznawczy i krajobrazowy, lepsze wykorzystanie papieru niż w przewodniku wykazowym. Wady: mniejsza przejrzystość, większa pracochłonność podczas opracowywania.
- 3/ Przewodnik typu mapowego - w którym informacje o szlaku są przekazywane za pomocą mapy. Uzupełnienie tych informacji może stanowić umieszczony obok krótki tekst /przykład: S.Szymborski: "Wisła" SiT 1963/. Zalety: jest to najbardziej przejrzysty i najbardziej pożądaný przez turystów typ przewodnika. Wady: duży koszt egzemplarza, największa pracochłonność przy opracowaniu, ograniczone możliwości publikowania.
- 4/ Przewodnik typu encyklopedycznego - zawierający wykaz i ogólne charakterystyki szlaków na danym terenie. W Polsce brak odpowiednika tego typu /przykłady przewodników zagranicznych: A.Chassang: "Canoe - Kayak sur les rivières des France" lub "DEK - Auslandsführer" wydany w 1972 r. w NRF/. Zalety: dobra przejrzystość i zwięzłość informacji. Wady: brak szczegółowych danych o obiektach na szlaku.

5/ Przewodniki typu mieszanego /np. opisowo-mapowy/ łączące w sobie po dwie lub więcej cech wymienionych w punktach 1-4.

Kryteria omówione w dwóch poprzednich rozdziałach wskazują, że najbardziej odpowiednim i możliwym do zrealizowania typem przyszłego szczegółowego przewodnika w Polsce byłby typ opisowy lub wykazowy, dodatkowo zilustrowany mapami. Umieszczenie mapek w postaci oddzielnego załącznika zwiększa przejrzystość opisów, a jeżeli mapki są drukowane na innym papierze, zmniejsza koszt egzemplarza.

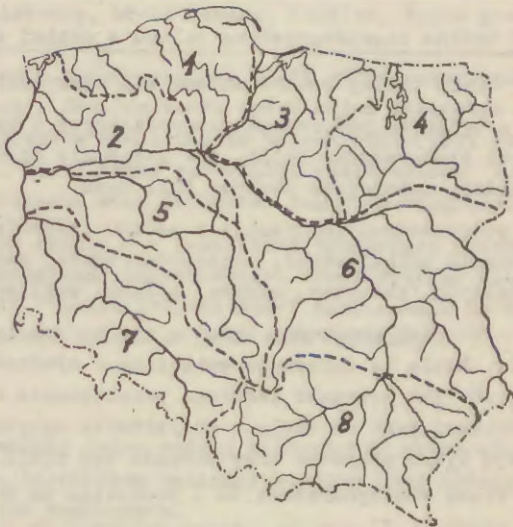
IV Podział Polski na obszary objęte poszczególnymi przewodnikami

Przy ustalaniu podziału wzięto pod uwagę następujące kryteria:

- dorzecza lub ich części,
- regiony geograficzne,
- regiony historyczne,
- położenie w stosunku do Warszawy,
- grupy rzek,
- podział administracyjny /oparty o granice województw/.

Szczegółowe omówienie poszczególnych wersji można znaleźć w opracowaniu Z. Wrześniowskiego, wymienionym na początku artykułu. W wyniku analizy przyjęto jako najbardziej odpowiedni podział na regiony geograficzne z korektą granic wg dorzeczy:

1. Pomorze Zachodnie, cz. północna i wschodnia
2. Pomorze Zachodnie, cz. południowa i zachodnia
3. Pomorze Wschodnie
4. Mazury i Nizina Podlaska
5. Wielkopolska i Ziemia Lubuska
6. Mazowsze i Lubelszczyzna
7. Sudety i Nizina Śląska
8. Karpaty i Małopolska
9. Wisła
10. Odra



Podział ten ilustruje załączona mapka. Dotychczas sporządzono szczegółowe przewodniki po obszarach 1, 2, 9 i 5 przy czym obszar 5, zawarty w dwóch oddzielnych przewodnikach, wymienionych w rozdz. I, p. 1 i 3 wymagać będzie w przyszłości ujednolicenia i korekty granic. Pozostałe obszary nie zostały dotąd w wyczerpujący sposób opracowane.

V Układ przewodnika

Aby przewodnik mógł spełnić warunki określone w rozdz. II, zawarty w nim materiał należy podzielić na części. Są to:

- 1/ Część ogólna, zawierająca wskazówki jak posługiwać się przewodnikiem oraz charakterystykę geograficzną - przyrodniczą, gospodarczą i krajoznawczą opisywanego terenu;
- 2/ Opisy szlaków, w których wydziela się ogólną charakterystykę danego szlaku, wyszczególnienie dogodnych dojazdów do szlaku i opis szczegółowy;
- 3/ Tekst pomocniczo-informacyjny zawierający:
 - mapy
 - tabelę zbiorczą szlaków
 - skalę trudności, uciążliwości i malowniczości szlaków
 - wykaz obiektów noclegowych, campingów itp.
 - indeks nazw geograficznych
 - literaturę
 - spis treści, wykaz map i planów
 - wskazówki ogólne dla turystów wodnych i inne wg uznania autora.

W celu zapewnienia przejrzystości i umożliwienia turysty szybkiego odnalezienia danego szlaku w części szczegółowej należy wyróżnić:

- szlaki główne, samoistne, będące zazwyczaj większymi rzekami lub kanałami;
- szlaki drugorzędne, stanowiące bezpośrednie dopływy lub odgałęzienia szlaków głównych;
- szlaki niższych rzędów, będące dopływami lub odgałęzieniami szlaków drugorzędnych.

Układ części szczegółowej powinien być taki, aby bezpośrednio po opisie szlaku głównego następowały opisy szlaków drugorzędnych w kolejności od źródeł do ujścia rzeki głównej, a bezpośrednio po opisie szlaku drugiego rzędu szlaki trzeciorzędne itd. Zazwyczaj zasada ta jest przez autorów przestrzegana. Przejrzystość może dodatkowo zwiększyć odpowiednia numeracja szlaków.

Materiał usystematyzowany w ten sposób pozwala na szybkie i łatwe posługiwanie się przewodnikiem. Wybór trasy do spływu zależy od możliwości i zainteresowań turysty umożliwiając: mapę ogólną, tabelę zbiorczą szlaków oraz ogólną charakterystykę szlaku na początku opisu szczegółowego. Przykłady tabel zbiorczych można znaleźć w przewodnikach: Z.Wrześniowski: "Kajakiem po Wodach Pomorza Zachodniego", SiT 1955 i 1971, J.Kuran, S.Czajkowski: "Kajakiem po Mazurach i Warmii", SiT 1960.

Wybór dojazdu do szlaku i sposobu wycofania się ze szlaku po zakończeniu spływu odbywa się przy pomocy wykazu dogodnych punktów wodowania i lądowania oraz mapek. Opis szczegółowy szlaku umożliwia śledzenie przebiegu spływu, a ponadto wraz z częścią ogólną przewodnika pełni rolę krajoznawczą i propagandową.

VI Ogólna charakterystyka szlaku w części szczegółowej

Opis ogólny szlaku składa się zazwyczaj

- z ogólnych informacji geograficznych i krajobrazowych o rzece, kanale lub grupie jezior, którymi poprowadzono szlak, jak położenie źródeł i ujścia, długość cieku, powierzchnia dorzecza, spadek, ważniejsze dopływy itp. oraz
- podstawowych informacji o szlaku, głównie o jego walorach krajoznawczych, stopniu trudności, stopniu uciążliwości, zagospodarowaniu, czasie potrzebnym na zwiedzenie i rodzajach spływów specjalnych /zbiorowe, masowe, zimowe/ możliwych do zorganizowania na danym szlaku.

Stopień trudności określa się za pomocą międzynarodowej, 6-stopniowej skali trudności szlaków. Skala ta informuje wyłącznie o trudnościach nawigacyjnych, nie uwzględniając takich problemów jak potrzeba częstego przenoszenia kajaka, przedzierania się przez szuwary, holowania itp. Ponieważ jest to skala o charakterze sportowym i w warunkach polskich praktyczne zastosowanie mają tylko pierwsze trzy stopnie tej skali, warto w celu dokładniejszego zorientowania turysty:

- klasę międzynarodową CL I podzielić na dalsze dwa stopnie: 1a - bardzo łatwy i 1b - łatwy;
- klasę CL II na: 2a - nieco trudny i 2b - dość trudny.

Skala uciążliwości charakteryzuje szlak pod względem liczby przeszkód wymagających przenoszenia kajaka, holowania go, spławiania, przedzierania się przez krzaki, szuwary lub posuwania się w kajaku przy znacznie zwiększonych oporach płynięcia. W przewodnikach zagranicznych skala ta nie była dotychczas stosowana, zaś w literaturze polskiej pojawiła się po raz pierwszy w przewodniku Z.Wrześniowskiego: "Kajakiem po Wodach Pomorza Zachodniego", SiT 1955 r.

Miarą uciążliwości szlaku jest czas zużyty na pokonanie przeszkód w porównaniu z czasem zużytym na samo płynięcie:

- | | |
|----------------------------------|--|
| u 1 - szlak nieuciążliwy | - na którym czas zużyty na pokonanie przeszkód wymaga mniej niż 10% czasu przeznaczanego na samo płynięcie |
| u 2 - szlak nieco uciążliwy | - j.w. - 10 + 25% |
| u 3 - szlak dość uciążliwy | - j.w. - 25 + 50% |
| u 4 - szlak uciążliwy | - j.w. - 50 + 100% |
| u 5 - szlak bardzo uciążliwy | - j.w. - 100 + 200% |
| u 6 - szlak nadzwyczaj uciążliwy | - ponad 200%. |

Do obliczania czasu przyjmuje się tzw. przeszkodę wzorcową: przeniesienie kajaka na odległość 100 m z wygodnym wyciąganiem i wodowaniem, zakładając, że na pokonanie tej przeszkody średnio poprawna dwójka zużyje jedną godzinę.

W przewodnikach B.Jastrzębskiego oraz J.Kurana i S.Czajkowskiego wydanych przez SiT w 1960r. zastosowano skalę 4-stopniową, odpowiadającą w przybliżeniu pierwszemu czterem stopniom skali wyżej opisanej.

Piękno krajobrazu klasyfikuje się zazwyczaj za pomocą czterech stopni, określając szlak jako: monotony, dość malowniczy, malowniczy i bardzo malowniczy. Określenia "niezwykle malowniczy" używa się tylko w odniesieniu do niektórych fragmentów szlaku, odznaczających się wyjątkowymi walorami krajobrazowymi.

VII Szczegółowy opis szlaku

W szczegółowym opisie szlaku prowadzi się równolegle w powiązaniu z kilometrażem opis geograficzno - krajobrazowy, nawigacyjny i krajoznawczy.

Opis geograficzno - krajobrazowy jest uproszczonym opisem krajobrazu wzdłuż szlaku z uwzględnieniem rzeźby terenu, charakteru brzegów, roślinności i malowniczości krajobrazu. Włącza się tu także mijane miejscowości, informacje o komunikacji, poczcie, możliwości zaprowiantowania i noclegów.

Opis nawigacyjny zawiera wskazówki nawigacyjne wraz z uwzględnieniem punktów orientacyjnych, opisem przeszkód decydujących o trudności i uciążliwości szlaku i sposobie pokonywania tych przeszkód.

Opis krajoznawczy jest opisem miejscowości, zabytków, chronionych obiektów przyrodniczych wzdłuż szlaku i w jego sąsiedztwie, uwzględniającym historię, architekturę, folklor, życie gospodarcze itp.

Opis powinien być zwięzły. Praktyka wykazuje, że opis przekraczający 10-12 stron maszynopisu na 100 km szlaku staje się zagmatwany i mało przejrzysty. Przejrzystość opisu można zwiększyć wyróżniając drobnym drukiem opisy krajoznawcze, opisy obiektów nie leżących bezpośrednio przy szlaku oraz opisy tras przyległych do szlaku zasadniczego. Warto także wprowadzić rozstrzelony lub tłusty druk w odniesieniu do miejsc oznaczonych kilometrażem oraz dodatkowe znaki na marginesie.

W polskich przewodnikach stosuje się zasadniczo dwa znaki: X - przeszkoda wymagająca przenoszenia oraz Δ - miejsce biwakowe. W niektórych przewodnikach zagranicznych można spotkać nawet po kilkanaście oznaczeń /np. we wspomnianym przewodniku "Československé Řeky" zastosowano na marginesie 17 oznaczeń/, jednak dla czytelnika niewprawionego opis taki jest mało czytelny.

VIII Kilometraż na marginesie opisów szczegółowych

W przewodnikach zagranicznych stosuje się konsekwentnie jeden rodzaj kilometrażu określający odległość danego miejsca do ujścia rzeki. Jest to tzw. kilometraż malejący z zerem przy ujściu rzeki, stosowany w całym świecie przy oznaczaniu szlaków żeglownych.

W przewodnikach polskich stosowane są natomiast cztery rodzaje kilometraży:

- 1/ wspomniany kilometraż malejący z zerem przy ujściu rzeki,
- 2/ kilometraż rosnący z zerem przy najwyższym położonym punkcie wodowania na szlaku,
- 3/ kilometraż rosnący z zerem przy źródłach rzeki,
- 4/ kilometraż podwójny /rosnący i malejący/ na obu marginesach.

Jedynym właściwym kilometrażem stosowanym w przyszłych polskich przewodnikach powinien być powszechnie przyjęty za granicą kilometraż malejący z zerem przy ujściu rzeki ponieważ:

- podaje on bez wyliczenia odległość danego miejsca do końca szlaku, a więc informację najbardziej istotną do planowania dalszych etapów kontynuowanej wycieczki /stosując kilometraż rosnący, zmuszamy turystę do wykonywania podczas spływu ciągłych działań arytmetycznych/;
- umożliwia łatwe przedłużanie szlaku w górę rzeki, powyżej pierwszego punktu wodowania w przypadku uruchomienia nowej linii autobusowej, uregulowania, oczyszczenia lub po prostu zbadania jej górnego odcinka;
- ułatwia obliczenie długości trasy przebiegającej przez kilka połączonych ze sobą szlaków;
- ujście rzeki jest punktem bardziej trwałym od źródeł, a bardzo często na terenach nizinnych istnieją trudności z ustaleniem położenia źródeł rzeki.

Stosowanie kilometrażu podwójnego, malejącego i rosnącego na obu marginesach jest bezcelowe, gdyż kilometraż taki praktycznie nie wnosi żadnych dodatkowych informacji, zmniejsza przejrzystość opisu i bardzo często staje się przyczyną dodatkowych błędów, a ponadto zajmuje niepotrzebnie dodatkowe miejsce, zwiększa koszty opracowania i druku, odbijając się niekorzystnie na kieszeni czytelnika.

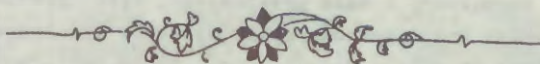
Przypuszczalnie przyczyną nieporozumienia w sprawie kilometrażu wśród polskich autorów i wydawców jest przestarzały kilometraż niektórych szlaków żeglownych w Polsce, utrwalony za pomocą tablic nadbrzeżnych. Np. rosnący kilometraż Wisły z zerem przy ujściu Przemszy lub częściowo nieaktualny kilometraż Odry z zerem przy dawnej granicy austriacko-pruskiej są pozostałościami z połowy XIX w. i zostaną w przyszłości zmienione.

Od redakcji:

Drukując artykuł ob. Marka Sperskiego chcielibyśmy zapoczątkować dyskusję na temat jakimi powinny być przewodniki nie tylko dla turystów wodnych, ale również dla pieszych i zmotoryzowanych. W szczególności: co takie przewodniki powinny zawierać, jaki format jest najbardziej odpowiedni, czy winne zawierać informacje turystyczne użytkowe, które przecież często się zmieniają itp.

Niemniej chcielibyśmy, żeby czytelnicy, a szczególnie przewodnicy i przewodnicy wypowiedzieli się również na temat, jaką tematykę i jakiego rodzaju artykuły chętnie widzieliby w naszym dziale "Materiały krajoznawcze". Dotychczas daliśmy dość duży wachlarz tych materiałów, redagowanych w zależności od autorów w rozmaity sposób, a więc która forma i treść najbardziej Wam odpowiada?

Redakcja oczekuje wypowiedzi na wyżej podane tematy.



Bolesław Polkowski

GOSPODARKA MORSKA NA DRODZE POSTĘPU I REKORDÓW

Już niejednokrotnie na łamach "Jantarowych Szlaków" pojawiała się zagadnienie gospodarki morskiej. Jednak ten tak aktualny temat nurtuje, wciąż stwarza potrzebę dalszych obserwacji - bo to jest i przeszłość i przyszłość jednocześnie. To co jest dziś, z chwilą stania się należy już do przeszłości i znów sięgamy w przyszłość, która się zrealizuje i szybko stanie przeszłością. Dlatego można uważać za pożyteczne ponowienie tematu i przedstawienie aktualnej sytuacji, który obrazują podstawowe dane liczbowe. Rozpatrzmy gospodarkę morską w czterech zasadniczych pionach: porty, flota, przemysł okrętowy, rybołówstwo.

PORTY MORSKIE

Właśnie w marcu 1973 r. pada nowy rekord: począwszy od 1945 r. porty przeładowały 600 milionów ton różnego rodzaju towarów w eksporcie i w imporcie.

Udział poszczególnych portów był następujący /w %/:

Gdańsk	29,1
Gdynia	30,7
Szczecin i Świnoujście	39,5
Małe porty: Kołobrzeg, Darłowo, Ustka	0,7

Obraz w wybranych latach obrotów portowych przedstawia się następująco /w milionach ton/:

P o r t y	1960	1965	1970	1972
O g ó ł e m:	21,9	26,6	36,3	41,0
Gdańsk	5,9	6,3	10,2	11,4
Gdynia	7,1	8,6	9,5	10,7
Szczecin i Świnoujście	8,8	11,5	16,5	18,7
Kołobrzeg	0,1	0,2	0,1	0,2

W okresie 12 lat obrót portów wzrósł o 87% w stosunku do 1960 r., najwięcej wzrosły obroty Szczecina-Świnoujścia o 112%, Gdańska o 93%, Gdyni o 51%. Jeśli przyjmiemy 10 tys. ton obrotu rocznego jako stopień osiągnięcia pewnej granicy wielkości to pierwszy był Szczecin, który próg ten przekroczył w 1964 r., następnie Gdańsk - w 1970 r. i Gdynia w 1972 r.

W przekroju grup ładunkowych wspomniane 600 milionów przedstawiają się następująco /w %/:

- węgiel i koks	44,9
- ruda	11,7
- zboże	6,5
- drewno	2,4
- nawozy sztuczne, siarka, ładunki płynne i inne ładunki masowe	15,3
- drobnica	19,2

Omawiając grupy ładunków należy brać pod uwagę różnorodność towarów i opakowań, a w związku z tym różnice w technologii przeładunku. Dużą rolę odgrywa tu użycie właściwych urządzeń przeładunkowych oraz pracochłonność przy przeładunku. Nie trzeba udowadniać np. różnicy między przeładunkiem drobnicy i węgla czy rudy.

Przy okazji warto uświadomić, że do wszystkich portów w 1972 r. zawinęło 11,6 tys. statków. Liczba statków niewiele wzrosła, wzrosła natomiast ich wielkość. W porównaniu z 1960 r. przeciętna wielkość statku wzrosła o 50%. Rozpiętość wchodzących statków jest olbrzymia - od małych około 100 ton nośności do dużych masowców 55 tys. ton nośności.

Państwo łoży olbrzymie sumy na inwestycje portowe, np. nakłady na porty w 1960 r. wyniosły 220 milionów zł /w cenach bieżących/, a w 1972 r. - sześciokrotnie więcej, ponad 1,2 miliarda zł. Oczywiście liczona jest w tym budowa Portu Północnego w Gdańsku.

ŻEGLUGA MORSKA

Stan floty pod polską banderą na dzień 31.XII.1972 r. wynosi 283 statków, o pojemności - 1,608 tys. RT /Rejestrowanych Ton/ i nośności 2.377 tys. ton. Wiadomo, że flota składa się z trzech przedsiębiorstw, w odniesieniu do których pokazany jest rozwój:

Wyszczególnienie	1960	1965	1970	1972
O g ó ł e m:				
liczba statków	138	196	259	283
pojemności tys. RT	579	886	1.319	1.608
nośności tys. ton	824	1.279	1.926	2.377
POLSKIE LINIE OCEANICZNE				
liczba statków	63	80	145	163
pojemności tys. RT	305	448	570	648
nośności tys. ton	434	655	834	942
POLSKA ŻEGLUGA MORSKA				
liczba statków	57	100	102	108
pojemności tys. RT	144	322	660	867
nośności tys. ton	199	445	961	1.302

Wyszczególnienie	1960	1965	1970	1972
PŁO W EKSPLOATACJI Chińsko-Polskiego Tow. Maklerów Okrętowych - Chipolbrok				
liczba statków	18	16	12	12
pojemność tys. RT	130	116	89	93
nośność tys. ton	191	173	131	133

Wzrasta liczba statków, a przede wszystkim ich wielkość. Średnia nośność statków polskiej floty wynosiła w 1960 r. ok. 6 tys. ton, a w 1972 r. osiągnęła 8,4 tys. ton. Obliczając flotę istotnym miernikiem - nośnością możemy stwierdzić, że w stosunku do 1960 r. flota wzrosła o 189%. Potrojenie /prawie/ stanu floty w tak krótkim czasie /12 lat/ należy uznać za sukces wysokiej klasy. Związane jest to z wysiłkiem inwestycyjnym. Na inwestycje we flocie resort żeglugi wyasygnował w 1971 r. prawie 5 miliardów, w 1972 r. - 3,5 miliarda, wobec 1,2 miliarda w 1960r.

Zdumiewająca jest szybkość narastania naszej floty morskiej, co przedstawia się, jak poniżej:

O k r e s y	Liczba statków	Nośność tys. ton	Średnio rocznie
1956 - 1960	75	539	108
1961 - 1965	84	642	128
1966 - 1970	91	869	174
1971	25	322	322
1972	18	285	285

Jak widać rekordowym pod względem nowych statków okazał się rok 1971. Tylko w ostatnich dwu latach do floty włączono więcej statków /chodzi o nośność/ niż w pięcioleciu 1956-1960 i nieco mniej niż w okresie pięciu lat 1961-1965.

Ważna jest nie tylko wielkość lecz jakość floty - jej specjalizacja. Otóż w ostatnich latach polska Żegluga Morska nabyła szereg dużych masowców po 25 000 - 32 000 - 55 000 ton nośności, również zakupiła statek specjalnie do przewozu siarki kruszonej i zamówiła statek do przewozu siarki płynnej /przy temp. ok. 130° C/. Polskie Linie Oceaniczne nabyły specjalnie szybkie statki, tak zwane ekspresowce, skracające czas rejsów na Daleki Wschód, zakupiły promy do przewozu surowców i osób w relacji z portem Ystad w Szwecji. Ostatnio wszedł do floty statek częściowo przysposobiony do przewozu kontenerów oraz zamówiono nowy tego typu statek. Zainteresowanych odsyłamy do licznych notatek i artykułów w prasie, a szczególnie w "Morzu" i w "Tygodniku Morskim", gdzie przedstawiany jest resort floty na bieżąco. Tam też znajdują się wykazy imienne statków floty z pokazaniem ich parametrów i szeregu szczegółów.

Jednocześnie ze stanu floty skreślone są stare, mało ekonomiczne w eksploatacji statki. Idą albo na złom, przynosząc wpływy dewizowe po swojej "śmierci", albo idą na służbę do portów, jako magazyny pływające bez własnego napędu. Flota nasza staje się coraz bardziej nowoczesna i coraz młodsza. Połowa statków liczy sobie mniej niż 5 lat. W skali światowej jest to wysoki procent. Maleje przeciętny wiek statków. W 1972 r. wynosił 7,4 lat, wobec 12 lat w 1960 r. i 17 lat w 1956 r.

Flota przewozi coraz więcej ładunków polskiego handlu zagranicznego oraz ładunków obcych krajów zarówno w transzycie przez porty polskie, jak i między portami odcyni. W 1972 r. flota nasza przewiozła 21,5 mln ton ładunków. W stosunku do 1960 r. nastąpił wzrost trzy - półkrotny, tj. o 258%, podczas gdy stan floty, jak już było pokazane, wzrósł o 189%. Liczby porównawcze same za siebie mówią. Żegluga, jak wiadomo, dzieli się na liniową, uprawianą od 1970 roku przez PŁO i trampową wykonywaną przez PŻM. W żegludze liniowej przeważnie przewozi się drobnicę, rzadziej jakieś ładunki masowe, w trampingu zaś prawie wyłącznie ładunki masowe, jak węgiel, ruda, zboże, drewno, ładunki płynne, surowce do nawozów sztucznych, siarkę, kamienie /np. gipsowy/ i inne.

Warto zestawić przewozy żeglugi liniowej i trampowej chociażby z kilku lat wybranych /w tys. ton/.

Rodzaje Żeglugi	1960	1965	1970	1972
O g ó ł e m :	6.011	11.533	17.626	21.498
Żegluga liniowa	2.873	4.201	4.398	5.000
Żegluga trampowa	3.138	7.432	13.228	16.498

Zestawienie powyższe jest wyrazem polityki żeglugowej Polski. Wobec dużych obrotów ładunków masowych w polskim handlu zagranicznym drogą morską, zdecydowano rozbudować potencjał trampowy naszej floty, w wyniku czego nastąpił przeszło pięciokrotny wzrost przewozów w trampingu, przy jednoczesnym prawie potrojeniu przewozów statkami linii regularnych. Wzrost działalności floty oznacza w efekcie odebranie od bander obcych przewozów ładunków polskiego handlu zagranicznego, co ma wpływ na pozytywne ukształtowanie się bilansu płatniczego.

Istotną jest odległość, na którą przewożone są ładunki. Otóż w żegludze liniowej przeciętna odległość przewozu w 1972 r. wynosi ok. 5,5 tys. mil morskich, wobec 4,7 tys. Mm w 1960 r. w żegludze trampowej przeciętna odległość znacznie się wydłużyła osiągając w 1972 r. 3,2 tys. Mm wobec 1,2 tys. Mm w 1960 r. Istnieje miernik pracy floty tzw. tonomile. Suma pracy wykonanej w 1972 r. przez żeglugę liniową wynosi 25 miliardów tonomil, przez tramping - 53 miliardy tonomil.

Na zakończenie zagadnień żeglugowych warto się dowiedzieć, że w okresie 1946-1972 flota polska przewiozła 201 milionów ton, a praca jej wynosi 575 miliardów tonomil.

PRZEMYSŁ OKRĘTOWY

Rok 1971 okazał się jubileuszowym dla naszych stoczni wytwórczych, bowiem w roku tym przekazana została 5 milionowa tona /nośności/ statków wyprodukowanych i zdanych do eksploatacji. Na pierwszą milionową tonę stocznie czekały od 1959 r. do 1960 r., drugi milion odnosi się do 1964r. W 1966 r. stocznie ohwaliły się oddaniem do eksploatacji trzeciego miliona ton, a w 1969 r. już czwartego miliona ton nośności. Powyższe liczby wskazują jak szybki jest rozwój produkcji naszych stoczni. W ostatnich dwu latach 1971 i 1972 produkcja stoczni była większa niż w całym okresie 1949-1960. Roczna produkcja stoczni /wciaż mowa o statkach oddanych do eksploatacji po zastosowaniu miernika nośności/ do roku 1954 kształtowała się poniżej 100 tys.ton, w latach 1955-1959 w granicach od 100 do 200 tys.ton, w latach 1960-1964 od 200 do 300 tys.ton, w latach 1965-1966 - od 300 do 400 tys. ton, w roku 1961-1969 od 400 do 500 tys. ton, w latach 1970-1971 od 500 do 600 tys. ton. Rok 1972 przyniósł produkcję w wysokości 700 tys. ton.

Produkcja statków w stocznich w wybranych latach przedstawia się następująco:

Wyszczególnienie	1960	1965	1970	1972
Ogółem stocznie				
liczba statków	72	55	57	78
nośność tys.ton	256	359	518	700
Stocznia Gdańska im.Lenina				
liczba statków	28	29	27	31
nośność tys.ton	174	197	180	198
Stocznia im.Komuny Paryskiej w Gdyni				
liczba statków	23	18	15	18
nośność tys.ton	18	72	199	244
Stocznia Szczecińska im.Warskiego				
liczba statków	10	8	11	14
nośność tys.ton	60	89	137	255

Ponadto niewielka produkcja okrętowa odnosi się do Stoczni Północnej w Gdańsku i Stoczni "Ustka" w Ustce. Zestawienia liczbowe dobitnie przedstawiają stały i dynamiczny rozwój produkcji okrętowej. Każdy z nich przyniósł nowe osiągnięcia. Nie należy jednak porównywać ze sobą produkcji poszczególnych stoczní, a to ze względu na różny potencjał oraz odmienne warunki pracy stoczní i różne postawione im zadania.

Produkujemy zarówno małe statki dla rybołówstwa jak i duże masowce. Przystąpiliśmy już do budowy 100-tysięcznika. Na uwagę zasługuje rozbudowujący się potencjał stoczniowy. Stocznia Gdańska znajduje swe nowe, właściwe miejsce w ramach budującego się Portu Północnego w Gdańsku. Stocznia Gdynia zabiera się do budowy drugiego potężnego suchego doku. Specjalnie należy podkreślić postęp technologiczny przy budowie statków. Postęp ten jako bardzo interesujący, wymagałby osobnego, dość wnikliwego opracowania. Należy odnotować, że stocznie polskie produkują statki zarówno na potrzeby własnej floty handlowej, jak i na eksport dla licznych armatorów w różnych krajach. Eksport stale wzrasta, wzrasta również produkcja statków dla armatorów polskich - tj. floty handlowej i rybackiej.

Przedstawia to poniższe zestawienie:

L a t a	Na eksport		dla armatorów polskich	
	liczba statków	nośność tys. ton	liczba statków	nośność tys. ton
1960	49	177	23	79
1965	37	263	18	96
1970	40	389	17	129
1972	50	521	28	179

Eksport statków przynosi poważne pozycje w kształtowaniu się bilansu handlowego. W ostatnich latach roczna wartość eksportu statków i sprzętu okrętowego waha się w granicach 700-800 milionów zł dewizowych /licząc zł dewizowy po 0,25 dolara USA/.

RYBOŁÓWSTWA MORSKIE

Flota rybołówstwa morskiego stale powiększa się o nowe, nowoczesne statki łowcze i statki-bazy, jednocześnie wycofuje się statki stare, przestarzałe. Ogólna liczba statków tzw. przemysłowych - trawlerów - przetwórci i trawlerów-zamrażalni w dniu 31.XII.1972 r. wynosi 68, więcej aniżeli tradycyjnych trawlerów burtowych, których flota liczy 63 trawlerzy i 2 lugotrawlerzy. Flota ta liczna i bardzo droga wzrasta w ciągu 12 lat, w roku 1960 bowiem był tylko 1 trawler-przetwórcia. Natomiast trawlerów burtowych, lugotrawlerów i lugrów było w 1960 roku 119, tj. nastąpiło zmniejszenie stanu o połowę. Dalekomorska flota rybacka dysponuje 8 statkami, są to bazy i statki łącznikowe. Liczba kutrów nie ulega prawie zmianie, jest ich nieco ponad 500 sztuk.

Wyrazem działalności floty rybackiej są połowy. W wybranych latach złowiono /w tys. ton/.

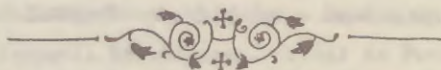
ogółem		
1960 - 168	w tym Bałtyk	- 83
1965 - 280	"	- 85
1970 - 452	"	- 156
1972 - 526	"	- 157

W stosunku do 1960 r. połowy wzrosły trzykrotnie. Ważny jest fakt wyjścia na dalekie łowiska Atlantyku - Północnego i Południowego. Również ma znaczenie podwojenie połowów na Bałtyku /łącznie z Zalewem Wiślanym i Zalewem Szczecińskim/. Pod względem form gospodarczych 88% połowów dokonują przedsiębiorstwa państwowe, 7% spółdzielnie rybackie, a tylko 5% rybacy indywidualni.

Przedstawione wyżej cztery zasadnicze gałęzie uprawy morza muszą napawać każdego czytelnika niepokojem: a gdzie reszta gospodarki morskiej? Godzi się tu tylko chociażby zarejestrować szereg poważnych przedsiębiorstw gospodarki morskiej. Są to: spedytorzy - jak C. Hartwig, maklerzy frachtujący - "Polfracht", maklerzy klarujący statki - Agencje Morskie w Gdyni i Szczecinie, przedsiębiorstwa kontrolne - jak "Polcarga", Centrala Handlu Zagranicznego zaopatrująca statki "Balto-

na", Centrale Handlu Zagranicznego różnych branż, Stocznie Remontowe w Gdyni, Gdańsku, dwie w Szczecinie, Świnoujściu, różne przedsiębiorstwa usługowe, Urzędy Morskie w Gdyni, w Słupsku i w Szczecinie, urzędy celne, przedsiębiorstwa budowlane inżynieryjno-morskie, Przedsiębiorstwo Robót Czerpalnych i Podwodnych działające wzdłuż całego wybrzeża. Osobną dziedzinę stanowią instytuty resortowe, instytuty Polskiej Akademii Nauk, wyższe uczelnie, w tym Wyższe Szkoły Morskie w Gdyni i w Szczecinie, oraz Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej, szkoły średnie budowy okrętów, eksploatacji portów, rybołówstwa morskiego, zasadnicze szkoły budowy okrętów, dokerów i rybołówstwa morskiego itd.

Jak widać gospodarka morska jest potężnym i bardzo złożonym aparatem. Sądzić jednak należy, że aktyw krajoznawczy, w dużej mierze powiązany z gospodarką morską, jest zainteresowany rozumieniem zjawisk, które wokół niego przechodzą z przyszłości w przeszłość.



SYLWETKI POMORSKIE

Czesław Piskorski

LEON KRÓLAK - POLSKI WYDAWCA W SZCZECINIE

/wspomnienie pośmiertne/



LEON KRÓLAK RYS. "BIM"
ILUSTRACJA Z KSIĄŻKI WŁADYSŁAWA
GĘBIKA "Z DĄBEM NATY" STR. 241.

W dniu 9 lutego na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie odbył się pogrzeb Leona Królaka; zmarły był jedną z czołowych postaci szczecińskiego ruchu wydawniczego w pierwszych latach powojennych, a następnie odegrał ważną rolę w wielu dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego całego Pomorza Zachodniego. Zmarł nagle w Łodzi w dniu 6 lutego, dokąd wyjechał w związku z pracami społecznymi.

Na cmentarzu w Szczecinie żegnała Leona Królaka duża grupa przyjaciół, tych którzy z Nim razem spędzili wiele lat w obozach koncentracyjnych III Rzeszy, a obecnie rozrzucony po całym kraju na wieść o śmierci Przyjaciela przybyli do portu nad Odrą, by Go ostatni raz pożegnać, kiedy ze ZBOWiD-u /z jego inicjatywy w latach 1945/6 powstało w Szczecinie Koło Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Obozów Koncentracyjnych/, współpracownicy z lat 1945-1950, z którymi w Szczecinie - często w jakże ciężkich warunkach - pracował, organizując wydawnictwo mające w dorobku liczne pozycje krajoznawczo-turystyczne.

Cześć Jego pamięci! Niechaj Mu ta pomorska ziemia, dla której tak ofiarnie pracował przez całe prawie życie - będzie lekka.

x x x

Był chyba koniec 1942 roku. Wówczas to dr inż. Władysław Gębik zapoznał mnie z Leonem Królakiem. Miejsce spotkania: Apelplatz Obozu Koncentracyjnego w Gusen. Późna jesień, prawie zima. W słoneczne południe widać było ośnieżone szczyty Alp. Wróciłem właśnie z kamieniołomu, dokąd zostałem przydzielony do pracy łącznie z 200 innymi więźniami, którzy razem ze mną przybyli tu z O. K. Mauthausen. Okres zaledwie kilku tygodni pozwolił na zorientowanie się, że w obozie działa nie tylko polski, ale międzynarodowy ruch oporu. Jego szefem był dr Władysław Gębik, w okresie przedwojennym dyrektor polskiego gimnazjum w Kwidzynie, jedynej polskiej szkoły średniej w byłych Prusach Wschodnich, aresztowany już 25 sierpnia 1939 roku razem z uczniami, przerzucany przez liczne obozy i więzienia - znalazł się wreszcie w Gusen i tutaj podnosił na duchu wszystkich wątplących, organizował życie kulturalne, podejmował liczne inicjatywy, a ich celem było przekonanie współtowarzyszy o konieczności przetrwania.

To właśnie "Baca" /tak popularnie nazywano Gębika, ponieważ pochodził z gór/ zapoznał mnie z Leonem Królakiem. Obydwaj pochodziliśmy z Wielkopolski, przeto w krótkim czasie zadzierżgnęły się między nami serdeczne więzy. "Baca" wyznaczył pierwsze zadania: w obozie są setki polskiej młodzieży, trzeba dla niej zorganizować szkołę. Należy każda chwilę wykorzystywać dla nauki dziejów Polski, dla poznania historii naszej literatury, języków obcych itp. Liczba nauczycieli i polskiej inteligencji w obozie była znaczna, więc każdej niedzieli - o ile tylko warunki na to pozwalały i nie pędzono nas do kamieniołomów, fabryk samolotów, wytwórni łożysk kulkowych itp. - krążyły po Appelplatzu "trójki" /nauczyciel plus 2 uczniów/, a czasem nawet i większe grupy, słuchając wykładów z różnych dziedzin i zakresów. Zwano to "chodzonym uniwersytetem".

Jak się później dowiedziałem, Leon brał aktywny udział nie tylko w tej akcji; był już w owym czasie, gdy Go poznałem tzw. "doświadczonym więźniem", o wielkim "stażu" i znacznej obozowej pozycji. Pracował na poczcie, co umożliwiało mu wykonywanie wielu poufnych funkcji "zleconych przez Bacę"; przewycał bez cenzury nadchodzące z kraju listy. Wysyłał do kraju specjalnie przygotowane przez ruch oporu raporty itp.

Spędziliśmy razem wiele dni obozowych. I tam właśnie w obozie koncentracyjnym zapadło postanowienie, iż - o ile tylko to będzie możliwe - po wyzwoleniu osiedlimy się w Szczecinie. Już tam w Gusen Królak podjął decyzję, że po wojnie w Szczecinie zorganizuje wydawnictwo. W tym celu wyszukiwał fachowców - drukarzy, chemigrafów, dziennikarzy, literatów, poetów itp. - i z nich tworzył ekipę dla Szczecina, zespół który miał w porcie u ujścia Odry założyć polskie wydawnictwo.

Cen ten został zrealizowany jesienią 1945 roku.

x x x

Władysław Gębik w książce swej pt. "Z diabłami na ty" /Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1972, s. 245-46/ tak wspomina Krółaka:

"Wielu kolegów korzystało w obozie również z ułatwień w zdobywaniu wiedzy i uczyło się nowych zawodów. Celowali w tym Wielkopolanie, wśród których najlepszym przykładem świecił Leon Królak. Był on przed wojną kierownikiem ambulansu pocztowego, kursującego na liniach poznańskiej dyrekcji PKP. Wyniesione z harcerstwa zamiłowanie do literatury i książki, do zdobywania wiedzy, skłoniły go do nauczania się w Gusen nowego zawodu, który już od dawna był jego marzeniem. Zaprzagnął mianowicie osiąść tajemnicę sztuki drukarskiej i opanować wiedzę z zakresu wydawniczo-handlowego.

Znając stosunki w Gusen należałoby podobny pomysł zaliczyć do rzędu zwariowanych. Tymczasem kolega Królak potrafił wyszukać w obozie specjalistów z zakresu drukarstwa i wydawnictw, wciągnął ich do zorganizowanej walki o ocalenie życia, skupił kilku podobnych sobie zapaleńców, którzy już na terenie obozu postanowili, że po wojnie założą własną spółdzielczą drukarnię i wydawnictwo polskich książek, a na siedzibę przyszłego zakładu produkcyjnego wyznaczili sobie portowe miasto Szczecin. Było to jedno z pierwszych "postanowień Gusen".

A Włodzimierz Wnuk w książce "Byłem z wami" /Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1972, s.151-152/ daje taką charakterystykę:

"LEON KRÓLAK... Poznaniak, który przed wojną był kierownikiem ambulansu pocztowego... zapalony działacz harcerski - zadziwiał nas wszystkich w Gusen nieprawdopodobną wręcz ambicją i wolą...dokształcania się w obozie. Kiedy maszerowaliśmy codziennie tam i z powrotem na Spielberg /grupa więźniów pod kierownictwem dra Wł.Gębika pracowała tam przy wykopaliskach archeologicznych - dodatek mój/, uczył się po drodze łaciny, pamiętam dobrze, jak wkuwał na pamięć powtarzając za kolegą idącym obok, poszczególne deklinacje i koniugacje. Największym jego marzeniem było opanowanie sztuki drukarskiej, po to, by móc kiedyś drukować i wydawać polskie książki i gazety na

ziemiach odzyskanych - i nie tylko wyszukał w wielotysięcznej masie więźniów specjalistów w tej dziedzinie, od których wiele się w obozie teoretycznie nauczył, ale razem z nimi podjął w Gusen zobowiązanie: jak tylko wojna się skończy, wracamy do kraju, osiedlamy się w Szczecinie, który przecież będzie nasz, i zakładamy tam polskie wydawnictwo."

Takich i podobnych wyjątków z obozowej literatury dotyczących Leona Króla można by przytoczyć więcej.

x x x

Urodził się w Inowrocławiu 25 czerwca 1911 roku. Przez całą młodość związany był z harcerstwem. Urzekło go krajoznawstwo; już jako chłopiec oprowadzał wycieczki po Żninie i okolicy, później po całej Wielkopolsce. Poznał cały kraj, wędrując z krańca na kraniec.

W 1939 roku wziął udział w Kampanii Wrześniowej. Wrócił do Poznania i natychmiast przystąpił do pracy podziemnej. Właśnie powstawały "Szare Szeregi"; był ich aktywnym organizatorem. Aresztowany dnia 20 kwietnia 1940 roku najpierw jest więziony w siedzibie poznańskiego Gestapo w tzw. "Domu Żołnierza" słynnej z popełnianych tam mordów, następnie przebywa w Forcie VII, a stąd jest skierowany do obozów koncentracyjnych: Dachau, Mauthausen, Gusen.

Po przybyciu do Gusen szuka przede wszystkim harcerzy i zakłada tajną drużynę, jedną z organizacji podporządkowanych Polskiej Radzie Obozowej /tajne kierownictwo ruchu oporu/. Pomaga wszystkim, w miarę obozowych możliwości.

Dnia 5 maja obóz w Gusen został wyzwolony. Leon jednym z pierwszych transportów wraca do kraju. W Poznaniu zatrzymuje się na krótko u rodziny. Już 16 sierpnia jest w Szczecinie i przystępuje do organizowania polskiego życia kulturalnego. W sierpniu 1945 roku z jego inicjatywy powstaje spółdzielnia wydawnicza byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych pod nazwą "Polskie Pismo i Książka" /w skrócie PPIK/. 5 września 1945 r. ukazuje się pierwszy numer czasopisma "Pionier Szczeciński" /wydawany później od 1946 roku pod nazwą "Szczecin - Tygodnik miasta morskiego"/. Wszystkim kieruje L.Królak, a pomagają mu koledzy z Gusen: Wincenty Szałek z żoną, która również przybyła z obozu koncentracyjnego, Stefan Pełczyński, Marian Sławiński, Stefan Mróz, Franciszek Belling, Marian Małolepszy, Marian Kwintkiewicz, Stefan Niewiada oraz autor niniejszego opracowania.

Leon Królak opracował pierwszy szczegółowy plan rozwoju spółdzielni, przedyskutowany następnie i przyjęty przez członków - założycieli. Plan ten przewidywał:

- zdobycie polskich czionek, bowiem w Szczecinie ich nie było /ciężki ten ładunek przywiezłem z Poznania łącznie z p. Lucją Królaową chyba gdzieś w końcu sierpnia, co umożliwiło wydanie "Pioniera"; na dworcu kolejowym na ten cenny "bagaż" oczekali koledzy z ręcznym wózkiem i z tłumem zawieźliśmy czionki na Al. Wojska Polskiego 39, gdzie porządkowano zniszczony dom, by stworzyć w nim siedzibę wydawnictwa/,

- uzyskanie maszyn drukarskich /maszyny były na Starym Mieście, ale przywalone ruinami wielopiętrowych gmachów; trzeba je było odgruzować, usunąć zniszczenia i przynieść w nowe miejsce oraz uruchomić - co zostało wykonane/,

- zdobycie papieru dla druku czasopism i książek /chodziło o uzyskanie jakiegokolwiek papieru; pierwsza moja broszura pt. "Zabytki Piastowskiego Szczecina", która się ukazała w 1946 roku została wydrukowana na papierze pakowym, co wywoływało powszechne zdziwienie, a nawet pytania: skąd oni wzięli tak doskonały i gruby papier/.

Wyżej wymienione zadania były wówczas pierwszoplanowe; bez czionek, maszyn i papieru nie można było zakładać wydawnictwa. Pierwsza nasza praca była bardzo prozaiczna - trzeba było pracować łopatami, usuwać ruiny, przewozić prymitywnym wózkiem przy pomocy nigdy niedokarmionego konika /żywności brakowało i dla ludzi i dla zwierząt/ ciężkie maszyny, montować je i uruchamiać.

Kłopotów było wiele, ale dzięki energii Leona Króla wszystkie trudności przezwyciężono; ruszyło wydawnictwo, uruchomiono introligatornię i wytwórnię torebek papierowych. Na kolejnym posiedzeniu kierownictwa spółdzielni przedstawiono plan bogatszy. Postanowiono:

- stworzyć dział wydawniczy wydający czasopisma i książki oraz przygotowujący pierwszy polski plan m.Szczecina /działnic centralnych/,

- zorganizować księgarnię sprzedającą polskie książki i druki,
- powołać agencję reklamy.

x x x

Spółdzielnia rozwijała się pomyślnie, co - niestety - nie wszystkim się podobało. Królak wszędzie - gdzie tylko było można - tłumaczył, iż właśnie w Szczecinie jest potrzebna tego typu placówka. Nie wszyscy jednak byli przekonani o słuszności tego zdania. A pracę skomplikować było bardzo łatwo /wszystko zależało od przydziałów, od dostaw papieru itp./. Tendencje centralne nakazywały, by władze miejscowe "gdzieś włączyły mały samodzielny twór". Królak w obronie warsztatu pracy dotarł aż do premiera rządu, ale to tylko na pewien czas powstrzymało zapędy likwidatorskie. Mówiono, iż w innych miastach tego rodzaju placówki nie ma, więc dlaczego ma istnieć takie "nietypowe zjawisko" w Szczecinie. Nie pomagało pokazywanie regionalnych osiągnięć. Spółdzielcze wydawnictwo "Polskie Pismo i Książka" włączono do większego zakładu warszawskiego, a następnie rozparcelowano poszczególne działy. W ten sposób dokonana została likwidacja, "królowego dzieła".

Leon Królak nie załamał się, ale dziedzina, którą kochał była dla niego praktycznie zamknięta. Ponieważ z czegoś trzeba było żyć, pracował w różnych przedsiębiorstwach: prowadził kiosk "Ruchu", przez pewien czas znalazł zajęcie w mleczarstwie, potem organizował turystykę i kulturę fizyczną wśród inwalidów w Międzyspółdzielniowym Ognisku Kultury Fizycznej "Start" w Szczecinie.

I znowu losy nas zetknęły. Okazało się, iż zagadnienia kultury fizycznej i turystyki inwalidzkiej są skomplikowane, że trzeba poznać te sprawy dokładniej, badać je naukowo. I wówczas to zorganizowaliśmy w Międzyzdrojach 2-dniową sesję naukową pn. "Problemy organizacyjne rehabilitacji inwalidów przez sport i turystykę", która odbyła się w dniach 7 i 8 maja 1969 roku. Z tej okazji ukazały się wydane przez szczeciński oddział Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa 2 tomy materiałów naukowych /w nich również komunikat wiceprezesa Międzyspółdzielniowego Ośrodka Kultury Fizycznej Inwalidów, Leona Królaka pt. "Przyczynki do historii MOKFI "Start" w Szczecinie"/. Przez 2 dni w Międzyzdrojach około 400 osób zainteresowanych tymi problemami dyskutowało i ustalało metody pracy wśród inwalidów. Inicjatywę i wielki wkład pracy organizacyjnej dla tego sympozjum dał właśnie Królak.

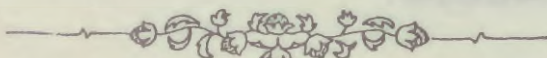
Pod koniec należałoby wspomnieć także o zainteresowaniach numizmatycznych Leona. Przez wiele lat zbierał monety, przede wszystkim monety pomorskie. Już w obozie interesował się sprawami ziem nadbałtyckich i ich "polskich losów". Zainteresowania te znacznie wzrosły po osiedleniu się w Szczecinie. Na przestrzeni około ćwierćwiecza nie tylko zebrał jedne z najpełniejszych zbiorów monet tego obszaru, ale przy tej okazji stale pogłębiał dzieje tej ziemi. Stał się w tej dziedzinie fachowcem wysokiej klasy. Był zapraszany z odczytami z zakresu numizmatyki na obszar całego kraju. Publikował wiele ciekawych materiałów w prasie specjalistycznej, uczestniczył w licznych sympozjach naukowych, gdzie z jego głosem i opinią poważnie się liczone. Przez pewien czas - już pod koniec swego życia - pracował w Muzeum Narodowym w Szczecinie właśnie w dziale numizmatycznym.

Zbierał nie tylko monety /ordery, plakietki itp./, ale również wszystkie wydawnictwa związane z Pomorzem Zachodnim oraz dokumenty związane z dziejami ostatniego 25-lecia. Chciał napisać wspomnienia /część materiałów została opracowana/ właśnie o pamiętnym roku 1945 i warunkach, w jakich wówczas tworzyło się podstawy polskiej kultury. Niespodziewana śmierć w czasie drogi przerwała ten żywot trudny, ale owocny, pracowity.

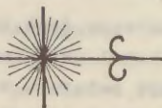
x x x

Trudno jest ocenić zasługi człowieka, zawsze bowiem istnieje obawa, iż przecież nie wszystko należycie się przedstawiło. Niniejsze wspomnienie nie ma mieć charakteru biograficznego. Może tym się zajmie ktoś inny, bardziej kompetentny.

Chciałem napisać kilka słów o człowieku, którego znałem blisko, którego wysiłek /a często zaparcie się/ obserwowałem. Właściwie nie tylko obserwowałem, przecież wiele lat spędziliśmy wspólnie w obozie, gdzie każdego można było poznać bardzo wszechstronnie. A później w Szczecinie także żyliśmy bardzo blisko w warunkach niełatwych. Było więc wystarczająco wiele czasu na wnikliwe poznanie się wzajemne. Przyczyniały się również do tego w dużej mierze wspólne zainteresowania krajoznawczo-turystyczne obszarem Pomorza Zachodniego. Był to człowiek całkowicie oddany sprawom szczecińskim. Oddany w pełni pracy społecznej, dał niemały wkład w rozwój naszej regionalnej kultury.



MATERIAŁY KRAJOZNAWCZE



Wacław Matulewicz

WODOCIĄG WE FROMBORKU A KOPERNIK

Z okazji roku kopernikowskiego setki turystów odwiedzają Frombork. W wycieczkach zorganizowanych, indywidualnie i zbiorowo, do miejsca pracy wielkiego astronoma wędrować będą ci, którzy poszukują Jego śladów. Jednym z nich jest wodociąg kopernikowski.

Przewodnik po województwie olsztyńskim^{1/} na stronie 81 pisze następująco na ten temat:

"Przy ul. Krasickiego zachowała się W i e ż a W o d n a po dawnym wodociągu kopernikowskim /wg miejscowej tradycji, nie popartej dotąd dokumentami, wodociąg miał zaprojektować sam Kopernik; na Mazurach i Warmii wiele starych urządzeń tradycja przypisywała Kopernikowi/, a u stóp Wzgórza Kopernika - suchy kanał. Ongi było też ujęcie wody na rz. Baudzie /śluza/, skąd spływała ona kanałem i była następnie pompowana /za pomocą czerpaków/ na wzgórze zamkowe."

Tyle można się dowiedzieć z przewodnika. Legendy zazwyczaj zawierają częściowo prawdę, a jak jest z tą legendą? Na ten temat słów kilka.

Jak słusznie autor przewodnika zauważył wiele urządzeń istniejących, a nawet nigdy nie zbudowanych przypisywano Kopernikowi. Żył on przecież w okresie renesansu, a w tym czasie modne było być specjalistą w wielu dziedzinach. Obecnie z okazji jego jubileuszu, prawie każdy zawód przypomina sobie zasługi, jakie Kopernik niegdyś położył na niwie rozwoju poszczególnych nauk. W tym przypadku zagadnieniem są zdolności inżynierskie z zakresu hydrauliki.

Kopernikowi, oprócz najczęściej wymienianego wodociągu we Fromborku, przypisuje się również podobne konstrukcje w takich miastach jak: Gdańsk, Braniewo, Pasiąg, Melzak /Pieniężno/, Olsztyn, Toruń i inne. O tych jednak miejscowościach w ubiegłych wiekach bardzo rzadko pojawiały się notatki twierdzące o uczestnictwie Kopernika w budowie wodociągu. Zatem najbardziej prawdopodobnym byłoby, że wodociąg fromborski zbudowany został przez wielkiego astronoma.

To, że istniał i, że został wykonany w XVI wieku nie ulega wątpliwości. Chociażby dlatego, że dużo jest dokumentów potwierdzających tę tezę.

W uproszczonej formie można by stwierdzić, że w czasach kopernikowskich zajmowanie się hydrauliką, uwzględniając nawet modę renesansu, nie było zajęciem godnym kanonika. Jednocześnie jednak Kopernik w czasie administrowania dóbr olsztyńskich kapituły, osobiście doglądał rozwój osadnictwa. Jedynym zatem pewnym źródłem informacji są dokumenty dotyczące działalności gospodarczej kapituły.

Podstawą działania wodociągu na terenie wzniesienia katedralnego we Fromborku była wieża stojąca nad kanałem wodnym, zbudowana w latach 1571-1572. Już sama data powstania wieży przeczy możliwości udziału w jej budowie Kopernika^{2/}. Budowę tej właśnie wieży przypisuje się najczęściej wielkiemu astronomowi. Na fakt budowy jej w wymienionych latach wskazują dokumenty kapitułalne. Wynika z nich niedwuznacznie budowa wieży przez Walentego Hendla. Przypuszczenie, jakoby wymieniony rzemieślnik pochodzący ze Śląska odnawiał tylko dzieło stworzone przez Kopernika,

1/ Województwo olsztyńskie przewodnik - Wacław Kowalski WSiT Warszawa 1969

2/ Dla przypomnienia, podstawowe daty z życia Kopernika: 19.02.1473 - narodziny Mikołaja Kopernika, 1495 - zostaje kanonikiem warmińskim, 1496-1503 - studia we Włoszech, 1520-1521 - pobyt w Olsztynie, 24.05.1543 - śmierć we Fromborku.

jest pozbawione podstawy w dokumentach. Mianowicie w wymienionej umowie mówi się o doprowadzeniu wody z kanału młyńskiego na wzgórze. Nie ma w ogóle mowy o odnowieniu jakiegokolwiek istniejącego urządzenia. Sprawa kanału tu poruszona wymaga osobnego wyjaśnienia.

Jego założenie przypisywane jest także Kopernikowi, ma to odbicie między innymi w nazwie "Kanał Kopernika". Jednakże kanał jest znacznie starszy. Na terenie Fromborka istniał młyn. Jego działanie jest nieodłącznie związane z możliwością dostarczenia energii wodnej, a najbliższa woda, to znaczy rzeka Bauda, jest odległa od miasta o około 2 kilometry. Zatem kanał musiał istnieć co najmniej od początku XV wieku, kiedy to po raz pierwszy w dokumentach wymienia się istnienie młyna. Na podstawie dokładniejszych badań archeologicznych będzie można określić dokładniej rok powstania najstarszego młyna na terenie miasta; z tą datą związane jest powstanie kanału. Nastąpiło to na pewno na przestrzeni lat 1320-1420. Nie mógł być on zatem dziełem Kopernika. Samo wykonanie kanału zaliczyć można do mistrzowskiego opisu wiedzy inżynierskiej. Kanał miał długość prawie 5 kilometrów, a przebiegał w taki sposób, że na jego wykonanie wydatkowano najmniejszą ilość prac ziemnych, z możliwych do wykonania wariantów tras. Kanał wykorzystuje naturalny stan terenu. Na rzece Baudzie w pobliżu Krza zbudowana była tama spiętrzająca wodę, a następnie wyścięty w zboczu, czyli ze sztucznym tylko jednym wałem, kanał biegnie na północny wschód, by potem skręcić o 90 stopni na zachód, a następnie z kierunku północno-wschodniego wpłynąć na teren miasta. Przez całą długość wykorzystywany jest naturalny spadek terenu. Trasa jest więc znacznie dłuższa od najkrótszej możliwej, ale zbyteczne było przy jego budowie sypanie dwu wałów ze względu na zbocze, po którym płynie. Kanał został zniszczony podczas działań ostatniej wojny. Do końca pracował w swoim pierwotnym charakterze.

Doprowadzenie wody do wzniesienia katedralnego jeszcze nie stanowi o doniosłości sztuki budowniczej. Wymieniony już mistrz Hendell wykonał wieżę wodociągową, tak skonstruowaną, że przepływająca kanałem woda napędzała urządzenie czerpakowe podnoszące wodę na wysokość około 20 metrów, skąd była rurami odprowadzona do kanonii. Podnoszące czerpaki zamocowane były prawdopodobnie łańcuchami w jeden zamknięty obwód. Po zaczerpnięciu wody, będący w stałym ruchu łańcuch wynosił czerpaki na odpowiednią wysokość, gdzie następowało wylewanie wody do zbiornika. Po czym opuszczający się czerpak nabierał znowu wodę i wciągnięty był do góry. Oczywiście czerpaków na tym obwodzie było więcej niż dwa. Rury odprowadzające wodę do kanonii zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych, były drewniane. Toteż nic dziwnego, że z czasem zaczęły rosnąć koszty konserwacji urządzeń wodociągowych, co doprowadziło do jego unieruchomienia. Zakończeniami rurociągów były tryskające źródelka. Nadmiar wody wykorzystywano do celów gospodarczych. Ostatecznie w XVIII wieku zrezygnowano z korzystania z wymienionego wodociągu. Czynnione później próby nie doprowadziły do jego ponownego uruchomienia. Już w XX wieku powstał nowoczesny wodociąg, doprowadzający wodę do zbiorników w katedrze. Zostały one zniszczone w czasie działań wojennych.

Legenda o udziale Kopernika w wymienionym dziele inżynierskim podtrzymywana była przez wieki przez różnych badaczy. Kanonicy nawet umieścili tablicę pamiątkową, z której wynikało uczestnictwo astronoma w budowie, potem wielokrotnie wymieniano go jako autora tego pomysłu. Jest to związane z faktem, że wszyscy badacze przyjeżdżający w czasie działania tego urządzenia słyszeli nieodmiennie jakoby Kopernik był twórcą wodociągu. Oczywiście następstwem takiego stanu rzeczy jest wymienianie jako jednego z dzieł Kopernika, właśnie wodociągu w Encyklopediach: Günthera, Powszechnej Orgelbranda, Staropolskiej Glogera czy też w Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego^{3/}.

Gloger przypisuje za Balińskim Kopernikowi, także wodociąg grudziądzki. Jedną z ostatnich poważnych prac popierających dotychczasową legendę jest artykuł Nesteruka^{4/}. Gruntowną pracą obalającą legendę jest "Legenda i prawda o pseudokopernikowskich wodociągach" Orłowskiego^{5/}.

Odwiedzając, z okazji wielkiej rocznicy Kopernika, Frombork i słuchając opowiadań o tamtejszym wodociągu, miejmy na uwadze tych kilka dowodów o wielkiej myśli inżynierskiej innego mistrza, pochodzącego nie z Torunia lecz z Wrocławia. Jego dzieło zadziwiała w swoim czasie współczesnych. Przyjeżdżali je obejrzeć tacy wielcy naukowcy i technicy jak Beroulli, Czacki i wielu innych.

3/ Frombork występuje w wymienionych pozycjach jako Frauenburg

4/ artykuł wymieniony w poz. 3 literatury

5/ artykuł wymieniony w poz. 2 literatury.

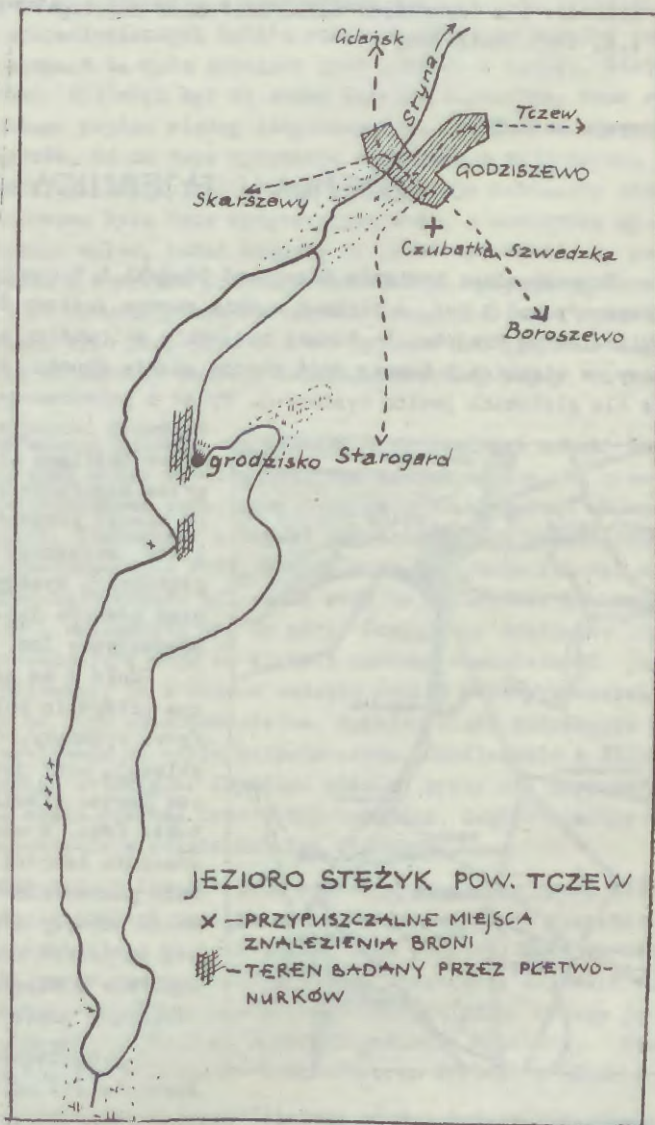
dziszewie. Autorem kroniki jest Marcin Libaber, cysters z Łądu Wielkopolskiego, który w latach 1743-1954 był proboszczem w Godziszewie. O bitwie pisze:

"19 stycznia 1657 r. w nocy na obozujących w Godziszewie Szwedów napadł dzielny Stefan Czarniecki z rycerzami polskimi. 1600 piechurów zostało zakłutych w Godziszewie, a ich ciała zostały pogrzebane na wzgórzu obok drogi, jaka prowadzi z prawej ze Starogardu, a z lewej z Boroszewa, w miejscu gdzie znajduje się duży kopiec kamieni i ziemi. Góra nazywana jest przez mieszkańców "Szwedzką Szubatką". Oddział szwedzkiej jazdy liczący 1800 ludzi nie mając oparcia w piechocie, co w bitwie ma duże znaczenie, stracił trzy kohorty i gdy został otoczony ze wszystkich stron przez zawzięcie walczących Polaków, ustąpił uciekając przez jezioro w Godziszewie, które nazywa się Stężyk i pokryło się już w styczniu lodem. Lecz nie dobiegli do połowy jeziora, gdzie lód nie był dostatecznie silny i z powodu szybkości i tętna koni w czasie gwałtownej ucieczki, lód się załamał, a cały oddział z końmi, wozami, markietanami /w ilości 300 sztuk/ zatonął jak armia faraona na Morzu Czerwonym. Od 21 stycznia nastąpiły bardzo silne mrozy i zamroziły jezioro, a lód trzymał się do 17 kwietnia. Ciała żołnierzy, woźniców, -taborowych, markietanów i padlina koni zgniły pod lodem i zatruiły wodę w jeziorze. Duże ilości ryb zostały zatrute i wyrzucone przez fale na brzeg. Dla trzech łakomych wieśniaków były one wymienitym jedzeniem, lecz po ich zjedzeniu zmarli wraz z żonami i dziećmi. Inni brzydzili się takim jedzeniem i cierpieli z powodu strat w świniach, maciorach, które pożarły te ryby i pozdychały. Jezioro nazywa się Stężyk, a potok, który z niego wypływa, Styna. Ludzie ani zwierzęta nie piły z niego wody, ponieważ wiele ludzi, którzy z początku pili wodę jak inni, co się kąpali, poumierali. Przez dwa lata ozerpano wodę ze źródeł, jakich w Godziszewie jest wiele."

Powyższa relacja kronikarska jest jedynym, obok wspomnianej legendy, źródłem historycznym podającym wiadomość o

bitwie pod Godziszewem. Nikt ze współczesnych Czarnieckiemu, jak: Wespazjan Kochowski, Wawrzyniec Rudawski, Jan Chryzoston Pasek, Mikołaj Jemiołowski, Samuel Pufendorf, Georg Horn, Martin Meyer i inni, nie notuje tego faktu. Nie ma wzmianki na ten temat w niezwykle czułych na klęski Szwedów kronikach opactw Cystersów w Oliwie i Pelplinie. Także nie znane są jak do tej pory żadne raporty wojskowe donoszące o tym wydarzeniu. W Archiwum Wojny w Sztokholmie znajduje się bardzo szczegółowa kartoteka wszystkich bitew i potyczek sporządzona w oparciu o wszystkie znane źródła szwedzkie, jednakże o bitwie pod Godziszewem nie ma żadnej wzmianki.

Nie ulega wątpliwości, że kronikarz przesadzał w opisie i to chyba bardzo! Nawet, gdyby 10-krotnie obniżyć liczbę poległych, to straty Szwedów wynosiłyby około 200 ludzi. Jak na XVII wiek liczba bardzo duża i wprost nieprawdopodobne jest, by tak ważne wydarzenie nie znalazło odbicia w wielu źródłach historycznych. Pamiętać jednak trzeba, że kronika powstała o prawie sto lat



później, a Marcin Libaber odtwarzając dzieje parafii musiał korzystać ze starszych przekazów. Trudno dojść, na jakich materiałach oparł swoją relację o bitwie. Czy istniały nieznane nam wcześniejsze opisy? Czy może źródłem inspirującym opis wydarzenia z zimy 1657 r. było dopiero kształtujące się, młode historycznie wspomniane podanie ludowe. Jeden wiek, który dzieli metrykę powstania kroniki od daty bitwy, to w przeliczeniu demograficznym trzy pokolenia. Jest to stanowczo za mało na uformowanie się legendy, w której na prawdziwie historycznej oparty byłby wątek, a nie poszczególne fakty. Jeżeli jednak kronikarz oparł się na miejscowym podaniu, to relacja nie mogła być zmyślona, ponieważ narratorami były dzieci lub wnuki ludzi, którzy przeżyli potop szwedzki. Zbyt dużo ludzi znało tę sprawę z bezpośrednich relacji. Istnieje jeszcze jedna możliwość, że legenda powstała w oparciu o kronikę. Można postawić taką hipotezę, ponieważ nie znamy dokładnej chronologii jej powstania. W takim wypadku należałoby opis bitwy uznać za fantazję kronikarza. Wydaje się jednak, że bardziej prawdopodobną jest pierwsza hipoteza. Przemawia za tym przede wszystkim lokalizacja i nazwa grodu /Czubatka Szwedzka/, która istniała wcześniej. Kronikarz w tym miejscu powołuje się na nomenklaturę miejscową. Znaleziono kilkakrotnie na zachodnim brzegu jeziora elementy uzbrojenia także zdają się przemawiać za prawdziwością wydarzenia.

Bitwa pod Godziszewem i tajemnica jeziora Stężyk od dość dawna intryguje historyków i miłośników historii. Przed wojną sprawą tą bardzo interesował się Stanisław Karwat, ówczesny właściciel majątku Obozin, którzy przy współpracy szwedzkiego historyka K.G. Felleniusa zorganizował latem 1937 r. poszukiwania na jeziorze. Wyprawa, w której brał udział sprowadzony z Gdyni nurek, nie dała pozytywnych rezultatów. Jednakże przed wojną na zachodnim brzegu znaleziono dwie ostrogi i fragment napierśnika /por. rysunek/. Zabytki te zaginęły podczas ostatniej wojny. Po wojnie prawdopodobnie nad jeziorem kilkakrotnie znaleziono białą broń. Pierwsze znaleziska przypuszczalnie pochodziły z XVII w., natomiast chronologia pozostałych jest kwestią otwartą. Znamienne jest, że wszystkie zabytki zostały znalezione nad jeziorem i to w dość znacznej odległości od Godziszewa. Sugerowałoby to mimo wszystko prawdziwość relacji kronikarskiej o ucieczce i niefortunnej przeprawie przez jezioro.

Na wiosnę 1971 r. ekipa archeologiczna Muzeum Zamkowego w Malborku rozpoczęła badania terenowe w okolicy Godziszewa. W wyniku tej akcji zlokalizowano wymienioną w opisie bitwy Czubatkę Szwedzką. Na wskazanym miejscu nie ma obecnie żadnych śladów kopca. Jednakże w gliniastej ziemi gęsto zalegają kamienie i bielą się rozwleczone przez pług kości ludzkie. W miejscu tym zwiad archeologiczny potwierdził relację kronikarza. Podobny kopiec istniał jeszcze do niedawna na terenie wsi Szczerbęcín. Także był grobem masowym, gdyż krył kości ludzkie. W okolicy znajdują się jeszcze trzy podobne kopce /Szczerbęcín, Turze, Obozin/, które miejscowa ludność kojarzy z mogiłą Szwedów. Trudno bez badań archeologicznych wypowiedzieć się na ten temat chronologii i funkcji tych obiektów. Kopce w Turzy i Obozinie przypominają raczej kurhany z epoki brązu. Trzeci w Szczerbęcínie jest mocno zniszczony. Kopce te mogły być równie dobrze mogiłami powstałymi w wyniku szerzenia się zarazy.

Program ekspedycji przewidywał przede wszystkim poszukiwania na jeziorze. W tym celu całość jeziora została podzielona na cztery rejony, w ramach których zastosowano dokładniejszy podział. Do badań wytypowano rejon drugi i trzeci. Łącznie spenetrowano dno jeziora na przestrzeni około 2 ha /por. rysunek/. Wyniki poszukiwań pływonurków z Klubu "Rekin" przy Politechnice Gdańskiej w kilku punktach jeziora okazały się negatywne. Powierzchniowe obserwacje brzegów jeziora także nie przyniosły nowych odkrywczych spostrzeżeń.

Jezioro Stężyk w dalszym ciągu zachowało swoją tajemnicę, a ostatnia ekspedycja podobnie jak poprzednie nie przyniosła w pełni potwierdzenia przekazu kronikarza parafii Godziszewo.



Czesław Piskorski

LIPIANY - MIASTECZKO O PIWNYCH TRADYCJACH

Na trasie "Europa 14"

Do najważniejszych tras turystyki motorowej w Polsce zaliczyć należy szosę "E 14" łączącą dwa przeciwległe krańce międzymorza adriatycko-bałtyckiego. Na południu droga ta rozpoczyna się w Trieście, przecina całą zachodnią Polskę, przez Dolne Przyodrze łączy ku północy do Szczecina, a praktycznie dalej do Świnoujścia i - przez Bałtyk polskimi promami morskimi - do południowej Szwecji.

Ruch na szosie trwa wprawdzie cały rok, ale szczytowe swe natężenie ma w okresie letnim, począwszy od połowy czerwca aż do pierwszych dni września. Wówczas trasą tą na bałtyckie plaże jadą setki autobusów, dziesiątki tysięcy samochodów krajowych i zagranicznych. Z południa przyjeżdżają Czesi i Słowacy, którzy już dobrze poznali walory polskiego Bałtyku i chcą nieco czasu spędzić na przymorskim piasku Wolina lub innych kąpielisk zachodniego wybrzeża. W kierunku przeciwnym - ku południowi - jadą Skandynawowie, głównie Szwedzi wędrujący po Polsce, względnie jadący przez nasz kraj do Węgier, Rumunii i innych krajów Półwyspu Bałkańskiego. Jedni i drudzy zawsze mijają Lipiany, miasteczko na pograniczu Niziny Szczecińskiej i Pojezierza Myśliborskiego. Czasem się tutaj zatrzymują, by spożyć posiłek, a przy okazji zwiedzają zabytki miasteczka pamiętającego wieki średnie, ongi sławnego swą pozycją gospodarczą, a i dzisiaj będącego jednym z ciekawszych miast Ziemi Szczecińskiej.



PIECZĘĆ MIEJSKA LIPIAN
Z 1945 R.

NA TARCZY HERBOWEJ DWU-
POŁOWEJ 3 GWIAZDY I PÓŁ
ORŁA. HERB TEN BYŁ UŻY-
WANY JUŻ W XIV WIEKU.

O dębie piwowarów na lipiańskim rynku

Turysta zwiedzający Lipiany "przelotem" w ciągu kilkunastu minut /najwyżej godziny/ z zainteresowaniem ogląda rynek, na którego środku rośnie dąb piwowarów - wspaniały okaz starego drzewa otoczonego licznymi legendami związanymi z dawną pozycją gospodarczą Lipian. 5-ty-sięczne obecnie miasteczko w dziejach swych słynne było przede wszystkim z produkcji piwa. Z dalekiej okolicy przybywali ludzie, by tutaj raczyć się chmielowym trunkiem. Mówiono podobno:

"Dziewka cud - młódka urodziwa,
nie warta lipiańskiego piwa."

Tradycje piwne Lipian sięgają co najmniej 500 lat. A wyrosły one z jeszcze starszych zwyczajów słowiańskich. Wśród plemion pomorskich /a pewnie i polańskich/ piwo było i przed dziesięcioma wiekami dobrze znane. Pamiętajmy bowiem, iż przecież coś trzeba było pić, a kawy i herbaty /najpopularniejszych naszych napojów/ wówczas nie znano. W każdym domu produkowano piwo, każda rodzina zbierała jesienią chmiel, bo "chmielowe szyszki" stanowiły przecież podstawę produkcji.

Z biegiem wieków w większych ośrodkach wytwarzaniem piwa zaczęli się zajmować fachowcy - piwowarzy. W Lipianach był słynny cech piwowarów i tam powstało wiele przepisów związanych z produkcją tego napoju, jego piciem itp. Wysoka jakość lipiańskiego piwa sprawiała, iż okoliczna szlachta stąd właśnie sprowadzała ten napój. Każdy targ oblewano piwem. Stare dokumenty mówią, iż przy większych transakcjach jedna beczka piwa nie wystarczała, a jeden z paragrafów lipiańskiego prawa piwnego po-



OKOLICE LIPIAN

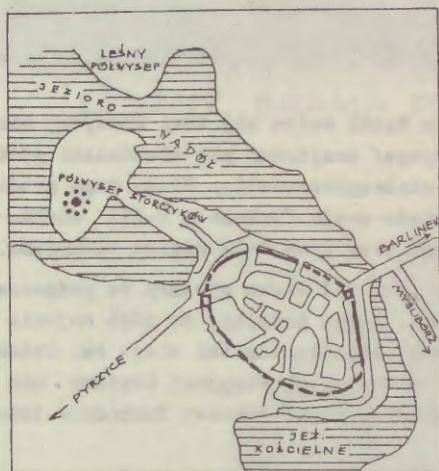
wiadał podobno, iż każdy "kto wypije ostatnią kroplę piwa /ze starej beczki/, ma prawo do rozpoczęcia nowej beczki".

Ile w tych wszystkich informacjach jest historycznej prawdy - nie wiadomo. Mieszkańcy Lipian z przyjemnością opowiadają o tych dawnych dziejach nawiązując do współczesności, bowiem i obecnie piwo ma tutaj wielu zwolenników.

Pod rosnącym na rynku dębem gromadzili się członkowie szacownego cechu, by omawiać ważne swoje sprawy - naturalnie również przy piwie. A gdy już mieli dobrze "w czubie" wówczas chwytało się za ręce i tańczyli dokoła potężnego drzewa. Różnie takie obrady się kończyły; czasem musiał interweniować burmistrz, a pachołkowie miejscy bardziej awanturniczych uczestników posiedzenia - w oparciu o przepisy z końca XV wieku - odprowadzali do "pijackiej czatowni" znajdującej się w murach miejskich i pełniących funkcję współczesnej izby wytrzeźwień.

Studzienka przy szczycie ratusza

Obok starego dębu, który wśród mieszkańców miasta cieszy się największym szacunkiem, ciekawą budowlę stanowi ratusz. Ratusz zbudowany na planie prostokąta wzniesiono w XVIII wieku. W czasie wojny nie uległ zniszczeniu i obecnie urzęduje w nim miejska rada narodowa. Ratusz ma 2 kondygnacje, wysoki dwuspadowy dach, a na nim niewielką sygnaturkę /z której pewnie dawny burmistrz obserwował miasto, a szczególnie pobliski rynek i weselących się pod dębem mieszkańców/. Ratusz ma z frontu tympanon ozdobiony herbem miasta, a z boku - w szczycie - charakterystyczną studzienkę, którą artysta ozdobił płaskorzeźbą przedstawiającą mieszczan i rycerzy weselących się przy lipiańskim piwie.



POŁOŻENIE LIPIAN

- MURY OBRONNE ZACHOWANE
- DAWNA LINIA MURÓW OBRONNYCH

W rejonie Lipian i Pyrzyce w 1945 roku toczyły się szczególnie ciężkie walki. Pyrzyce - stolica powiatu - trzy razy przechodziły z rąk do rąk. Gdy wreszcie wojska radzieckie wyparły z Pyrzyce Niemców, miasto praktycznie nie istniało. Ówczesny pełnomocnik rządu /starosta/ postanowił osiedlić się w Lipianach. I w ten sposób miasteczko - na okres przejściowy - do chwili odbudowania Pyrzyce, pełniło funkcję stolicy powiatu.

Dzieje Lipian sięgają wiele wieków wstecz. Osada w tym miejscu, pomiędzy jeziorami Wądoł /Wąski Dół/ i Kościelnym istniała już co najmniej przed 1000 lat. Nazwa wskazuje, iż kiedyś rosły tutaj lipowe lasy i od nich zapewne pochodzi miano starego osiedla. Lasów jeszcze teraz jest tutaj nieco, chociaż lip raczej niewiele.

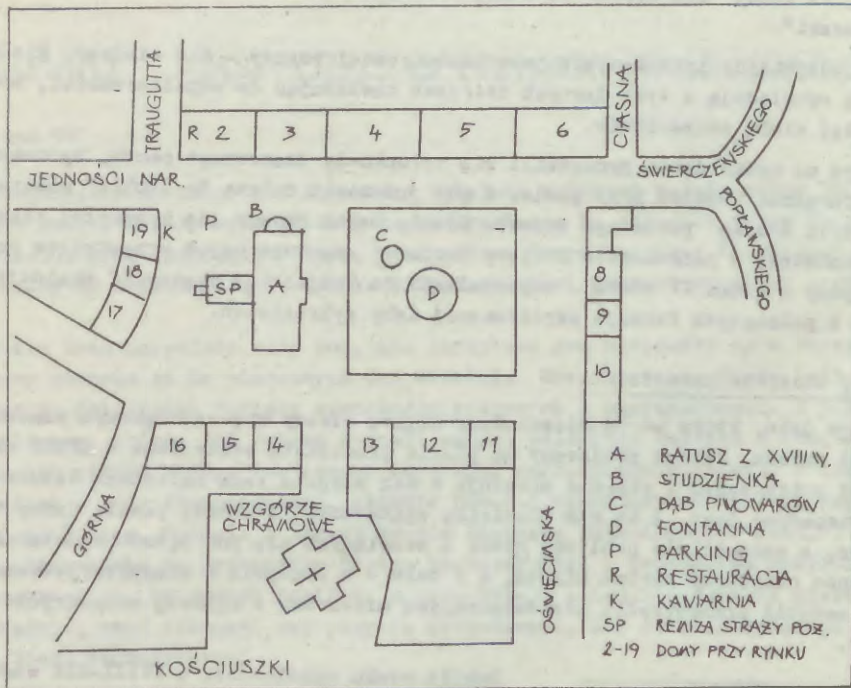
Od słowiańskiego grodu po współczesne miasto

Współcześni geografowie regionalni przyjmują, iż Lipiany są otoczone dwoma jeziorami. Dawniej był to niewątpliwie jeden rozległy zbiornik wodny chroniący niewielką osadę oraz gród obron-

Dokoła rynku zabudowania z XVIII-XIX wieku, z zasady ryglowe. Na ponad 600 budynków miasteczka, blisko 90% zostało w ten sposób zbudowanych, przyczyniając się z jednej strony do urody grodu, a z drugiej do wielu kłopotów typu remontowo-administracyjnego. Domki bowiem - wzniesione z gliny i drewna - rozpadają się i władze miejskie nie mogą nadążyć z remontami walących się obiektów.

Między jeziorami Wądoł i Kościelnym

Jak już poprzednio wspomniano Lipiany położone są na pograniczu dwu krain geograficznych. Ku północy rozciągają się żyzne i dość równinne obszary Niziny Szczecińskiej, na południu natomiast krajobraz jest bardziej urozmaicony; to już Pojezierze Myśliborskie. Lipiany właściwie geograficznie należą do Pojezierza, ale administracyjnie są częścią powiatu pyrzyckiego. Przez pewien czas właściwie tutaj mieściła się stolica powiatu. I wówczas miasteczko nosiło nazwę Lipiny, co można stwierdzić na dawnej - sprzed ćwierćwiecza - pieczęci miejskiej.



PLAC WOLNOŚCI /RYNEK/ W LIPIANACH

ny położony na półwyspie. Jeszcze obecnie daleko w toń jeziora Wądół woina się tzw. Półwysp Storchów. Na "głowicy" tego półwyspu /wówczas była to zapewne wyspa/ znajdował się słowiański gród obronny, do którego chroniła się ludność w wypadku grożącego niebezpieczeństwa. Ślady tego grodu, bardzo wyraźne, przetrwały do naszych czasów. Grodzisko spełniało swoje funkcje x X-XII wieku. Potem powstało miasto już pewnie w miejscu osiedla mieszkalnego przy przejściu między jeziorami.

Gród należał do Poryzyczan, bronił ich terenów od południa. Już w X wieku obszary te podporządkował sobie Mieszko I, a władzę polską umocnił tutaj Krzywousty. Można przyjąć, że jego wojowie przez Lipiany szli w kierunku Szczecina i wyspy Wolin. Tą drogą posuwała się też misja św. Ottona wysłana przez Krzywoustego na Pomorze Zachodnie. Co prawda w opisie trasy misyjnej Lipiany nie są wymienione /tylko Poryzce/, ale praktycznie nie było z Wielkopolski na Pomorzu Zachodnie innej drogi, jak właśnie przez te obszary.

W XIII wieku opanowali te tereny margrabiowie askańscy. Potem przez pewien czas znowu Ziemia Lipiańska wróciła do Pomorza. Przejściowo władali nią Krzyżacy, niszczyli Husyci itp. Mieszczanie wybudowali silne mury, by bronić swego dobytku, ale fortyfikacje nie zawsze okazywały się wystarczające. Burzliwe były dzieje Lipian na przestrzeni wieków.

Miasto pełniło - obok funkcji granicznej fortecy - zadania gospodarcze nie ograniczające się tylko do produkcji piwa. Rolnicy sprzedawali tutaj swoje produkty miejscowym kupcom. Wytworzył się więc ważny rynek wymiany, rosła produkcja rzemieślnicza. Wytwarzano różne artykuły potrzebne na wsi. W XIX wieku szeroko rozwinęło się wikliniarstwo. Duże ożywienie wniosła budowa linii kolejowej i nowoczesnej szosy.

Podczas ostatniej wojny w Lipianach znajdowały się 3 obozy jenieckie /Polacy, Francuzi, obywatele radzieccy/. Prawie we wszystkich zakładach oraz w okolicznych gospodarstwach rolnych pracowali ludzie różnych narodowości wywiezieni na przymusowe roboty. Oni to pierwsi witali wkraczającą armię radziecką i wojska polskie, w trudzie i ciężkim boju wyzwalające miasteczko położone na trasie wiodącej do Szczecina.

Wzród lipiańskich zabytków

Pomimo burzliwej przeszłości miasteczko zachowało dużo średniowiecznych fragmentów, a przede wszystkim znaczne partie fortyfikacji.



LIPIANY, BRAMA PYSZYCKA

fol. K.Łyczywek



LIPIANY, BRAMA MYŚLIBORSKA

fol. K.Łyczywek



LIPIANY, RYNEK, RATUSZ I DĄB PIWOWARÓW

fot. K.Łyczywek



LIPIANY, STARA ULICZKA Z ZABUDOWANIAM I RYGLOWYMI

To już wszystkie zabytki Lipian. Naturalnie wspomnieć trzeba jeszcze raz o ryglowych budynkach mieszkalnych z XVIII i XIX wieku, które wznoszą się przy każdej ulicy. Pod względem architektonicznym przedstawiają różne formy i kształty. Z zasady posiadają tylko dwie kondygnacje i dachy dwuspadowe. Czasem są ozdobione przedprożem lub balkonem. Niekiedy na dachu są "wole oczy" /jak na ratuszu/, czasem inne ozdoby. Różnie rozwiązane są klatki schodowe i sienie wjazdowe. Wszystko łącznie stanowi ciekawą lekcję z zakresu dawnej architektury i budownictwa.

Współczesne Lipiany i ich przemysł

Niewielkie miasteczko służy przede wszystkim rolnictwu i zaopatruje okoliczne PGR-y oraz indywidualnych gospodarzy we wszystko, co potrzebne jest w pracy na roli. Duży Państwowy Ośrodek Maszynowy stale wykonuje różne prace ułatwiające rolnikom lepsze gospodarowanie. Zadania POM-u są ważne, bowiem Ziemia Lipiańska to ważny rejon rolniczy Pomorza Zachodniego dostarczający wielkich ilości płodów rolnych.

W Lipianach znajduje się też kilka zakładów przemysłu spożywczego, między innymi wielka kwaszarnia kapusty /okolice Lipian i Pyrzyc są największymi w Polsce producentami kapusty/.

Z innych działań życia gospodarczego wymienić należy przede wszystkim dużą wytwórnię armatur, produkującą na potrzeby całego kraju, a głównie przemysłu okrętowego.

Zagospodarowanie turystyczne

Jak można dojechać do Lipian, by je zwiedzić? Przez miasto przebiega linia kolejowa łącząca Stargard Szczeciński z Kostrzynem nad Odrą. Ze Szczecina i Stargardu idą w tym kierunku również liczne autobusy, a więc dotarcie tutaj nie jest trudne.

Miasto posiada dobrą restaurację i kawiarnię położoną w rynku; w restauracji podaje się regionalne potrawy: piwną polewkę /w nawiązaniu do tradycji/ oraz doskonałe potrawy rybne. Miejsceowe jeziora dostarczają wielu gatunków ryb.

Nocować można w kwaterach prywatnych. W sezonie letnim czynne jest szkolne schronisko turystyczne. Latem - od kilku już lat - Fundusz Wczasów Pracowniczych prowadzi tu wczasy w oparciu o bazę prywatną.

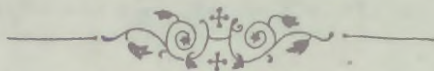
Miasteczko posiada ładny ośrodek przywodny z plażą i wypożyczalnią sprzętu plażowego i taboru wodnego. Latem przybywają tu więc dość znaczne grupy wczasowiczów, niezależnie od licznych turystów "transytowców", pędzących samochodami i zatrzymujących się tylko w celu zakupienia benzyny w miejscowej stacji benzynowej.

Kilka słów o okolicy

Bezpośrednio przy mieście znajdują się dwa jeziora, a w jego okolicy około dziesięć dalszych. Można więc wędrować prawie że we wszystkich kierunkach i zawsze spotyka się jeziora, duże, czyste, czasem otoczone lasem. Z ważniejszych wymienić należy położone na zachód od Lipian jezioro Chłop /zwane też Bliźniakiem, ponieważ składa się z dwu dość znacznych basenów/. Na południe od miasta jest rozległe jezioro Będzin, dalej Łubie i wreszcie około 7 km długie Jezioro Myśliborskie.

W okolicy Lipian jest też kilka starych miast i wiele wiosek o co najmniej średniowiecznej metryce. Na wschodzie jest uroczy - położony na skraju puszczy nad jeziorem - Barlinek, jeden z większych śródlądowych ośrodków wczasowych woj. szczecińskiego. Na północ można jechać do Pyrzyc, rezerwatu średniowiecznych fortyfikacji, miasta bardzo ściśle związanego z polskimi dziejami Pomorza Zachodniego, stolicy dawnego plemienia Pyrzyczan. Wreszcie na południu jest bogaty w zabytki Myślibórz, położony przy wypływie rzeki Myśli z Jeziora Myśliborskiego.

Kraina to cicha, pozwalająca na rzetelny wypoczynek, a równocześnie łatwo dostępna komunikacyjnie. Wielki ruch turystyczny płynie szosą E 14, ale okoliczne wioski są tylko rzadko odwiedzane przez turystów, pomimo że w każdej z nich można oglądać ciekawe dzieła rąk ludzkich oraz przyjemne krajobrazy,



Antoni Romuald Chodyński

ZAMEK W SZYMBARKU KOŁO IŁAWY



HERB WIDNIEJĄCY NAD BRAMĄ WJAZDOWĄ
DO ZAMKU W SZYMBARKU.

W Polsce jest jeszcze wiele historycznych i zabytkowych miejsc, które dzięki swoim walorom krajobrazowym powinny zwracać na siebie większą uwagę społeczeństwa aniżeli tę, jaką dotychczas im się poświęca. Pomimo starań konserwatora wojewódzkiego w Olsztynie w celu zagospodarowania ruin szymbarskich, pomimo poszukiwań inwestora, któremu byłoby można powierzyć tę budowlę, istnieje nadal problem - co począć z zamkiem w Symbarku.



RZUT ZAMKU W SZYMBARKU
W/G SCHMIDA

FOT. A. CHODYŃSKI

Symbark - wieś leżąca w województwie olsztyńskim, w powiecie iławskim, 9 km na północny wschód od Iławy, w obrębie Pojezierza Iławskiego, 2,5 km od stacji kolejowej Ząbrowo /linia kolejowa Gdańsk - Warszawa/. Wokół zamku i jeziora rozciąga się park założony jeszcze w XVIII wieku, a w nim wiele zabytkowych drzew; dębów i jesionów liczących przeszło 200 lat. Dzisiaj. ruiny zamku zwracają uwagę turysty dzięki romantycznemu pejzażowi, jako tworzą szczególnie od południa, skład można objąć wzrokiem prawie stumetrową ścianę murów z basztami, blankami i ostrołukowymi otworami okiennymi. Sprawia wrażenie niedostępnego dzięki temu, że wzniesiony został na ośmiometrowej podmurówce.

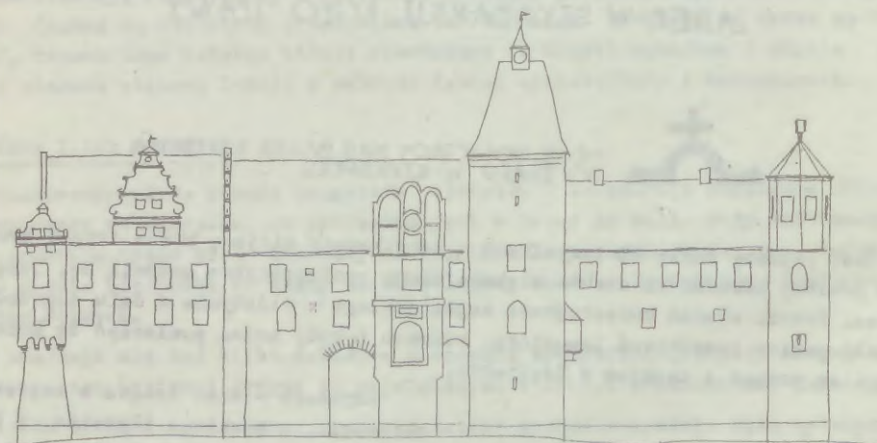
W czasach historycznych budowla szymbarska była trzecim zamkiem biskupstwa pomezańskiego, obok Kwidzyna /ok. 1320-1340 r./ i Prabut /przed 1330 e./ Zamek w Prabutach był prywatną własnością biskupów, tak jak i to miasto, zamek w Kwi-

dzynie należał do kapituły pomezańskiej. Podobnie i Symbark zbudowany został dzięki staraniom kapituły i miał spełniać funkcję ufortyfikowanego folwarku broniącego południowo-wschodniej granicy Pomezanii. Tutaj miał swoją siedzibę proboszcz kapituły katedralnej /prepozyt/, będący zarazem kanonikiem i administratorem dóbr diecezji.

Na szczególną uwagę zasługuje założenie na planie wydłużonego prostokąta o wymiarach 72x97 m. Pierwsze prace budowlane mogły mieć miejsce nie wcześniej jak w drugiej ćwierci XIV wieku. W długości murów magistralnych zaplanowano dwanaście baszt, z których jedynie dwie nie zostały zrealizowane. Niskie początkowo mury zakończone były blankami. Podczas gdy od południa, północy i częściowo od wschodu stanowiły formę murów kurtynowych z gankiem obronnym, w części zachodniej już w połowie XIV wieku wybudowane zostały pomieszczenia gospodarcze i mieszkalne. Wczesną zabudowę objęto także część środkową skrzydła wschodniego; powstała tutaj kwadratowa wieża /w XVI wieku zwana Zegarową/ i fortyfikowana brama z mostem zwodzonym. Wieża ta spełniała także funkcję mieszkalną. Pod koniec XIV wieku nad portalem bramy wjazdowej /obecnie brama wewnętrzna/, proboszcz Henryk ze Skerlina ufundował tablicę z pięknym glazurowanym napisem majuskułowym, mówiącym, że brama ta została zbudowana przez niego w roku pańskim 1386. Należy żałować, że tablica, którą widziano jeszcze przed 1950 rokiem zniknęła bez śladu, tym bardziej, iż był to jeden z najwcześniejszych dokumentów dotyczących historii budowy zamku.

Konsekwentną rozbudowę gotycką przerwały wypadki związane z wybuchem wojny polsko-krzyżackiej w 1409 roku. Stan "zimnej wojny" jaki poprzedzał bitwę pod Grunwaldem i inne walki z Krzyżakami,

spowodował ciągle umacnianie fortec i troskę o zaopatrzenie je w żywność i broń. Podobnie jak Ulryk von Jungingen kontrolował swoje zamki w Toruniu, Nieszawie, Golubiu, Ostródzie etc., tak



ZAMEK W SZYMBARKU ~ ELEWACJA WSCHODNIA

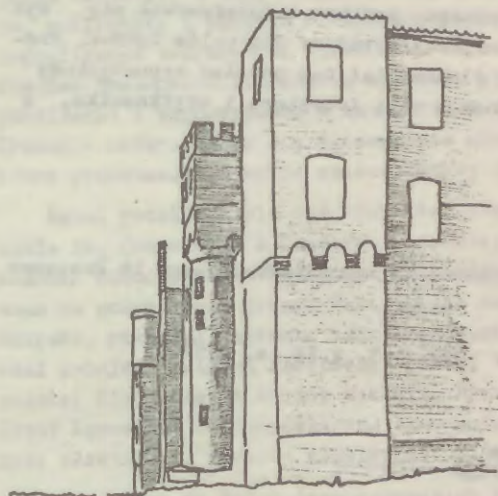
STAN Z XVIII W.

FOT. A. CHODYŃSKI RYS. A. ANDRZEJEWSKI

ówczesny biskup pomezański, Jan I Lindenblat, oficjał prabucki, wizytował kilkakrotnie Szymbark. Wzmocniono wówczas cały system obronny zamku; przedbramie, bramę, mury obwodowe i baszty narożne, które podwyższono średnio o 3 m /wysokość baszt wynosiła wówczas ca 15 m mierząc od poziomu dziedzińca/. W budynku północnym w skrzydle zachodnim rozebrano starą ścianę szkieletową i zastąpiono ją grubym murem ceglanym, następnie zabudowano dwie flanki tego skrzydła od południa i północy, lokując tam kaplicę, kuchnię i spichlerz. Po klęsce grunwaldzkiej radykalnie zmieniła się sytuacja polityczna i ekonomiczna państwa zakonnego, a wraz z nim, zależnego od niego dominium pomezańskiego. Kryzys szczególnie ostro wystąpił w czasie wojny trzynastoletniej, kiedy zamki krzyżackie i biskupie, w tym i zamek kapituły w Szymbarku, obsadzone były przez wojska najemne. Kapituła i tak była biedna, a gdy jej sytuacja jeszcze bardziej się pogorszyła, biskup Kaspar Linke zmuszony był nawet sprzedać paramenty kościelne, by za sumę 1000 marek wykupić Szymbark z rąk zaciężnych. Jednak zamek ze zmiennymi kolejami losu przechodził z rąk do rąk, by wreszcie dostać się pod zarząd polski w 1520 roku. Ostatnim dowódcą załogi zamkowej - krzyżackiej, był Mikołaj Schönborn. Po sekularyzacji biskupstwa w 1525 roku, Szymbark przechodzi w ręce świeckie.

W latach 1550-1590, zamek jest własnością Teofila Polentza, najstarszego syna luterńskiego biskupa sambijskiego, Grzegorza. Szykował on się do gruntownej przebudowy budynków. Zniszczenia i liczne wojny spowodowały wiele strat, nowa epoka jaką był renesans, stworzyła nową modę, nowy gust i nowe wymagania. Polentz przystąpił więc do modernizacji starych, gotyckich wnętrz. Prace budowlane ciągnęły się z przerwami do końca XVI wieku. Objęto nimi bramę wjazdową, która otrzymała wówczas renesansowy trójczłonowy szczyt, podobny zresztą do szczytów zamku w Dżewicy, transeptu katedry pelplińskiej i zamku Celle w Hanowerze z tego samego czasu. Wieża otrzymała czworoboczną nadbudówkę z zegarem, do niej od strony północnej dostawiono wąski budynek mieszkalny i wieloboczną klatkę schodową. W przeciwnym południowo-wschodnim narożniku powstał obszerny gmach o wymiarach 13 x 21 m, dwukondygnacyjny, z reprezentacyjnym parterem, a baszta zaadaptowana została na alkierz. Budynki ozdobione zostały dekoracyjnymi szczytami. W następnym stuleciu nie przeprowadzono tutaj poważniejszych prac budowlanych. Szymbark był wówczas teatrem sporów rodzinnych pomiędzy Polentzami, Eulenburgami i Schliebenami, a później kością niezgody między starą szlachtą rycerską - Polentzami, a nową arystokracją pruską - Finckensteinami, którzy ostatecznie zamek otrzymali.

W końcu siedemnastego wieku, jeden z Finckensteinów, Ernest, wybudował sobie wspaniałą rezydencję w sąsiednim Kamieńcu Suskim /Habersdorf albo Finckenstein/. Jego najstarszy syn, Albrecht Krzysztof, radca trybunału królewskiego w Prusach, zaczął poważnie rozbudowywać zamek szymbarski. Modernizacji uległy pomieszczenia w najstarszym skrzydle zachodnim, budynek dawnej kuchni w ele-



ZAMEK W SZYMBARKU
ALKIERZ I ELEWACJA POŁUDNIOWA
STAN Z 1970 ROKU

FOT. A. CHODYŃSKI RYS. A. ANDRZEJEWSKI

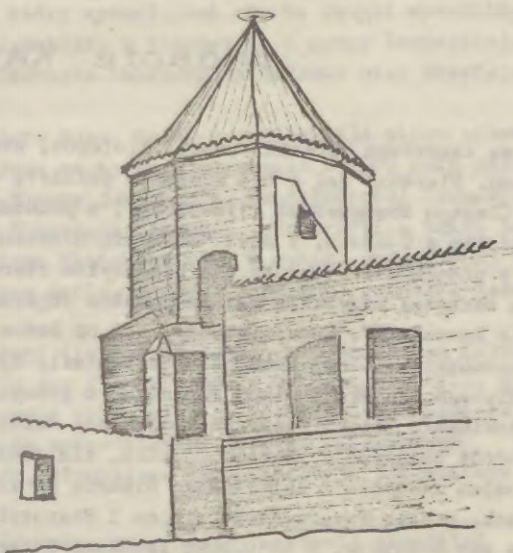
nowana była nazwiskiem Augusta Stülera zdolnego ucznia Fryderyka Schinkla, jednego z najwybitniejszych architektów ubiegłego stulecia. Badania i analogie wielu prac Stülera pozwoliły mi wysnuć tezę co do jego autorstwa w sprawie regotycyzacji Szymbarku w latach 1857/59. Przebudowę objęto wnętrza i elewację zewnętrzną skrzydła południowego. Nad trzema kondygnacjami trójbocznej baszty wschodniej nadbudowano galerijkę zwieńczoną blankami, przy niej znajduje się również półokrągła wieżyczka komunikacyjna między dziedzińcem z zamku a terenem poza murami obwodowymi. Natomiast między tą basztą a budynkiem wschodnim wybudowano taras i loggię ostrołukową zwieńczoną blankami.

Z przedstawionej wyżej historii rozbudowy zamku szymbarskiego wynika, iż poszczególne partie budowli powstawały w sposób nieplanowy, lecz uwarunkowany możliwościami kolejnych właścicieli. Nie jest to więc zamek o klasycznej kompozycji architektonicznej z zabudowanym czworobocznym dziedzińcem, z krużgankami, przestronnymi salami o ustalonej z góry funkcji. Zamek w Szymbarku zaprojektowany został "na wyrost", a przestrzeń którą zajmuje, najczęściej z braku funduszy, nigdy nie udało się całkowicie zabudować. To co powstało w ciągu sześciu bez mała stuleci było do niedawna kapitalnym przykładem architektury wielostylowej.

Współczesność nie jest zbyt łaskawa dla tego obiektu. W latach sześćdziesiątych, na wniosek konserwatora wojewódzkiego, ruinom zamku nadano rangę zabytku pierwszej grupy. Wkrótce też przeprowadzono niezbędne prace konserwatorskie przy wieży i całej elewacji wschodniej. Mimo zniszczeń,

wacji północnej zaadoptowano na browar, kondygnacje wyższe na spichlerz. Nowe budynki powstały w skrzydle wschodnim, między innymi wyrósł w części południowej zamku dwukondygnacyjny, okazały budynek o wymiarach 13 x 48 m. W skrzydle północnym powstała ujeżdżalnia koni /14 x 20 m/ z dachem mansardowym. Pomijam tu inne, mniej znaczne oficyny, by z kolei przejść do dziewiętnastowiecznej, ostatniej fazy rozbudowy zamku.

Przez niemal cały wiek XIX, powstaje w Europie architektura, którą można nazwać mianem architektury romantycznej, architektury mającej swoje źródło w historii. Przykłady tego budownictwa, z większym lub mniejszym powodzeniem, lecz zawsze silnie związane były z naturą. Wokół pałaców i zamków tworzone krajobrazowe potem naturalistyczne parki, pod ich zabudowę wyszukiwano odpowiednie miejsca już uformowane przez naturę. Romantyzm wycisnął także swoje piętno na starej architekturze, którą regotycyzowano. W ten sposób przebudowano na Pomorzu zamek w Gniewie, stworzono architekturę mostu na Wiśle pod Tczewem, wzniesiono wspaniałą rezydencję w Jabłonie Pomorskim, mniejsze pałace w Sorkwicach, Laskowicach etc. Większość tych projektów i planów syg-



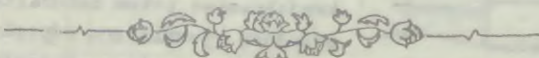
ZAMEK W SZYMBARKU
BASZTA POŁNOCNO-WSCHODNIA
STAN Z 1970 R.

FOT. A. CHODYŃSKI RYS. A. ANDRZEJEWSKI

z uwagi na wybitne walory pejzażowe, możliwości wykorzystania tego miejsca dla rekreacji, położenie obiektu w pobliżu szlaku komunikacyjnego i turystycznego, zamkiem zainteresował się Wydział Architektury Politechniki Gdańskiej. Sporządzono projekty odbudowy dla celów SARP-u. Program adaptacji obiektu obejmował cały jego teren, według planów miał tam powstać wypoczynkowy Dom Architekta i muzeum regionalne. SARP zrezygnował jednak z roli inwestora i użytkownika, a zamek w Szymbarku nadal czeka na szczęśliwy los.

Bibliografia

1. M. Tüppen, Schloss Schönberg. Zur Baugeschichte der Ordens und Bischofs-Schlösser in Preussen ..., Danzig 1882, t. VIII, s. 56/64.
2. B. Schmid, Di Bau- und Kunstdenkmäler Kreis Rosenberg, 1906, t. 3, z. 12, s. 211/29.



Róża Ostrowska i Izabella Trojanowska

Z BEDEKERA KASZUBSKIEGO

Badacze Kaszubszczyzny

Mowa kaszubska zwróciła uwagę filologów, stała się przedmiotem badań naukowych już ponad sto lat temu. Pierwszy dał w tym kierunku podjętę - rozbudził zainteresowania kaszubologiczne - Krzysztof Clestyn Mrongowiusz /1764-1855/, z pochodzenia Mazur, lektor języka polskiego w Gimnazjum Akademickim w Gdańsku. W swym "Słowniku niemiecko-polskim", wydany w 1823 roku, Mrongowiusz napisał w przedmowie: "Byłoby dla historyków rzeczą wielce pożyteczną, gdyby jakiś polski językoznawca zechciał wszystkie wsi kaszubskie objechać, pozbierać stare wyrazy i wydać dialektyczny słownik kaszubski". Sam przytoczył też na końcu swego słownika szereg charakterystycznych wyrazów kaszubskich. Słowa Mrongowiusza znalazły żywy oddźwięk wśród uczonych rosyjskich /między innymi dlatego, że Mrongowiusz wspominał o pewnych elementach wspólnych dla języka rosyjskiego i kaszubskiego/. Dzięki poparciu Rosjanina, Mikołaja hr. Rumiancowa, gdański uczony miał nawet odbyć podróż badawczą w okolicy Słupska, nim jednak doszło do tego, Rumiancow zmarł. Zainteresowanie Rosjan zwróciło z kolei uwagę Niemców na kaszubszczyznę. Z Mrongowiuszem nawiązuje kontakt J. A. Sack, prezes Towarzystwa Dziejów i Starożytności Pomorskich w Szczecinie. Ale oto znowu odzywa się Rosjanin. W 1839 roku Akademia Petersburska wysyła na Kaszuby lingwistę Iwana Piotra Prejsa. Efektem jego badań staje się pierwsza naukowa próba scharakteryzowania mowy kaszubskiej - sprawozdanie "O języku kaszubskim".

W drugiej połowie ubiegłego stulecia następuje dalsze ożywienie badań nad kaszubszczyzną, przy czym obok Rosjan i Niemców zaczynają się interesować Kaszubami badacze polscy. Jako jeden z pierwszych trud badania i opisywania historii ziem nadbałtyckich podejmuje Pomorzanin, ks. Stanisław Kujet /1845-1914/, autor wielotomowego dzieła "Dzieje Prus Królewskich" oraz szeregu innych prac, również literackich. Tematyką tą interesują się również: Wojciech Kętrzyński, Stanisław Mariański, ks. Jakub Fankidejski, Wilhelm Bogusławski i E. Sieniański, autor "Poglądu na dzieje Słowian zachodnio-północnych".

Równolegle z ożywieniem badań historycznych budzą się zainteresowania etnografią Kaszub. Po Florianie Ceynowie wymienić tu trzeba Józefa Łęgowskiego /1852-1930/, autora między innymi prac "Kaszuby i Kociewie" oraz "Ludność polska w Prusach Zachodnich, jej rozwój i rozsiadlenie w bie-

żącym stuleciu, z mapą etnograficzną". Sięgają też na Kaszuby zainteresowania Grzegorza Smólskiego, publicysty i badacza Słowiańszczyzny, który ogłasza szereg szkiców opartych na materiale etnograficznym zebranych na Kaszubach. Ze strony niemieckiej etnografią Kaszub interesują się Aleksander Treichel – ludoznawca wysokiej klasy, Otto Knoop, Słowiniec z pochodzenia, autor wielu publikacji i współwydawca w latach 1892-1902 czasopisma "Blätter für pommersche Volkskunde", R. Krause – interesujący się szczególnie okolicami Człochowa, Wałcza i Szczecinka oraz Paul Behrend, który pozostawił po sobie sześciotomowy zbiór "Westpreussischer Sagenschatz".

Nadal rozwijają się też szerokie badania językoznawcze. W połowie ubiegłego stulecia kontynuują je, równolegle z Ceynową, Rosjanie, profesorowie petersburscy, Izmael Srezniewski i Aleksander Fiodorowicz Hilferding. Szczególne zasługi ma tu Hilferding, który książką "Ostatki Słowian na południowym brzegu Bałtyckiego Morza", napisaną po podróży odbytej w 1856 roku w okolice Słupska, rozbudził ogromne zainteresowanie tragicznym losem Słowinów. Po nim studia nad Słowinami podejmuje Alfons Parczewski pisząc "Szczątki kaszubskie w Prowincji Pomorskiej", a nieco później Fin Jooseppi Julius Mikkola, Niemcy: F. Tetzner i Fryderyk Lorentz oraz wspomniany już Józef Łęgowski. Najdonioślejsze znaczenie miały prace Lorentza, obejmujące między innymi "Gramatykę słowińską", "Teksty słowińskie" i "Słownik słowiński".

Powracając do badań językoznawczych nad całą kaszubszczyzną – niesposób wymienić tu wszystkich badaczy, którzy nią się zajmowali, zbyt ich wielu. Więc tylko ważniejsi: Kaszuba ks. Gustaw Pobłocki, Wielkopoleśianin Leon Biskupski, Małopoleśianin Stefan Ramułt /1859-1913/, autor między innymi "Słownika języka pomorskiego czyli kaszubskiego" i "Statystyki ludności kaszubskiej". Ramułt przyjął stanowisko odmienne niż dotychczasowi badacze, głosił on mianowicie, że kaszubszczyzna nie jest narzeczem polskim, lecz stanowi odrębny język ludów pomorskich, które tworzyły ongiś odrębną naród. Teoria Ramułta wywołała w świecie nauki prawdziwą burzę; wypowiadali się uczeni tej miary co J. Baudouin de Courtenay i Aleksander Brückner. Już w początku naszego stulecia zabrał na ten temat głos Kazimierz Nitsch, stając na stanowisku, że mowa kaszubska jest formą przejściową między językami polskim i połabskim, który wymarł, zaś oba te języki wywodziły się z jednej z trzech grup językowych zachodnio-słowiańskich, a mianowicie z grupy lechickiej. Pogląd ten podtrzymany został między innymi przez Tadeusza Lehra-Spiłwińskiego oraz Mikołaja Rudnickiego.

Na przełomie naszego stulecia na Pomorze dociera nowe, modne u schyłku XIX wieku słowo: folklor. Rozwija się regionalizm. Na Kaszubach znajduje on wyraz w powstaniu w 1907 roku Kaszubskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Należą doń zarówno Niemcy jak Polacy. Współtwórcami Towarzystwa są Fryderyk Lorentz i Izidor Gulgowski. Zagadnienia dotyczące historii, etnografii a także językoznawstwa poruszane są także na łamach "Gryfa", pisma Młodokaszubów. W wyniku prowadzonej tam dyskusji językoznawczej powstaje między innymi "Zarys ogólny pisowni i składni pomorsko-kaszubskiej" Lorentza.

W dwudziestolecie międzywojennym znaczne zasługi dla rozwijających się badań nad kaszubszczyzną ma Instytut Bałtycki, którego nakładem ukazują się liczne prace z zakresu historii, gospodarki i kultury ludowej Pomorza Gdańskiego. W tym czasie pojawiają się również nowe nazwiska badaczy kaszubszczyzny. Spośród nich trzeba wymienić przede wszystkim: Władysława Pniewskiego, Bożenę Stelmachowską, Pawła Czaplewskiego, Gerarda Labudę, Władysława Łęgę, Andrzeja Bukowskiego i Bernarda Sychtę.

Dr Pniewski, profesor Gimnazjum Polskiego w Gdańsku, zamordowany w czasie ostatniej wojny przez hitlerowców, szczególnie interesując się sprawami Kaszub kierował jednocześnie redakcją wznowionego w latach trzydziestych "Gryfa".

Zmarła w 1956 roku prof. dr Stelmachowska położyła duże zasługi w dziedzinie etnografii Kaszub, a przede wszystkim kaszubskiej obrzędowości i sztuki ludowej. Wykazała ona między innymi, że Kaszuby stanowią pod względem kultury ludowej odrębną jednostkę zbliżającą się kulturowo do Mazowsza, Kujaw i Wielkopolski, zdecydowanie jednak odmienną od innych polskich regionów. Po ostatniej wojnie prof. Stelmachowska skierowała swe zainteresowania na tereny słowińskie szukając wzajemnych powiązań między Słowinami i Kaszubami oraz innymi grupami ludnościowymi Pomorza. Związana z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu pozostawiła grupę uczniów, do których należał między innymi Jan Rompski. Już po śmierci prof. Stelmachowskiej ukazał się zeszyt "Atlasu Polskich Strojów Ludowych" zawierający jej rekonstrukcję stroju kaszubskiego /1959/.

Ks. Czapiewski, Pomorzanin, wybitny znawca zasobów archiwalnych, wyróżniał się krytycznym zmysłem historycznym decydującym o trwałej wartości jego opracowań. Przez ponad sześćdziesiąt lat

/zmarł w 1963 roku/ sięgał po tematy nowe i trudne w historii Pomorza, publikując głównie w Roczniku i "Zapiskach" Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Jedną z najcenniejszych jego prac jest "Kartuzja kaszubska" wydana w 1966 roku.

Prof. dr Labuda związany z poznańskim ośrodkiem uniwersyteckim, autor około 700 publikacji, jest dziś jednym z najbardziej znanych polskich mediawistów. Od 1969 roku pod redakcją, a zarazem przy współautorstwie prof. Labudy ukazuje się wielotomowa "Historia Pomorza". Kaszuba, z podkartuskiej wsi Nowa Huta interesuje się również samymi Kaszubami, którym w swym niezwykle bogatym dorobku poświęcił kilka prac.

Ks. dr Łęga, zmarły w 1960 roku, specjalista z zakresu archeologii, etnografii i historii, pozostawił blisko dziesięćdziesiąt publikacji, w tym dziesięć książek o niezwyklej wartości dla badaczy dziejów i kultury Pomorza Wschodniego. Choć Kaszuby stanowiły tylko wycinek jego zainteresowań, zajmował się bowiem przede wszystkim badaniami Warmii i Północy, skąd pochodził, położył szczególne zasługi dla poznania pomorsko-gdańskiego wczesnego średniowiecza.

Prof. dr Bukowski, związany z Uniwersytetem Gdańskim, jest znawcą historii literatury kaszubskiej. Jego "Regionalizm kaszubski", wydany w 1950 roku, do dziś stanowi podstawowe źródło wiedzy o ruchu naukowym, literackim i kulturalnym na Kaszubach. Inne jego ważniejsze publikacje dotyczą stażków szkolnych na Pomorzu Gdańskim oraz udziału Pomorza, w tym i Kaszub, w powstaniu styczniowym.

Wybitny etnograf i dialektolog ks. dr Sychta mający w dorobku liczne prace i artykuły z zakresu materialnej i duchowej kultury Kaszub i Kociewia, jest przede wszystkim autorem wielkiego "Słownika gwar kaszubskich na tle kultury ludowej", którego tomy ukazują się od 1967 roku.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej Pomorze Gdańskie, w tym i Kaszuby znalazły się w centrum zainteresowania również wielu innych naukowców. Powojenny dorobek pomoroznawczy historyków, przede wszystkim mediawistów zajmujących się średniowieczem Pomorza Wschodniego - okresem szczególnie interesującym dla poznania przeszłości Kaszub - jest już dość bogaty, ma jednak charakter przyczynkarski. Badacze historii Pomorza Wschodniego związani są głównie z dwoma ośrodkami: Gdańskiem i Toruniem. Oto nazwiska najważniejszych: w ośrodku toruńskim są to Marian Biskup, Antoni Czachorowski, Karol Górski, Marian Gumowski, Kazimierz Jasiński, Jan Powierski, Krystyna Zielińska; w ośrodku gdańskim - Stanisław Gierszewski, Stanisław Mielczarski, Wacław Odyniec, Edwin Rozenkranz, Donald Steyer, Roman Wapiński. Nie można również pominąć Bolesława Ślaskiego i Brygidy Kurbisówny - znanych pomoroznawców poznańskich; Władysława Czaplińskiego oraz Teresy i Ryszarda Kiersnowskich z Wrocławia, Tadeusza Cieślaka z Warszawy oraz księży Kazimierza Dąbrowskiego i Antoniego Liedtke z Pelplina.

Jeszcze kilka nazwisk historyków zajmujących się specjalnie kaszubsko-pomorskim ruchem oporu w latach ostatniej wojny. Najwybitniejszym z nich jest Konrad Ciechanowski, autor pierwszej i jedynej dotychczas pełnej monografii ruchu oporu na Pomorzu Gdańskim. Pewien dorobek publikacyjny z tego zakresu mają również Leon Lubecki i Czesław Madajczyk.

Znacznie mniej optymistycznie wygląda sytuacja w dziedzinie badań kultury materialnej i duchowej Kaszub. W Gdańsku zajmuje się nimi, na marginesie gromadzenia zbiorów, tylko szczupły zespół Działu Etnograficznego Muzeum Pomorskiego kierowany przez Longina Malickiego. Dorobek publikacyjny tego trzyosobowego zespołu ma charakter raczej przyczynkarsko-popularyzatorski. Niewiele publikuje również Wojciech Błaszowski, kustosz Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydzach, znawca przede wszystkim drewnianego budownictwa kaszubskiego. W Toruniu, gdzie za życia prof. Stelmachowskiej było centrum etnograficznych badań kaszuboznawczych, obecnie tylko w niewielkim zakresie interesują się Kaszubami Jadwiga Klimaszewska i Maria Znamierowska-Prüfferowa. Jedyną dużą kaszubską publikacją etnograficzną ostatnich lat pochodzącą ze środowiska toruńskiego jest monografia "Kaszubi bytowscy" Ryszarda Kukiera. Konsekwentnie badaniami na Kaszubach, w zakresie wycinkowego problemu kaszubskiego rybołówstwa przybrzeżnego, zajmuje się jedynie uniwersytecki ośrodek łódzki. Rezultatem badań przeprowadzanych przez jego zespół na kaszubskim wybrzeżu w latach 1947-1950 i następnie 1957-1960 są cenne publikacje, dotyczące między innymi maszoperii, Jadwigi Kucharskiej i Zdzisława Batorowicza. Znaną kulturę ludową Kaszub jest ponadto Józef Gajek z Wrocławia, do którego Wydawnictwo Morskie zwróciło się w 1972 roku z propozycją przygotowania pełnej kaszubskiej monografii etnograficznej. Od czasu, gdy w 1934 roku ukazał się "Zarys etnografii kaszubskiej" Fryderyka Lorentza, nie było bowiem nowego tego typu wydawnictwa.

Jeszcze skromniej wyglądają badania z zakresu historii literatury kaszubskiej. Poza prof. Bukowskim pewien dorobek w tej dziedzinie mają pisarze kaszubsko-pomorscy Leon Roppel, Lech Bądkowski i Jan Drzeżdżon. Badania w tym kierunku podejmuje również Benedykt Kłoskowski.

Pozostała dziedzina językoznawstwa, w której kaszubszczyzna jest nadal szczególnie frapująca dla badaczy. Po ostatniej wojnie Kaszuby znalazły się w centrum zainteresowań wybitnego językoznawcy Zdzisława Stieberta i jego szkoły. Owocem badań prowadzonych przez niego z ramienia Polskiej Akademii Nauk od około 1950 roku jest syntetyczna praca określająca "Stosunek kaszubszczyzny do dialektów Polski lądowej" /Warszawa 1956/. Prof. Stieber przedstawia w niej swą teorię dwóch biegunów lechickich: zachodniego, na obszarze wymarłych języków słowiańskich /Meklemburgia/ i wschodniego, na obszarze języka polskiego osadzając między nimi kaszubszczyznę. Dawniej, zdaniem prof. Stieberta, różnice między narzeczami lechickimi były niewielkie. Zaczęły narastać dopiero z czasem, przy czym proces ten trwa. Stąd pogłębiająca się na przestrzeni wieków różnica między językiem polskim a dialektem kaszubskim. Główną pracą szkoły prof. Stieberta jest "Atlas językowy Kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich" opracowywany pod jego kierownictwem przez zespół Zakładu Słowianofilstwa PAN. Pierwszy zeszyt "Atlasu" ukazał się w 1964 roku; do roku 1972 wydano osiem zeszytów, a dalsze znajdowały się już w opracowaniu. Doniosłe znaczenie atlasu polega na ukazaniu po raz pierwszy kaszubszczyzny na tle całej słowiańszczyzny, co pozwoliło na wykazanie, że Kaszuby pod względem słownictwa są jedną z bardzo nielicznych archaicznych oaz językowych z peryferii słowiańszczyzny.

Do grona najwybitniejszych językoznawców ze szkoły prof. Stieberta interesujących się Kaszubami należą Zuzanna Topolińska i Hanna Popowska-Taborska. Kaszubszczyzna stanowi również przedmiot zainteresowania Jadwigi Zieniukowej, Ewy Feleszko /Rzetelskiej-Kamińskiej/, Jadwigi Majowej, Kwiryny Handke i innych badaczek z kręgu tego wybitnie sfeminizowanego zespołu.

Poza Warszawą badania językoznawcze, onomastyczne, dotyczące między innymi Kaszub prowadzone są od 1969 roku w Gdańsku. Przy Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego istnieje zespół onomastyczny przygotowujący pod kierunkiem Huberta Górnowicza serię pomorskich monografii toponomastycznych. Ma on już w dorobku opracowania dotyczące nazewnictwa miejscowego powiatu kościerskiego - praca Edwarda Brezy oraz powiatów puckiego i wejherowskiego - praca Jerzego Tredera. W zespole doc. Górnowicza Kaszubami zajmują się również Urszula Kęsikowa i Jadwiga Łuszczynska. Poza monografiami drugim wielkim zamierzeniem zespołu Uniwersytetu Gdańskiego jest przygotowywany już słownik nazwisk kaszubskich.

Badacze kaszubszczyzny - hasło ogromne, chociaż sygnalizujemy w nim tylko najważniejsze problemy i nazwiska, byłoby niepełne, gdyby pominąć dwa towarzystwa naukowe, których rola w badaniach dotyczących Kaszub była i jest wyjątkowa. Starsze z nich i z tytułu chociażby wieku bardziej zasłużone to Towarzystwo Naukowe w Toruniu, które w 1975 roku obchodzić będzie swoje stulecie. Młodsze to Gdańskie Towarzystwo Naukowe, które w 1972 roku święciło półwiecze.

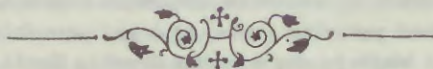
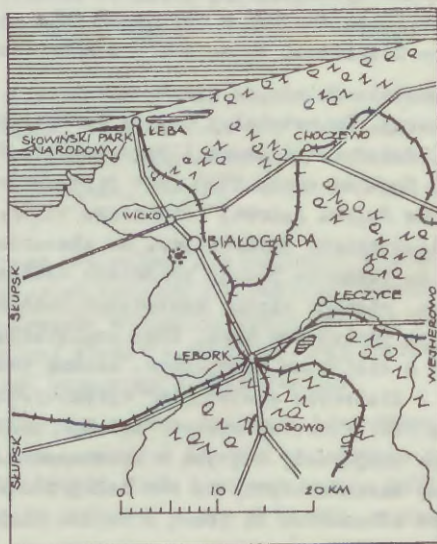
Białogarda

zwana też Białogórą lub Belgardem leży na połowie drogi między Lęborkiem a Łebą. Dziś jest to niewielka wioska, malowniczo rozciągająca się na wyżynie i jej zboczu, u stóp którego płynie Łędziechowska Struga. O dawnej świetności Białogardy przypominają jedynie pozostałości potężnych umocnień ziemnych na wyniosłym, obronnym cyplu, górującym nad bagnistą doliną - ślady ogromnej ośmiometrowej fosy i wału, który jeszcze teraz ma około 6 metrów wysokości /i z którego warto spojrzeć na rozległą dolinę Łeby/. Tyle przetrwało w Białogardzie. Nieco więcej przechowała historia. Choć dawnych sięga czasów - ciekawa. Otóż Białogarda będąca siedzibą kasztelanii i należąca do niej ziemia w pierwszej połowie XIII wieku, jako dziedzictwo, przeszły we władanie księcia Racibora. Był on synem władcy gdańskiego, Mściwoja I i młodszym bratem najwybitniejszego z wschodniopomorskich książąt - Świętopełka II. Racibor ustanawiając Białogardę stolicą należącego doń księstwa, czyni ze swego zamku potężną, jak na one czasy, fortecę i - zaczyna napadać ziemię starszego brata. Pan na Białogardzie należy bowiem do wrogiego Świętopełkowi przymierza. Dla grodu nastają czasy bujnego i gwarne go życia. Jest nie tylko bazą zbrojnych wojów, ale i aktywnym ośrodkiem politycznym. Nie darmo jednak Świętopełk zyskał przydomek Wielkiego. Potrafi sobie radzić z warchołami, nawet gdy chodzi o brata. Wyrusza ze zbrojnymi do Białogardy, zdobywa ją, pali zamek i włącza księstwo Racibora do swego państwa /1238/. Dopiero w wiele lat później, już po śmierci Świętopełka, Racibor jeszcze raz akcentuje dobitnie swe odmienne politycz-

ne przekonania, u schyłku życia wstępując do Zakonu Krzyżackiego. Po jego śmierci Krzyżacy upominają się naturalnie o "dziedzictwo" /1276/. Nim jednak, wraz z całym Pomorzem, Białogarda wpada w ich ręce /1309/ ciągle trwające jej znaczenie podkreśla zjazd pomorskich wielmożów, zorganizowany przez ród Święców. Dopiero panowanie Zakonu przynosi ostateczny upadek, przeciwstawiając dawnemu centralnemu grodowi ziemi białogardziej nową stolicę - Lębork.

Z czasami świetności Białogardy wiąże się legenda, w której brzmią echa historii. Opowiada ona, że w XIII wieku, w zamku nad Łebą mieszkała córka księcia Sambora, młodszego brata Świętopełka - księżniczka dwojga imion Zwinisława-Małgorzata. Była ona żoną króla duńskiego Krzysztofa I, ale nie o to tu chodzi. Istotne, że Zwinisława-Małgorzata nade wszystko lubiła łowy. Ku zgorszeniu wieśniaków, a zadziwieniu rycerstwa nosiła się z męską, jeździła konno, a strzały z jej łuku nigdy nie chybiały celu. Czarna Małgosia, lub Małgorzata Co Koń Wyskoczy - jak zwano ją dla

niezwykłych obyczajów, posiadała też własny dworek myśliwski koło Krępka. Otóż razu pewnego księżniczka powracając z łowów zapagnęła pochwalić się towarzyszącym jej myśliwym celnością swej ręki i oka. Naciągnęła cięciwę i z dala posłała strzałę, godząc nieomylnie w figurę światka w przydrożnej kapliczce, w miejsce, gdzie wino być serce. Za czyn ten właśnie Czarna Małgosia pokutuje do dziś - w czarnej szacie, otoczona sforą czarnych psów, na czarnym koniu przemierza bez spoczynku i końca białogardzkie lasy.



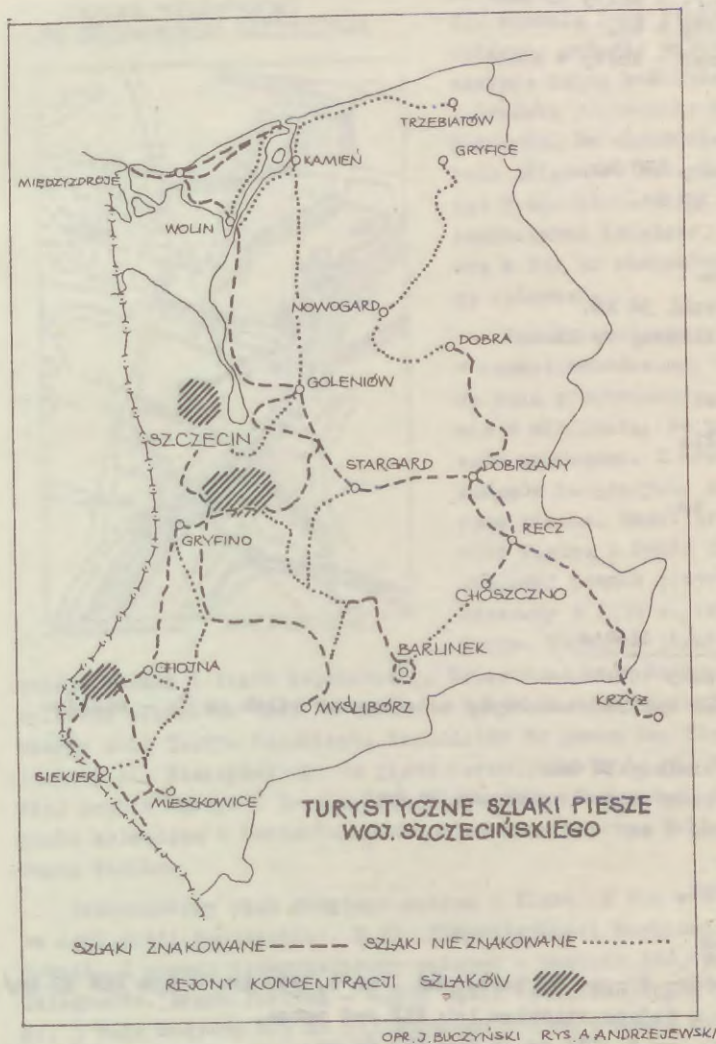
Jerzy Buczyński

TURYSTYCZNE SZLAKI PIESZE WOJEWÓDZTWA SZCZECIŃSKIEGO

W kilku artykułach zostaną przedstawione piesze szlaki turystyczne województwa szczecińskiego /znakowane i nieznakowane/.

Region ten jest znanym szerokiemu ogółowi turystów tylko częściowo, choć posiada duże walory krajoznawcze. Najbardziej popularne są okolice położone bezpośrednio nad morzem. Tereny te mają specyficzny charakter i bardzo malowniczy krajobraz. Bałtyk na znacznym odcinku posiada wysokie brzegi klifowe porośnięte lasami. Okoliczne wzgórza osiągnęły wysokość około 100 m n.p.m. Nad wodami rozmieszczone są liczne miejscowości wczasowe, znane nawet za granicą. Na terenie województwa prawie każda wieś posiada zabytki przeszłości z zakresu budownictwa. Wśród lasów i wód napotkać można na ślady dawnych grodzisk lub podziwiać wspaniałe okazy przyrody. Piękne widoki i pełne czaru zakątki oraz bardzo urozmaicony teren nie należą tu do rzadkości. Nawet w samym Szczecinie lasy zajmują 18% powierzchni miasta. W pobliżu znajdują się malownicze Góry Bukowe. Po przemierzeniu ich szlaków turysta wynosi niezapomniane wrażenie. Południowe krańce województwa to kraina lasów i jezior. Prastare dąbrowy i dzikie ostępy leśne należą do ciekawszych fragmentów leśnych w kraju. Rzadko odwiedzane są siedliskiem dzikiej zwierzyny i wielu rzadkich gatunków ptactwa. Tereny nadodrzańskie posiadają wiele cennych zabytków przeszłości. Urwiste brzegi doliny Odry osiągnęły po kilkadziesiąt metrów wysokości, tworząc wspaniałe partie krajobrazowe. Ten krótki opis zawiera jedynie fragmenty tego, co można zobaczyć na szlakach pieszych Ziemi Szczecińskiej. A więc warto wybrać się na wędrowkę, bo tylko w ten sposób poznamy dokładnie teren i jego osobliwości.

Wszystkie szlaki znakowane znajdują się pod opieką PTTK. Wiele z nich istniało już przed wojną. Podczas działań wojennych jednak przestały być odnawiane. Prace znakarskie rozpoczęto powórn-



nie w 1948 r.; trwały one około 5 lat. Przy współudziale wielu działaczy społecznych z dziedziny turystyki pieszej powstało na naszym terenie ponad 1000 km znakowanych tras. Są one co pewien czas kontrolowane i odnawiane, czasami ulegają niewielkim korektom. Są szlaki długie liczące ponad 100 km i krótkie, na przejście których wystarczy parę godzin. Znakowania zostały tak przeprowadzone, aby turysta mógł obejrzeć maksymalną ilość osobliwości krajoznawczych.

Na terenie województwa szczecińskiego można wyodrębnić 6 rejonów skupiających znakowane ścieżki turystyczne. Większość z nich koncentruje się w rejonie Szczecina. Na północ od miasta rozciąga się Puszcza Wkrzańska, która posiada 47 km krótkich szlaków. Interesujące wycieczki bliskiego zasięgu można organizować na terenie Gór Bukowych, gdzie zostało wyznakowanych ponad 150 km dróg i ścieżek. Nieco dłuższe trasy przebiegają przez Puszcę Goleniowską - około 170 km. Przez bardzo ciekawe tereny prowadzą znakowania wyspy Wolin; jest ich ponad 100 km. Ciekawe wędrowki zapewniają trasy nadodrzańskie - 186 km. Pozostałe tereny województwa posiadają 345 km atrakcyjnych znakowanych tras wycieczkowych. Wiele zakątków Ziemi Szczecińskiej nie posiada opracowanych szlaków. Warto jednak i tam dotrzeć, aby przekonać się, że są one również atrakcyjne i warte poznania.

Na końcu każdego artykułu przedstawiona jest literatura omawiająca tereny, przez które przebiegają szlaki piesze. Jest to wybór pozycji o charakterze krajoznawczym. Dla ogólnej orientacji zamieszcza się niżej wykaz wszystkich szlaków, które będą opisane w artykułach. Kolejność opisów będzie odmienna od tutaj przedstawionej.

I. Szlaki piesze znakowane

A. Szczecin

1. Studencki - po Śródmieściu Szczecina - czerwony 5 km.

B. Puszcza Wkrzańska

2. Pokoju - niebieski 14 km
3. Przez Las Arkoński - zielony 5 km.
4. Przez Płaskowzgórze Warszawskie - zielony 9 km.
5. Leśne ścieżki - czerwony 8 km.
6. Ścieżką turystyczno-przyrodniczą przez Las Arkoński - żółty 11 km.

C. Góry Bukowe

7. Im. St. Grońskiego /część I - przez Góry Bukowe/ - niebieski 51 km.
8. Generała Batowa - czerwony 29 km.
9. Do Gryfina - zielony 33 km.
10. Czarny - czarny 0,5 km.

11. II Łużyckiej Dywizji Artylerii W.P. - żółty 22 km.
12. Bukowiec - Grodzisko Chojna - żółty 4 km.
13. Do grodu dendrologicznego w Glinnej - żółty 4 km.
14. Do Kołowa - czarny 5 km.

D. Puszcza Goleniowska

15. Przez Puszcę Goleniowską - zielony 138 km.
16. Im. Anny Jagiellonki - niebieski 52 km.

E. Wyspa Wolin

17. Brzegiem Bałtyku - czerwony 37 km.
18. Nad Zalewem Szczecińskim - niebieski 36 km.
19. Jezioro warnowsko-kołczewskich - zielony 19 km.
20. Górzysty - żółty 6 km.
21. Dokoła miasta Wolin - żółty 7 km.

F. Ziemia Chojeńska i tereny nadodrzańskie

22. Nadodrzański - czerwony 117 km.
23. Wzgórz morenowych - niebieski 54 km.
24. Do "Bliźniaków" - czarny 8 km.
25. Saperka - czarny 6 km.
26. Zamkowy - żółty 1,5 km.

G. Pojezierza: Barlineckie, Choszczeńskie i Ińskie

27. Im. Hetmana Czarnieckiego - czerwony 146 km.
28. Z Myśliborza do Szczecina /odcinek Myślibórz-Wełtyń, dalej patrz szlak nr 7/ - niebieski 87 km.
29. Wzniesieniami moren czołowych - zielony 68 km.
30. Do ogrodu dendrologicznego w Przelewicach - niebieski 21 km.
31. Dokoła miasta Barlinek - czerwony 9 km.
32. Barlinecki - zielony 9 km.
33. Do źródeł rzeki Płoni - żółty 5 km.

II. Trasy piesze typowe /zorganizowane/ PTSM

34. Przez Pojezierze Myśliborskie i Góry Bukowe do Szczecina - nr 1, 130 km, w tym PKB 20 km/.
35. Wzdłuż Dolnej Odry - nr 2, 85 km i dojazd statkiem lub PKP nad morze.
36. Śladami Praskówiańskich Grodzisk - nr 3, 171 km, w tym PKP 60 km.
37. Na Polskie Wyspy - nr 4, 105 km i dodatkowo przejazd statkiem lub PKP do Świnoujścia.
38. Nad Bursztynowe Wybrzeże - nr 5, 118 km, w tym PKP 83 km.
39. Szlakiem Woldenberczyków - nr 6, 90 km, w tym PKP 20 km.

III. Inne trasy piesze nieznakowane /popularne/

40. Nadmorska - 98 km.
41. Z Dobrej Nowogardzkiej do Gryfic - 73 km.

Część I. Szlaki znakowane na terenie Szczecina i Puszczy Wkrzańskiej

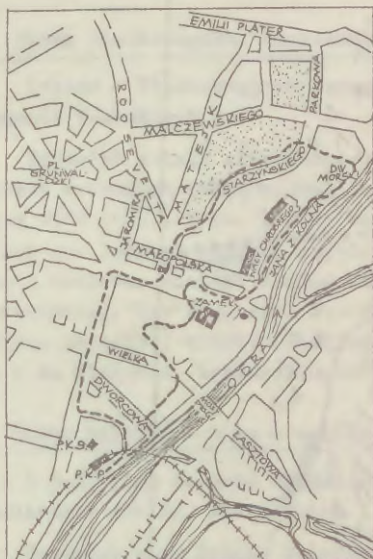
S Z C Z E C I N

1. Studencki po Śródmieściu Szczecina - czerwony 5 km.

Czas zwiedzania około 3 godz. Dworzec PKP - Stare Miasto - Wały Chrobrego - Park Żeromskiego - Plac Żołnierza - Brama Portowa - Plac Batorego - Dworzec PKP. Wyznakowany przez Oddział Międzyuczelniany PTTK dla uczczenia V Zjazdu PZPR w 1968 r. Prowadzi przez charakterystyczne tereny Śródmieścia o znacznej koncentracji obiektów krajoznawczych. Przeznaczony głównie dla turystów indywidualnych przybywających do miasta, w celu ułatwienia im odbycia krótkiej wycieczki po Szczecinie.

Początek przy dworcu PKP nad brzegiem Odry. Nadbrzeżem Wieleckim do ul. Dworcowej. Skreślamy w lewo koło Poczty Głównej, obok Zakładów Graficznych w ul. Pod Bramą. Kościół św. Jana /XIV w./. Z lewej strony fragment murów miejskich z tablicą ku czci S. Czarnieckiego. W głębi

SZLAK STUDENCKI PO ŚRÓDMIEŚCIU SZCZECINA



na skarpie gmach Pomorskiej Akademii Medycznej z wysmukłą wieżą. Dookoła nowe bloki powstałe na ruinach dawnej "Starówki". Osiągamy arterię wylotową ze Śródmieścia - ul. Wielką. Na skarpie ruiny kościoła św. Jakuba /XIV-XVI w./. Ul. Sołtysią i Grodzką dochodzimy do pl. Orła Białego. Na środku barokowa fontanna. Po zachodniej stronie zabytkowe kamienice. Idziemy koło sklepu PZ Mot. i krytej pływalni w kierunku Zamku Książąt Pomorskich. Znaki skręcają w ul. Rycerską koło dawnej masztelarni książęcej /Warto pójść kawałek uliczką Kuśnierską w dół do charakterystycznej kamieniczki Łoziców i starego ratusza/.

Zamek renesansowy rekonstruowany po dawnych zniszczeniach. W części odbudowanej Wojewódzki Dom Kultury. Na parterze piękna sala przebudowana z kaplicy zankowej, obok stylowa kawiarnia z winiarnią. Na piętrach w dawnych komnatach gościnnych sale wystawowe. Z dziedzińca wejście do krypty z częścią sarkofagów książęcych. Z wieży dzwonów wspaniały widok na panoramę miasta. Znaki prowadzą dalej do ul. Wyszaka. Gotycki kościół Piotra i Pawła XIV w. przebudowany w XVII w. Na wyspce drogowej pomnik przyrody, olbrzymi platan. Niżej Baszta 7 Płasczy z XIII w. Przechodzimy obok Domu Rybaka na Wały Chrobrego. Widok na port i Góry Bukowe. Gmachy Wyższej Szkoły Mor-

skiej, Muzeum i Teatr Współczesny, Wojewódzka Rada Narodowa. W oddali w porcie charakterystyczna sylwetka elewatora "Ewa" i chłodni. Bulwarem Nadodrzańskim do Dworca Morskiego. Po schodkach na skarpę obok Teatru Polskiego, dochodzimy do parku im. Stefana Żeromskiego. Okazy rzadkich drzew. Idziemy ul. Starzyńskiego do głazu narzutowego i do pl. Hołdu Pruskiego. W pobliżu Bramy Królewskiej pomnik Flory. W Bramie Klub Marynistów. Przed nami domki profesorskie dawnej kolegiaty. W głębi kolegiata i kamienica gdzie mieszkała księżna Zofia Anhalt Zerbst - późniejsza caryca Katarzyna Wielka.

Przechodzimy obok drugiego muzeum i Klubu 13 Muz w XIX w. pałacach. Na pl. Żołnierza pomnik ku czci Armii Radzieckiej. W Al. Niepodległości kombinat gastronomiczny "Kaskada" i szereg innych lokali. Z prawej klasycystyczny pałacyk - obecnie PKO, dalej neogotycki gmach Dyrekcji Poczty i Telegrafów. Brama Portowa - ważny węzeł komunikacyjny i zabytek XVIII w., Powszechny Dom Towarowy. Ul. 3 Maja udajemy się na pl. Batoiego i obok dawnego ratusza /1878 r./ po schodach na Górę Tobrucki. Tu znaki kończą się. Do dworca PKP na prawo w dół. Na placu rzadkie okazy drzew i dworzec autobusowy PKS.

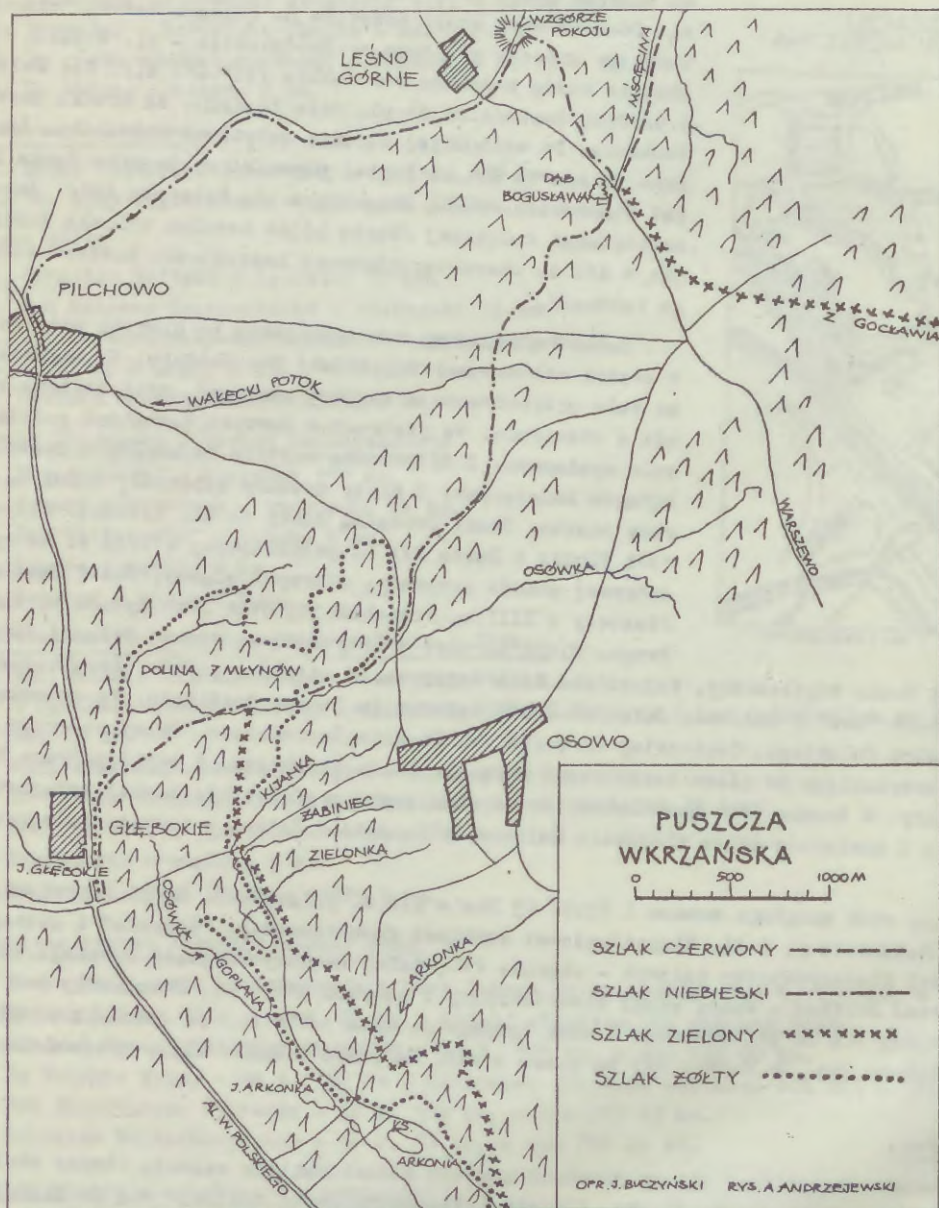
Puszcza Wkrzańska

Lasy Wkrzańskie znajdujące się na terenach powiatu szczecińskiego zajmują obszar około 200 km². Jest to olbrzymi kompleks przygraniczny, którego tylko pewna część znajduje się po stronie polskiej. Nazwa wywodzi się od rzeki Wkry płynącej przez terytorium NRD. Tereny położone bliżej Szczecina są miejscem wypoczynku świątecznego ludności miasta. Ruch masowy koncentruje się w okolicach Jez. Głębokiego i Lasu Arkońskiego. W tym rejonie wytyczono 5 krótkich szlaków turystycznych przez urozmaicone tereny morenowe pokryte lasem mieszanym. Lasy te charakteryzują się gęstym podszyciem i bogatym runem. Zbierać można grzyby, jagody, orzechy. W okolicy Pilchowa i Tanowa skupiska buczyny, dalej na północ lasy sosnowe.

2. Pokoju - 14 km niebieski

Szczecin Głębokie - 0 km, Dolina 7 Młynów - 2 km, dąb Bogusława X - 7 km, Leśno Górne - 10 km, Pilchowo - 14 km. Trasa śródlęśna znakowana w 1950 r. z okazji odbywającego się w Warszawie Światowego Kongresu Pokoju.

Początek przy końcowym przystanku linii tramwajowej nr 1 naprzeciw kąpieliska Głębokie. Ścieżką przez las razem ze znakami żółtymi nr 6, dalej wygodną drogą leśną do Doliny 7 Młynów - /2 km/. Wzdłuż potoku Osówka ścieżką leśną. Tereny mocno urozmaicone. Poprawiej stronie 5 zarastających stawów powstałych po dawnych młynach. W okolicy dużo leszczyny.



Spotykamy szlak zielony nr 3, później żółty nr 6. Na wysokości Osowa, za górką, szlak oddala się od strumienia i po jednej godzinie marszu doprowadza do drogi Warszewo - Leśno /7 km/. W okolicy stare dęby i piękne okazy buków. Przy drodze pomnik przyrody - dąb nazwany imieniem księcia Bogusława X. Obwód pnia 675 cm. Tu prowadzi również szlak czerwony z Mścięcina nr 5 i zielony z Gocławia nr 4. Droga leśną dochodzimy do Wzgórza Pokoju /na szczycie duży głaz/. W pobliżu osada Leśno Górne /10 km/. Wędrówkę kończymy w Pilchowie przy przystanku autobusowym - /14 km/. Stąd niecałe 3 km do tramwaju na Głębokim. Na trasie kursują autobusy MPK i PKS.

3. Przez Las Arkoński - 5 km - zielony

Doprowadzający do szlaku niebieskiego w Dolinie 7 Młynów. Szlak śródleśny, bardzo ładny, lecz dość uciążliwy ze względu na ukształtowanie terenu i zerwane mostki.

Początek szlaku przy ul. Arkońskiej, przy końcowym przystanku linii tramwajowej nr 3. Tu rozpoczyna się również szlak żółty nr 6. Lasem do Wzgórza Widokowego ze szczątkami murowanej wieży /1 km/. Rzeźba terenu bardzo urozmaicona. W głębokich jarach malownicze potoki z dekoracyjnymi mostkami /zniszczone/. Strome podejścia ułatwiają schodki. Po 5 km w dolinie Osówki szlak niebieski

ski nr 2, który w lewo /2 km/ doprowadza do przystanku linii tramwajowej nr 1 na Głębokim, w prawo do dębu Bogusława X /5 km/. Szlak kończy się przy znakach niebieskich.

4. Przez Płaskowzgórze Warszawskie - 9 km - zielony

Gocław - Płaskowzgórze Warszawskie - dąb Bogusława X. Ciekawe widoki na okolicę, większość terenów bezleśnych.

Początek szlaku przy końcowym przystanku linii tramwajowej nr 6 na Gocławiu. Po 15 minutach marszu schodkową drogą wijącą się wśród drzew pod górę osiągamy kamienną wieżę widokową zbudowaną w 1912 roku - 1 km. Z góry wspaniały widok na port, jezioro Dąbie i północne dzielnice miasta. Wokół pas leśnych wzgórz, u stóp wieży dolina Odry. Dalsza trasa prowadzi w dół przez ulice miasta i bezleśne odcinki Wzgórz Warszawskich. Rozległe widoki. Po 7 km osiągamy skraj Puszczy Wkrzańskiej. Dąb Bogusława X - około 9 km. Styk ze szlakiem niebieskim nr 2 i czerwonym nr 5. Do miasta najlepiej wrócić szlakiem niebieskim /na południe 7 km/ do końcowego przystanku tramwaju nr 1 na Głębokim. Łączna długość drogi 16 km.

5. Leśne ścieżki - 8 km - czerwony

Z Mścięcina do dębu Bogusława X. Szlak śródleśny, łączy się ze szlakiem zielonym /nr 4/ i niebieskim /nr 2/. Drogi polne i ścieżki leśne. Piękny krajobraz Puszczy Wkrzańskiej.

Początek przy dworcu kolejowym w Mścięcinie. Pierwsza część ścieżkami i drogą polną na południowy-zachód. W oddali widać zabudowania Polic. Po około 3 km osiągamy głęboki jar i dalej dużą polanę. Idziemy krętymi ścieżkami leśnymi. Mostkiem przechodzimy głęboki jar na drogę z Siedlic. Do dębu Bogusława X - 1 km - kierunek południowy. Tu znaki czerwone łączą się z zielonymi z Gocławia i niebieskimi z Głębokiego. Do Szczecina najlepiej dotrzeć idąc na południowy zachód szlakiem niebieskim - 7 km /do końcowego przystanku tramwajowego linii nr 1/. Wędrówkę można rozpoznać w Policach. Do Mścięcina prowadzi kasztanowa aleja - 3 km.

Police - miasto około 14 tys. mieszkańców. Budowa kombinatu nawozów wieloskładnikowych z kwasu siarkowego. Teren byłych obozów koncentracyjnych i dawnej fabryki benzyny syntetycznej. Na rynku budynek kaplicy z XV wieku. PKS, PKP, sklepy i inne obiekty usługowe.

Mścięcino - duże osiedle letniskowe /wille/ będące przedmieściem Polic. W pobliżu szosy dawny gród obronny Słowian. Przystanek PKP i PKS, sklepy.

6. Ścieżka turystyczno-przyrodnicza przez las Arkoński - 11 km - żółty

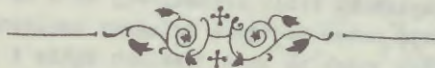
Szczecin ul. Arkońska - 0 km - Arkonka - 1,3 km - Dolina Osówki - 5 km - jez. Głębokie - 11 km. Tereny ciekawe pod względem geograficznym, przyrodniczym i krajobrazowym. Przy ważniejszych skupiskach drzew i krzewów tabliczki z objaśnieniami /19 skupisk/.

Początek szlaku przy końcowym przystanku tramwajowym linii nr 3. Tu rozpoczyna się również szlak zielony nr 3. Trasa prowadzi obok boiska klubu sportowego "Arkonka" i kąpieliska dziecięcego "Arkonka" zagospodarowanego w czynię społecznym przez ludność Szczecina. Idąc wzdłuż strumienia Osówki spotykamy jezioro Goplana /3,8 ha/, dalej malownicze jezioro Głuszc. Wszędzie duża różnorodność gatunków drzew i krzewów krajowych oraz egzotycznych. Po 3,7 km przecinamy brukowaną drogę z Głębokiego do Osowa /skręcając drogą w lewo po 15 minutach można dojść do przystanku tramwajowego linii nr 1 na Głębokim/. Znaki żółte prowadzą dalej lasem wzdłuż dzikich parowców i wykrotów. Jakiś czas droga pokrywa się ze szlakiem zielonym nr 3 - jeden kilometr. Za obszerną polaną, leśną drogą towarzyszy szlak niebieski nr 2. Na skrzyżowaniu odchodzimy w prawo, by znów po niecałym 1 km przeciąć szlak niebieski /nr 2/. Przecinamy drogą Osowo-Prześcocin i klucząc wśród gęstego runa kierujemy się w stronę bajorka "Dzicze Oko". Teren nieco podmokły - 8,8 km. Idziemy w pobliżu dopływu Osówki, aż do spotkania szlaku niebieskiego nr 2 /10,3 km/. Wędrówkę kończymy koło jez. Głębokiego /11 km/ obok końcowego przystanku tramwajowego nr 1.

L i t e r a t u r a

Ze względu na stosunkowo znaczną ilość publikacji omawiających Szczecin, podaje się jedynie pozycje dotyczące Puszczy Wkrzańskiej:

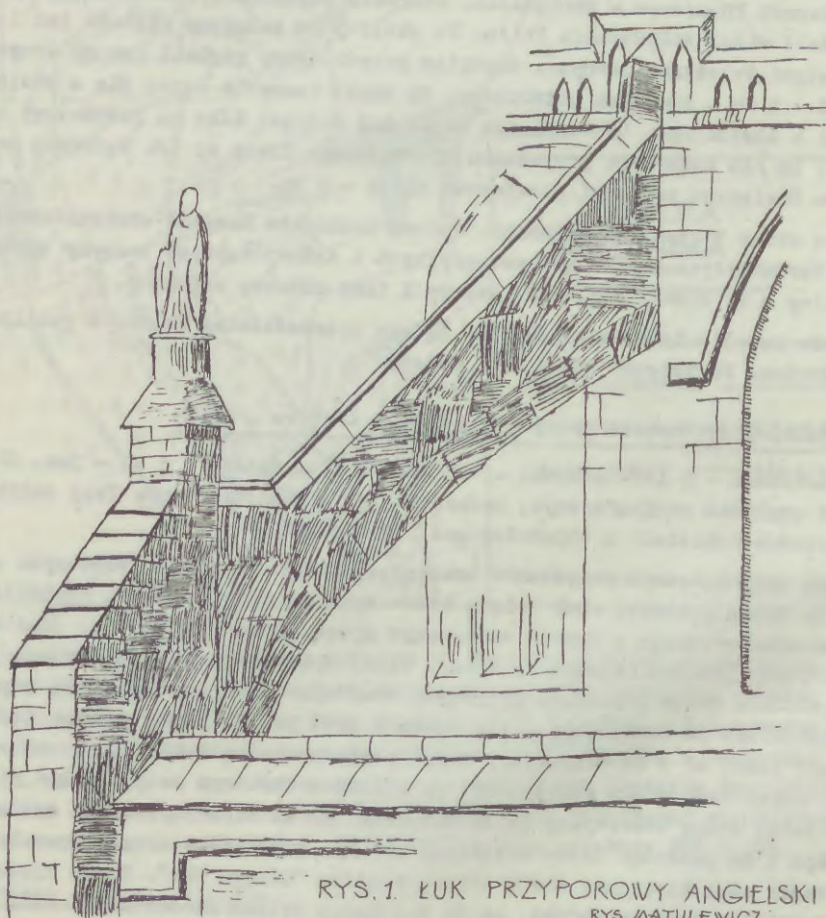
1. "Okolice Szczecina" /mapa z tekstem/ PFWK, Warszawa 1971.
2. C.Pikorski "Puszcza Wkrzańska i okolice" /przewodnik/, SiT, Warszawa 1962.
3. "Plan turystyczny Szczecina", WKFiT, WOIT, WAG, Szczecin.
4. I.Szydlowska, K.Michalik, "Ścieżka Turystyczno-Przyrodnicza w Lesie Arkońskim w Szczecinie" /folder/, WOIT, SiT, Warszawa 1964.



Wacław Matulewicz

KOŚCIÓŁ ŚW. JAKUBA W TORUNIU

Na przestrzeni wieków w architekturze stosowano różne sposoby wzmocnienia nawy głównej, czy też głównych murów kościelnych. Jedną z form przenoszenia obciążenia są przypory.



Budowle gotyckie charakteryzują się dwoma rozwiązaniami przypor, starsza to łuki przyporowe, późniejsza znacznie uproszczona to konstrukcja filarowo-skarpowa. Konstrukcja filarowo-skarpowa jest bardzo często spotykana w Polsce. Typowym przykładem tej konstrukcji są kościoły gotyckie w Krakowie, natomiast bardzo rzadko spotykane są łuki przyporowe. Łuki przyporowe były często stosowane w monumentalnych budowlach gotyku zachodniego. Przykładem może być katedra Notre Dame w

Paryżu, której prezbiterium jest podpierane przez szereg łuków. Innym przykładem jest wspaniały kościół św. Wita na Hradczanach w Pradze. Jego łuki przyporowe są dwukondygnacyjne i posiadają mnogość ozdób. Same łuki są ozdobione żabkami^{1/}, a przypory o konstrukcji skarpowej, są bogato zdobione sterczynami^{2/} z pinaklami^{3/} zakończonymi kwiatonem^{4/}. Całość konstrukcji sprawia wrażenie misternej siatki architektonicznej.

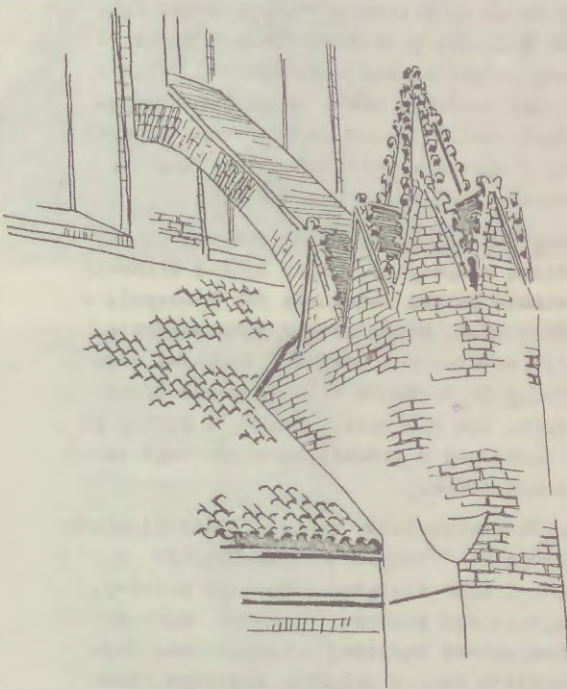
Załączona ilustracja przedstawia łuk przyporowy angielski. Prosta konstrukcja z ciosanego kamienia wspiera się na lekkiej przyporze zwieńczonej pinaklem. Sama przypora posiada skokowy występ zwany offsetem.

Polskie budownictwo jakkolwiek w przeważającej części konstrukcji filarowo-skarpowej posiada nieliczne przykłady zachowanego łuku. Jednym z nich jest łuk przyporowy w kościele św. Jakuba w Toruniu.

Budowę kościoła rozpoczęto w 1309 roku. Fakt ten jest uwieczniony na fryzie obiegającym prezbiterium. Są to glazurowane kafelki z zielonym pismem na złotym tle. Prezbiterium wraz z zakrystią ukończono w 1320 roku. Ostatecznie budowę kościoła zakończono w 1350 roku. Niestety dwa późniejsze pożary poważnie uszkadzały kościół, tak że odbudowywano go w 1410 i 1455 roku. Dano wtedy podwójny siodłowy dach na wieży, który jest także rzadką konstrukcją. Podniesiono dach naw bocznych ze względu na dobudowę kaplic. Ciężar nawy głównej przeniesiono łukami na masywne przypory obciążone sterczynami. Na zdjęciu widoczna jest przypora ozdobiona sterczynami. Ich żebra ozdabiają żabki, natomiast kwiaton został zniszczony. Podniesienie naw bocznych spowodowało przykrycie łuków przyporowych tak, że na zewnątrz pozostał tylko jeden, nad zakrystią. Pozostałe są schowane pod dachem, o czym świadczą wystające ponad nim fiale^{5/}.

Prócz wspomnianej formy odporowej w kościele św. Jakuba w Toruniu zastosowano całe bogactwo form dekoracyjnych. Składają się na to detale jak również stosowanie glazurowanej cegły. Interesujące jest rozwiązanie północno-wschodniej części prezbiterium, a to poprzez ukośne ustawienie skarp.

Zachęcam odwiedzających Toruń do dokładnego zwiedzenia jego kościołów, a szczególnie kościoła św. Jakuba znajdującego się na terenie Nowego Miasta.



RYS.2. ŁUK PRYPOROWY W KOŚCIELE
ŚW. JAKUBA W TORUNIU.
Z FOT. MATULEWICZA PRZERYŚ. ANDRZEJEWSKI

Przypisy:

- 1/ ŻABKI /kraby/, motyw dekoracyjny w kształcie zwiniętego liścia lub pączka, typowy dla gotyku.
- 2/ STERCZYNA, pionowy architektoniczny element dekoracyjny wieńczący szczyty wieżyczki, altanki, gzymsy itp.
- 3/ PINAKIEL /fiala/, w architekturze gotyckiej strzelista, kamienna sterczyna ozdobiona wzdłuż krawędzi stylizowanymi liśćmi /żabkami/.
- 4/ KWIATON, dekoracyjny element architektoniczny w kształcie pędu stylizowanych kwiatów lub liści - niezwykle charakterystyczny motyw w architekturze gotyckiej.
- 5/ FIALA - zob. PINAKIEL - przyp. 3.

listy, listy, listy.

MORZOKSZTAŁTY

Przewodnik Turystyczny pt. "ŚWINOUJŚCIE" red. Cz. Piaskorskiego podaje na stronie 22 "...przy ul. Sienkiewicza 8, willa w której mieszka i tworzy plastik amator STANISŁAW TYCHAWSKI. Dzieła jego widać stojące na balkonie. Stanisław Tychawski jest uważany za inicjatora oryginalnego kierunku w plastyce prace jego znane są za granicą i oceniane wysoko. Dzieła swe nazywa morzokształtami W Świnoujściu jest zawieszona kilka jego wystaw ..."

Na pewno, wielu organizatorów turystyki, przewodników, czy nawet turystów zainteresuje, co to są te morzokształty. Postaram się to wyjaśnić.

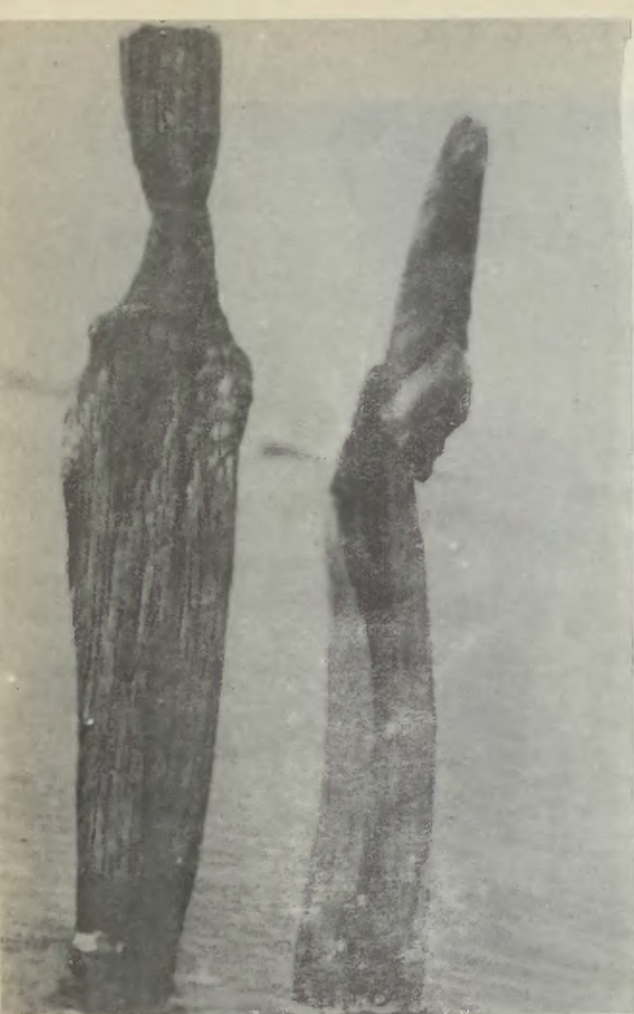
Morzokształty - to nazwa przypadkowa, i przypadkowe zjawisko zrodzone ze spotkania człowieka z morzem, to przedziwne, w formie drewnianka, wyrzeźbione przez morze i przedziwne w treści kompozycje, stworzone przez człowieka. Zbierajmy patyki - tym hasłem pragnę zachęcić tych, których zainteresowałem na turystyczny spacer wzdłuż morskiego wybrzeża. W jedną stronę idziemy tuż przy wodzie, zwracając uwagę na świeżo wyrzucone przez fale drewnianka, starając się je wyłowić również z rozlewisk fali. W drodze powrotnej idziemy przeciwnym brzegiem plaży, przyległym do wydmy. Po drodze zbieramy patyki na całej szerokości plaży. Ale patyk patykowi nie równy. Zabieramy ze sobą tylko te, które zwróciły naszą uwagę interesującym kształtem. Podniósłszy taki patyk, przyjrzymy mu się przez chwilę, zaangażujemy trochę własnej wyobraźni i odetnijmy zbędne części. W ten sposób dokończymy rozpoczęte przez morze dzieło, a patyk nabierze wówczas kształtu mewy, węża lub ciekawej abstrakcyjnej formy plastycznej.

Wybierając się więc na turystyczny spacer, mamy konkretny już cel - pragniemy znaleźć gotowy element dekoracyjny do naszego mieszkania, bądź stworzyć własną kompozycję, która będzie stanowiła pamiątkę znaną morza. Przy pierwszym spostrzeżeniu i podniesieniu patyka rodzi się już koncepcja - odczuwamy również kokieterię tych tylko na pozór martwych drewnianek, które często same sugerują kierunek ich ożywienia. Im więcej trudu w poszukiwaniach, tym większa przyjemność. Zbieramy więc patyki - rośnie bagaż przedziwnych form i kształtów dość trudny do upchania w turystyczny worek - lecz, o dziwo trud nasz jest rekompensowany zaraz na miejscu. Ani się spostrzeżemy, a gubimy po drodze elementy naszego bagażu psychicznego - cudownie się odprężamy w atmosferze nasyczonego aerozolem morskim powietrza - i to jest też wielką zasługą morzokształtów.

Patrzeć i dostrzegać, to rada. Nie przesadzimy wiele, jeżeli zjawisko morzokształtów nazwiemy uczną wyobraźnią. Wyjście na "Trasę-Zbierajmy-Patyki" z otwartymi szeroko oczami, to już pierwszy krok zaangażowania. A więc idziemy, patrzymy, widzimy, dopatrujemy się, a rozbudzona wyobraźnia spotęgowana otaczającym nas pięknem, wyznacza wartość naszego przedsięwzięcia. Morze jako artysta przyjęło osobliwą metodę twórczej działalności. Najpierw zabiera gałęzie i pnie drzew, łamie je, na części, obdiera kory i szlifuje miarowym podrzutem fali o płaszczyznię dno morskie. Powtarza swą czynność nieustannie, wypłukując wszystkie miękkie części, a wymodelowane formy nasyci konserwującą solą wody morskiej. Toczona falą forma wyrzuca na brzeg i znowu je zabiera, aby wreszcie już na stałe umiejscowić je na piaskach plaży. Tu dokończy dzieła wirujący piasek, szlifując starannie każdą szczelinę, a plekące słońce na zmianę ze słońcem nadaje formom specyficzną barwę - pozostaje już tylko dostrzec taką formę.

Dostrzec i przetrwać - przyda nam się do tego mała pracownia. Po prostu kąt w mieszkaniu, scyzoryk, klej i parę gwoździ. Najczęściej nie znamy prawideł sztuki plastycznej, nie znamy techniki rzeźbienia, pozostaje nam więc własna inwencja i własne wyczuwanie. Wybieramy więc pierwszą formę najbardziej znamioną, i kolejno do niej dobieramy następne drewnianka. Przymierzamy je razem, przycinamy i wreszcie, uzyskując odpowiedni naszej wyobraźni zestaw, łączymy je razem, wspomagając łączenie klejem. W ten sposób stajemy się twórcami już własnej kompozycji. Niektórym nadajemy charakter użytkowy, jak np. świecznik czy lampka, inne pozostają tylko dekoracją, a każde z nich jest nasycone twórczym wysiłkiem a co najważniejsze, masą estetycznych doznań.





Cenię sobie bardzo to przypadkowe a zarazem szczęśliwe spotkanie z morzem artystą - tą wielką przygodą. Morze jak gdyby wdzięczne mi za odkrycie jego do ryczas niedostrzeganej roli artysty, nie skąpi mi swoich darów, a co najważniejsze - rozbudza wyobraźnię. Morzokształty w mej kolekcji stanowią ciekawy, tematycznie dający się kompletować, zbiór wędrujący z wystawy na wystawę - stanowiący już wyraźny początek regionalnej sztuki wybrzeża.

Morzokształty, być może zostaną dostrzeżone i przez władze kulturalne Swinoujścia - wówczas udostępnię je w szerokim zakresie zainteresowanym turystom - one same będą zachęcać do podejmowania zaplanowanych turystycznie tras "Zbierajmy patyki".

Stanisław Tychawski

x x x

PROPOZYCJA NOWEGO SZLAKU

Z uwagi na dużą atrakcyjność Półwyspu Helskiego pod względem turystycznym, Muzeum Rybołówstwa w Helu zamierza w bieżącym sezonie przeprowadzić eksperyment, który ma na celu umożliwienie kompleksowego zaznajamiania się z kulturą rybacką polskiego wybrzeża we wszystkich jej przejawach.

Czynnikiem warunkującym praktyczną realizację tej idei jest mnogość występowania najbardziej różnorodnych elementów tej kultury od tradycyjnych do współczesnych. Bo przecież w tej dziedzinie nikt z nami nie może konkurować. Spotkamy tutaj nie tylko nowoczesne przedsiębiorstwa połowowe jak "Szkuner" czy "Koga", ale jednocześnie natkniemy się na szereg typowo rybackich miejscowości, gdzie tradycja z wielkim pietyzmem zachowała szereg starych obyczajów, metod połowów, gdzie tylko w tym rejonie przetrwały jeszcze maszoperie z jakże ciekawą i barwną obrzędowością. Władysławowo, Chałupy, Kuźnica, Jastarnia, Hel to kamienie milowe tradycji rybackiej, gdzie rybacy z dzia- da i pradziada stanowią żywą skarbnicę dziejów tej ziemi z morza wydartej i na rybie stojącej. A legendy przez nich opowiadane jakże barwne, mądre i pouczające. To źródło wiedzy rybackiej w najlepszym wydaniu. I właśnie rzecz polega na tym, aby te wszystkie akcenty powiązać w jedną całość, w jeden system organizacyjny i wyeksponować w sposób maksymalnie czytelny. W ten sposób zrodziła się koncepcja szlaku turystycznego "rybackiego", którego główna nitka przebiegać będzie przez podane miejscowości. Oczywiście nitka szlaku to nie wszystko. Koniecznością jest jej rozbudowanie siecią ścieżek łącznikowych wiążących kręgosłup szlaku w jedną integralną całość z atrakcjami, które stanowią właściwy sens trasy. A więc będą to m.in. wspomniane miejscowości, porty i przy- stanie rybackie, miejsca przechowywania sprzętów rybackich, charakterystyczne budownictwo i za- bytki, punkty krajobrazowe i widokowe, ciekawi ludzie, miejsca upamiętnione legendą ...

Wiąże się z tym zagadnieniem stworzenie nazewnictwa poszczególnych ścieżek łącznikowych w nawiązaniu do miejscowej tradycji podkreślającego walory punktów docelowych. Ale to jest tylko jeden ze szczegółów technicznych do roboczego rozpracowania. Jednocześnie trzeba mocno podkreślić, że z wytyczeniem i opracowaniem szlaku rybackiego związany jest drugi aspekt zagadnienia niezwykle istotny w swej wymowie. To skanalizowanie i ukierunkowanie lawinowego ruchu turystycznego, który siłą rzeczy na tym obszarze tak cennym pod względem przyrodniczym, rozwijał się na dziko i na żywioł.

Szlak rybacki pozwoli na połączenie pożytecznego z przyjemnym, gdzie na żywo i w krajobrazie będziemy zapoznawać się z naszym rodzimym rybołówstwem. Szlak ten to w pewnym sensie prolog, prak- tyczny etap wstępny do późniejszego pogłębiania tej dziedziny wiedzy w placówce, która jest powo- łana do tego celu tj. Muzeum Rybołówstwa w Helu. Stanowić ono będzie naturalne zakończenie tego szlaku. Szlak rybacki i Muzeum wraz ze skansenem łodzi rybackich to integralna całość, logiczny ciąg poznawczy stanowiący sprzężenie zwrotne.

Roman Klim

x x x

notatki wydawnicze

WYDAWNICTWA TURYSTYCZNO - KRAJOZNAWCZE

POMORZE

NADMORSKI SZLAK KOPERNIKOWSKI Autor Cz.Skonka. Wydanie Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK w Gdańsku. Gdańsk 1973 r. Cena 2,- zł. Jest to opis nadmorskiego fragmentu Szlaku Kopernikowskiego obejmującego trasę od Gdańska poprzez Elbląg do Fromborka. Uwzględnia on w skróconych opisach wszystkie większe i mniejsze miejscowości znajdujące się na opisywanym szlaku /2583/.

NADWIŚLAŃSKI SZLAK KOPERNIKOWSKI Autor Cz.Skonka. Wydała Okręgowa Komisja Krajoznawcza PTTK w Gdańsku przy współudziale Komisji Krajoznawczej Oddziału PTTK Stoczni Gdańskiej, Tow. Miłośników Ziemi Sztumskiej "Powiśle", oraz Oddziału PTTK w Sztumie. Gdańsk 1972 r. Jest również opis wycinka Szlaku Kopernikowskiego uwzględniający trasę od Gdańska, poprzez Tczew - Malbork - Sztum - Kwidzyn do Gardeli, granicy wojew. gdańskiego, z krótkim opisem tych miejscowości. Oba ostatnie wydawnictwa mogą być przydatne dla turystów miejscowych nie mających zamiaru zwiedzać całkowitego Szlaku Kopernikowskiego /2581/.

SZLAK KOPERNIKA Jest to plakat - mapa Warmii obejmująca 7 miejscowości ze Szlaku Kopernika znajdujących się na Warmii. Na odwrocie mapy, krótkie opisy i zdjęcia z poszczególnych miejscowości, oraz informacje turystyczne. Byłaby to przydatna mapka do wyżej wymienionych opisów turystycznych Szlaków Kopernikowskich, gdyby obejmowała większy obszar, oraz staranniej była wykonana /2601/.

MAPA ZABYTKOW WOJEWODZTWA BYDGOSKIEGO Skala 1 : 400.000 Państwowe Przedś. Wyd.Kartograficznych. Warszawa 1972 r. Cena 10,- zł. Mapa zawiera zabytki na terenie wojew. bydgoskiego z oznaczeniem poszczególnych rodzajów za pomocą piktogramów, oraz klasyfikację na 4 grupy ważności obiektów za pomocą barw. Na odwrocie mapy krótkie opisy zabytków posegregowane na powiaty /2659/.

WYSOCZYŹNA ELBLĄSKA Folder. Tekst I.Trojanowska, fot. K.Janowski. Wydawnictwo WOIT Gdańsk i Pow. Kom.K.F.iT. w Elblągu. Nakład 15.000. Cena 3 zł. W folderze opisano w skrócie szlak turystyczny biegnący północno-zachodnim krańcem Wyżyny Elbląskiej, tj. z Elbląga poprzez Próchnik, Łęcze, Suchacz, Kadyny do Tolkmicka. Oprócz danych terenowych folder posiada krótkie dane historyczne tych miejscowości, oraz ich zabytków. Oprócz tego opisane są ważniejsze miejscowości i ich osobliwości znajdujące się w okolicach szlaku, w tym też i m.Elbląg. Na końcu składanki zamieszczone są: mapka terenu oraz informacje praktyczne dla turystów.

KWIDZYN ZAPRASZA Folder /składanka/. Tekst St.Czerny, mapki I.Danielak i St.Czerny. Wyd. WOIT Gdańsk i Muzeum w Kwidzynie. Nakład 20.000. Cena 3 zł. Autor opisał w składance miasto Kwidzyn, oraz zabytki jego, przytaczając jednocześnie ważniejsze dane historyczne. Celem lepszego zorientowania czytelnika w mieście i najważniejszym jego zabytku, jakim jest katedra, podano planik miasta oraz rzut poziomy katedry kwidzyńskiej. Poza ładnymi ilustracjami barwnymi, składanka zawiera także informacje praktyczne interesujące każdego turystę.

ZIEMIA SZTUMSKA Składanka. Tekst i zdjęcia K.Janowski. Mapka I.Danielak. Wyd. WOIT Gdańsk i Pow. Kom.K.F.iT. w Sztumie. Cena 3 zł. Składanka zawiera krótkie dane geograficzne, historyczne i współczesne ziemi sztumskiej i m.Sztumu. Opisane też zostały 4 trasy turystyczne kołowe, oraz Plebiscytowy Szlak Stefana Żeromskiego, wymieniając bardziej interesujące zabytki i osobliwości w miejscowościach leżących na tych szlakach. Podano też mapkę ziemi sztumskiej. Natomiast z żalem należy stwierdzić, że kolorowe zdjęcia miejscowości i zabytków ziemi sztumskiej nie należą do dobrze wykonanych.

KATALOG ZABYTEKÓW SZTUKI W POLSCE - TOM XI WOJEWÓDZTWO BYDGOSKIE - ZESZYT 6 - POWIAT GOLUBSKO - DOBRZYŃSKI - pod redakcją Tadeusza Chrzanowskiego i Mariana Korneckiego. Wyd. Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk Warszawa 1973 r. Nakład 1800 + 230 egz. cena 26,- zł. Tekst 56 stron + 161 fotografii. Kolejny zeszyt katalogu opracowany przez Tadeusza Chrzanowskiego i Mariana Korneckiego, którzy przeprowadzili inwentaryzację zabytków. Praca specjalistyczna przydatna dla opiekunów zabytków, przewodników i krajoznawców obejmuje zabytki sztuki w powiecie Golubsko - Dobrzyńskim, wśród których ważne miejsce zajmuje znany w kraju i spopularyzowany w wyniku działalności PTTK zamek w Golubiu - Dobrzyniu.

INFORMATOR TURYSTYCZNY. ZWIEDZAJCIE SZLAKI KOPERNIKOWSKIE ZIEMI GDAŃSKIEJ. Tekst Cz.Skonka. Wyd. WOIT Gdańsk. Nakład 30.000 egz. W informatorze - składance podano bardzo skromne opisy szlaków kopernikowskich na terenie województwa gdańskiego, tzn. Szlaku Nadmorskiego /Gdańsk - N.Dwór Gd. - Elbląg - Milejewo - Frombork/ i Szlaku Nadmorskiego /Gdańsk - Tczew - Malbork - Sztum - Kwidzyn - Gardesja - Grudziądz - Toruń/, a także jego wariantu zachodniego od Tczewa poprzez Pelplin - Nowe - Świecie do Chełmna i Torunia.

PRZEWODNIK PO WOJEWÓDZTWIE OLSZTYŃSKIM. Autor J.Panfil i B.Polakowski. Wydawnictwo Liga Ochrony Przyrody. Warszawa 1972 r. Nakład 5.000 egz. Cena 16,- zł. Jest to przewodnik przyrodniczy po województwie olsztyńskim, ze znanego cyklu "Przyroda Polska". Ograniczając się do obszaru omawianego województwa, autorzy najpierw podali wiadomości wstępne dotyczące terenu, dalej, środowisko przyrodnicze, a następnie zagadnienia stosunku człowieka do przyrody. W następnych rozdziałach opisane zostały wszystkie rezerваты przyrody, tj. roślinne, krajobrazowe, faunistyczne i projektowane, oraz pomniki przyrody. W ostatnim rozdziale podano w skrócie ciekawsze trasy przyrodniczo-turystyczne po rzekach i jeziorach województwa. Na końcu przewodnika znajdują się wykazy polskich i łacińskich nazw roślin i zwierząt. Przewodnik dość zwięźle napisany może być pożyteczny w rękach miłośników przyrody.

SZCZECINEK I OKOLICE. Przewodnik. Autorzy T.Garczyński i M.Stachowska. Wydawnictwo Poznańskie 1973 r. Nakład 8000 egz. Cena 13,- zł. Jak w każdym przewodniku, na wstępie podane zostały wiadomości ogólne o mieście, jego położeniu i historii od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy. W dalszym ciągu przewodnika opisane są trasy zwiedzania miasta i najbliższej jego okolicy, dzieł i szlaków pieszych i rowerowych po dalszych okolicach miasta, trzy trasy motorowe oraz trzy trasy wodne. Zamierzaniem autorów było wykazanie w szczupłych ramach przewodnika najbardziej interesujących zakątków, miejsc pamiętnych, miejscowości i tras turystycznych na obszarze powiatu szczecinieckiego, uzupełniając je wiadomościami geograficznymi, przyrodniczymi i historycznymi. Do przewodnika dodano mapkę powiatu szczecinieckiego.

INNE REGIONY

TRZEBNICA. Folder. Tekst T.Broniewski. Zdjęcia J.Milka. Grafika T.Łowicki. Wydawnictwo Dolnośląskie Tow. Oświatowe we Wrocławiu 1973 r. Nakład 10.000 egz. Cena 10,- zł. Dość obszerny folder-broszurka zawiera rys historyczny miasta, klasztoru i kościoła cysterek, oraz innych zabytków Trzebnicy. Opisane są też 3 inne pobliskie miejscowości. Na końcu broszurki streszczenia tekstu w językach angielskim i niemieckim.

LUBAŃ ŚLĄSKI Folder. Tekst W.Kononowicz. Zdjęcia W.Kononowicz i J.Milka. Wyd. Dolnośląskie Towarzystwo Oświatowe we Wrocławiu 1972 r. Nakład 5.000 egz. Cena 10,- zł. I tu autorka dość obszernie potraktowała dzieje Lubania, opisała jego zabytki, ilustrując opisy miasta fotografiami obiektów zabytkowych. Jak na skromne wydawnictwo folderu-broszurki, informacje opisowe mogą być przydatne przeciętnemu krajoznawcy.

INFORMATOR TURYSTYCZNY POWIATU LIMANOWSKIEGO Tekst A.Krokowski. Wydawnictwo Artyst.Graficzne Kraków 1971. Cena 10,- zł. Informator ten w części wstępnej zawiera ogólne dane o powiecie dotyczące położenia geograficznego, zaludnienia, rzeźby terenu, klimatu, historii obszaru, zabytków i szlaków turystycznych. W następnej części znajdują się opisy 27 miejscowości w powiecie, w których podano również informacje użytkowe /2587/.

INFORMATOR TURYSTYCZNY POWIATU MIECHOWSKIEGO Tekst A.Walaszczyk. Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne Kraków 1972. Cena 13,- zł. Tak jak poprzedni, informator ten zawiera w części wstępnej charakterystykę powiatu z przedstawieniem środowiska geograficznego, krótkiego rysu historycznego, znaczenia turystycznego, komunikacji, oraz opisu 4-ch szlaków turystycznych. W części następnej informatora opisano 33 miejscowości z krótkimi notatkami historycznymi i informacjami przydatnymi dla każdego podróżującego turysty /2588/.

Zarząd Gł. PTTK i Redakcja czasopisma "Poznaj swój kraj" ogłosiły w swoim czasie konkurs na opis własnej miejscowości. W rezultacie konkursu powstało wiele monografii miejscowości opracowanych przez zrzeszonych w Szkolnych Kołach Krajoznawczo-Turystycznych, uczniów różnych szkół i zakładów naukowych. Są to debiuty uczniowskie, odbiegające nieco od wzorów tego rodzaju monografii i posiadają niedostatki wynikające z braku doświadczeń. Regionalna Pracownia Krajoznawcza PTTK w Gdańsku posiada w swoich zbiorach następujące tomiki monografii:

<u>wsł Małków,</u>	pow. Sieradz,	wojew. łódzkie /2611/,
<u>m. Pabianice,</u>		wojew. łódzkie /2612/,
<u>wsł Olsztyn,</u>	pow. Częstochowa	wojew. katowickie /2613/,
<u>wsł Zwierki,</u>	pow. Białystok	/2614/,
<u>wsł Cisiec,</u>	pow. Żywiec	wojew. krakowskie /2615/,
<u>m. Opoczna,</u>		wojew. kieleckie /2616/,
<u>wsł Czarny Potok,</u>	pow. Nowy Sącz	woj. krakowskie /2717/,
<u>m. Dynowa,</u>	pow. Brzozów,	wojew. rzeszowskie /2618/.

MAZOWIECKI INFORMATOR TURYSTYCZNO-KULTURALNY Opracowanie graficzne J.Karpowicz - Starek. Wydawnictwo - Woj.Ośrodek Inform. Turystycznej i Zakład Wydawnictw CRS. Warszawa 1971. Informator ten zawiera wszechstronne wiadomości użytkowe dla turystów podróżujących po Mazowszu. Są więc informacje o biurach podróży, o punktach "IEL", o bazie noclegowej i żywieniowej, o obiektach kulturalnych, sportowych itp. Słowem, rzetelna informacja o wszystkim, co turystę może interesować /2624/.

Z BIEGIEM NARWI Z puszczy Białowieskiej do Myszynieckiej. Przewodnik-Informator. Autor Zb. Sołkowski. Wyd. Sport i Turystyka, Warszawa 1972 r. Autor w przewodniku dostarcza turystom podstawowy zasób informacji dotyczących obszaru w dorzeczu górnej i środkowej Narwi. W części ogólnej są wiadomości krajoznawcze konieczne dla poznania ziemi nadnarwiańskiej, oraz informacje praktyczne ułatwiające w niej pobyt. Natomiast w części szczegółowej są opisy ciekawszych regionów i miejscowości położonych nad rz.Narwią /2639/.

różne

WF, SPORT, TURYSTYKA W WOJSKU POLSKIM Zeszyty 1-2 za styczeń - grudzień 1971. Komunikat Rady WF., Sportu i Turystyki MON. Praca zbiorowa. Rocznik obejmuje materiały z 12 zeszytów za cały 1971 rok, na treść których złożyło się szeregi artykułów na temat wychowania fizycznego, sportu i turystyki w Wojsku Polskim. Przytoczone dane i tabele statystyczne w dostatecznej mierze obrazują rozmiar i wszechstronność wychowania fizycznego i sportu w wojsku /2578/.

KOLARSKIM SZLAKIEM Obozy wędrownie młodzieży szkolnej. Opracowanie Zb. Drygalskiego. Wyd."Sport i Turystyka" Warszawa 1972 r. Cena 7,- zł. Niewielka broszurka wydana decyzją Komisji Turystyki Kolarskiej Z.Gł. PTTK zawiera najistotniejsze wiadomości o 14-dniowym kolarskim obozie wędrownym dla młodzieży. Informacje te mogą być przydatne dla szerokiego rzeszy pedagogów, kierowników i wychowawców kolarskich obozów wędrownych, a także dla przewodników turystyki kolarskiej prowadzących obozy wędrownie i wycieczki wielodniowe /2610/.

UBEZPIECZENIA DLA TURYSTÓW Autor W.Ślubowski, Wyd. Regionalna Pracownia Krajoznawcza PTTK w Gdańsku i Państwowy Zakład Ubezpieczeń, Oddz. Wojewódzki w Gdańsku. Gdańsk 1973 r. Bezpłatna broszurka. Autor w przystępnej formie narracyjnej zapoznaje czytelnika z niektórymi ważniejszymi

rodzajami ubezpieczeń, jakimi rozporządza Państwowy Zakład Ubezpieczeń, w skrócie zwany PZU. Podał kilka przykładów odpowiedzialności PZU i pobieranych przez PZU składek ubezpieczeniowych w zależności od typu ubezpieczenia.

INNE WYDAWNICTWA O POMORZU

PROBLEMY OCHRONY ŚRODOWISKA GEOGRAFICZNEGO W KOSZALIŃSKIM Praca zbiorowa pod redakcją J. Szukałskiego. Wydawnictwo Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w Koszalinie 1973 r. Nakład 1200 egz. Cena 18,- zł. Z inicjatywy Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego, autorzy w książce niniejszej podjęli próbę przedstawienia istniejącego stanu środowiska człowieka w województwie koszalińskim i wskazania środków prowadzących do poprawienia sytuacji w tym zakresie. 10 artykułów poruszających poszczególne zagadnienia zaprezentowało ujemne skutki uboczne powstałe w województwie w wyniku osiągnięć postępu naukowo-technicznego w gospodarce, które to skutki ujawniły się w postaci niszczenia środowiska życia ludzkiego, degradacji naturalnych walorów tego środowiska, jako też szybkiego wyczerpywania się nieodnawialnych zasobów przyrody. Upowszechniając wiedzę na temat stanu rozpoznania środowiska i możliwości jego zasobów w sposób przystępny, książka niniejsza, jako przeznaczona dla szerszego grona czytelników, powinna spowodować powszechną troskę o przyszłość nie tylko własnego regionu. Książka nader interesująca i potwierdzająca w pełni cały szereg artykułów w prasie codziennej i periodycznej na temat ochrony środowiska człowieka.

ZWIĄZEK WALKI MŁODYCH NA ZIEMI KOSZALIŃSKIEJ Autor J. Miller. Wydawca Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy, Koszalin 1973 r. Cena 12,- zł. Praca niniejsza traktuje o ważniejszych problemach działalności ZWM na obszarze dzisiejszego województwa koszalińskiego w latach 1945-1948 i oparta jest na zachowanych źródłach archiwalnych ZP ZMP, zawierających bogatą informację z życia organizacji. Obok działalności ZWM, opracowanie to uwzględnia również współpracę z bratnimi organizacjami młodzieżowymi, jak OM TUR, ZMW, RP "Wici", ZMD i ZHP, aż do decyzji połączenia dotychczas istniejących oddzielnych organizacji młodzieżowych na Zlocie Młodzieży w Wrocławiu w jedną organizację ZMP.

PRZEGLĄD ZACHODNIO-POMORSKI Kwartalnik. Zeszyt 3 Rok 1972. Praca zbiorowa. Redaguje Komitet. Redaktor H. Lesiński. Szczecin 1972. Cena 30,- zł. Zeszyt ten zawiera wiele ciekawych artykułów opisujących polsko-niemieckie stosunki na obszarach do 1945 r. niemieckich. Oto niektóre z nich: A. Poniatowska - "50 lat Związku Polaków w Szczecinie", H. Jaroszyk - "Działalność kulturalno-oświatowa w latach 1933-1939 na Ziemi Złotowskiej", A. Czechowicz - "Prasa polska na Pograniczu i Kaszubach w latach 1919-1939", B. Frankiewicz - "Władze hitlerowskie w Prowincji Pomorskiej w latach 1937-1945", A. Kołodko - "Hitlerowskie ustawodawstwo karne w stosunku do polskich robotników przymusowych", J. Piosicki - "Organizacja hitlerowskiego aparatu wymiaru sprawiedliwości na Pomorzu Zachodnim w latach 1933-1945", J. Ostrzyżek - "Obóz jeniecki - Stalag II w Stargardzie Szczecińskim", M. Lambert - "Warunki sanitarno-higieniczne w obozach pracy przymusowej w rejonie Szczecina w latach II wojny światowej" /2478/.

WALORY KRAJOZNAWCZE WOJEW. SZCZECIŃSKIEGO A ZAGADNIENIA ZAGOSPODAROWANIA I RUCHU TURYSTYCZNEGO Zeszyt nr 11 serii wydawniczej "Vademecum wiedzy o morzu". Autor Cz. Piskorski. Wydawnictwo Tow. Wiedzy Powszechnej 1972 r. Opracowanie to zawiera charakterystykę obszaru województwa szczecińskiego pod względem geograficznym i historycznym w nawiązaniu do współczesności. W związku z rozwojem turystyki poruszone są różne zagadnienia obsługi ruchu turystycznego na tym terenie. Z uwagi na skromny zakres pracy są tu omówione tylko najważniejsze problemy dla życia gospodarczego i społecznego kraju i regionu /2586/.

ŚRODKOWE WYBRZEŻE /WOJEWÓDZTWO KOSZALIŃSKIE/ Zeszyt 12 tejże serii "Vademecum wiedzy o morzu". Opracowanie J. Cieplikowa i J. Cieplik. Wyd. Tow. Wiedzy Powszechnej, Warszawa 1972 r. Autorzy zaznajamiają czytelników z charakterystyką bałtyckiego Wybrzeża Środkowego, z jego małymi portami morskimi, oraz z planami zagospodarowania przestrzennego i perspektywicznego rozwoju, tras tudzież urządzeń turystyczno-wypoczynkowych. Cel wydawnictwa jest taki, że "poznanie wybrzeża bałtyckiego powinno być jednym z ważniejszych celów działania organizacji społecznych, a zwłaszcza młodzieżowych, które mogłyby wykorzystać w szkoleniach obozowych walory historyczne, geograficzne przyrodnicze i krajoznawcze Pomorza" /2599/.

KOPERNIK, CZŁOWIEK I MYŚL Autorzy E. Rybka, P. Rybka. Wydawnictwo "Wiedza Powszechna". Warszawa 1972 r. Wyd. I. Cena 85,- zł. Jest to wydanie albumowe, którego treść zawiera fragmenty historii astronomii i tylko takie, które okazały się istotne dla popularnego przedstawienia zagadnień, jakimi Kopernik się zajmował. Przytoczono też liczne szczegóły dotyczące życia i twórczości innych uczonych, gdyż na ich tle staje się bardziej zrozumiała geneza dzieła Kopernika i wpływ jego teorii na dalszy rozwój myśli badawczej. Treść książki podzielono na 3 części, z których pierwsza zawiera dzieje astronomii przedkopernikowskiej, druga opisuje osobę Kopernika i jego rewolucyjne dzieło, zaś trzecia - następstwa i dalsze losy nauki Kopernika /2580/.

W PIĘCSETNĄ ROCZNICĘ URODZIN MIKOŁAJA KOPERNIKA Autor B. Turoń. Wyd. Zarząd Polityczny Śląskiego Okręgu Wojskowego i Okr. Komisja Turystyki Pieszej, Wrocław 1973 r. Jest to informator biograficzno-krajoznawczy dla organizatorów imprez turystycznych do miejscowości związanych z działalnością Mikołaja Kopernika. Jako zawierający mniej wiadomości z biografii M. Kopernika, a więcej krajoznawczych opisów 11 miejscowości, w których przebywał astronom, informator ten zasługiwałby na miano krajoznawczego /2649/.

POMORZE POD ZABOREM PRUSKIM Praca zbiorowa. Redaguje Komitet pod przewodnictwem S. Gierszewskiego. Wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław - Gdańsk 1973 r. Wyd. I. Cena 30,- zł. Jest to zeszyt nr 8 popularno-naukowej serii wydawniczej pt. "Pomorze Gdańskie". Cały zeszyt zawiera 5 interesujących artykułów przedstawiających Prusy Królewskie przed I-szym rozbiorem Polski, a następnie dzieje Pomorza Gdańskiego, oraz miast Gdańska i Torunia w walce z zaborczością pruską i akcją germanizacyjną w ciągu XIX w., aż do odzyskania Pomorza w 1920 roku /2654/.

MODRA STRUNA Antologia poezji kaszubskiej, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1973 r. Wstęp: Jan Drzeżdżon. Do druku przygotował zespół: Tadeusz Bolduan, Jan Drzeżdżon, Wojciech Kiedrowski, Benedykt Kłoskowski, Stanisław Pestka, Edmund Puzdrowski, Leon Roppel. Obwoluta, okładka i przerywniki - Wawrzyniec Samp, Wyd. I. Nakład 2000 + 250 egz. Cena 40,- zł.

Zainteresowania regionalne są istotną częścią składową polskiego krajoznawstwa. Niesposób oddzielać tych zainteresowań od treści krajoznawczej przekazywanej społeczeństwu przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, a zwłaszcza przewodników turystycznych, których wiedza o regionie powinna opierać się nie tylko na faktach historycznych i współczesnym obrazie regionu, lecz także na elementach kultury i formach jej przekazu. Jedną z takich form jest twórczość literacka, a poczesne w niej miejsce zajmuje poezja.

Miłośnicy Kaszub i kaszubszczyzny, przyjmą niewątpliwie z wielkim zadowoleniem antologię poezji kaszubskiej, której już sam tytuł "Modra Struna" kojarzy się z dźwięcznym motywem treści. Wydawnictwo Morskie w Gdańsku sprawiło miłośnikom Kaszub uroczą niespodziankę, zawierając w antologii wybór wierszy 26 autorów od Hieronima Derdowskiego do współcześnie piszących w dialekcie kaszubskim. We wstępie do antologii Jan Drzeżdżon pisze, że poezja kaszubska podjęła jako jeden z głównych motywów postać Smętka.... Każdy kto chociażby raz odbył pieszą wędrowkę kaszubskim szlakiem, wśród lasów i jezior, znalazł chwilę, by posłuchać szumu lasów i plusku fal jeziornej toni, potwierdzi te słowa. Lasy Kaszub nie były wolne od smutku towarzyszącego ludziom tej ziemi walczącym przez wieki o byt, zachowanie więzi narodowej i narodowej świadomości. Elementy twórczości kaszubskiej w wielu utworach przemawiają do odbiorcy językiem smutku. Nie jest to jednak smutek bez nadziei. Twarde niekiedy i proste słowa cechuje nadzieja, której wyrazem jest chociażby fraza:

To nie je na żódnyj planéce pisane;

że zdzińą kaszebe ze swiata nieznane

Znajdujemy jednak w tej poezji inny sposób widzenia świata, pełen humoru, facecji i dykteryjek, przedstawiony przez pierwszego poetę kaszubskiego Hieronima Derdowskiego, który w swoim najlepszym utworze "O panu Czorlińscim co do Pucka po sece jachôł" - pisał "Jedno smnić sę wama będzie, drudzie płakać lëce". I tak zostało do dzisiaj, smutki i radości Kaszubów przekazane poetycką strofą znajdują zawsze odbiorców nie tylko ze względu na regionalną odrębność, lecz przede wszystkim treści tak bliskie mieszkańcom tej ziemi, jak i wszystkim, którzy trafiają na gościnne szlaki turystyczne wśród lasów i jezior, nad którymi czas spędzony służy również rozmyślaniom o losach człowieka we współczesnym świecie.

Jest wielką zasługą twórców tej poezji, że utrwalone wierszem ich odczucia, radości i smutki, wrażenia i doznania budzą zainteresowania nie tylko literackie.

Poezja kaszubska dobrze służy rozwojowi zainteresowań historią regionu, minioną i współczesnie bliską.

Na turystyczne szlaki Kaszub wchodzi dzisiaj młode pokolenie. Umiejętne przekazanie wiedzy o regionie, rozbudzenie zainteresowań ziemią ojczystą następuje w różny sposób. Dobrze będzie jeśli "Modra Struna" stanie się jednym z elementów tego procesu wychowawczego, który składa się na ukształtowanie nowego człowieka miłującego swój kraj i dumnego z jego osiągnięć i kultury. Zjawiska kulturowe mające swoje podłoże w regionalizmie są nadal żywe. Od wielu jednak czynników zależy, by w wychowaniu młodzieży zjawiskom tym nadać właściwą rangę i włączać je do programów wychowawczych.

Niech na turystycznych szlakach Kaszub rozbrzmiewają piękne strofy poezji kaszubskiej, a wśród nich wyraz wiekowej spójni narodowej Kaszubów napisany przez Hieronima Derdowskiego:

Nie ma Kaszëb bez Polonii,
A bez Kaszëb Polsci.

J.K.

PRZEGŁĄD CZASOPISM

L I T E R Y Miesięcznik społeczno-kulturalny Wybrzeża. Gdańsk. Cena 5,- zł. Miesięcznik ten zawiera różne artykuły, między którymi są ciekawsze omawiające sprawy Pomorza. I tak: W n-rze 4 z kwietnia 1973 r.: L. Bądkowskiego - "Świętopełk Wielki"; St. Pestki - "Żarnowiec, okolica wielkich świąteł"; J. Zbrzyzy - "Lament nad podcieniami"; R. Ostrowskiej i I. Trojanowskiej - "Bedeker Kaszubski"; Z. Borsy - "Loitzowie z Gdańska i Szczecina i ich budowa floty wojennej Zygmunta Augusta. W n-rze 5 z maja 1973 r.: L. Bądkowskiego - "Witosława"; L. Orlikowskiego - "Przebudowa gdańskich tras komunikacyjnych"; M. Kłuska - "Uciezki ze Stutthofu"; wywiad prasowy red. S. Pestki pt. "Najwięcej olśnień dostarczają Popielnice". W n-rze 6 z czerwca 1973 r.: L. Bądkowskiego - "Zwiniśława-Małgorzata"; R. Ostrowskiej i I. Trojanowskiej - "Bedeker Kaszubski"; H. Stępnika - "Związek Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku"; Z. Borsy - "Eryk I książę pomorski władca trzech królestw skandynawskich"; Z. Brockiego - "Władysław na helskiej szyi i Władysławowo przy Wielkiej Wsi".

P O B R Z E Ż E Miesięcznik społeczno-kulturalny. Koszalin. Cena 5,- zł. Oto bardziej interesujące artykuły dotyczące Pomorza jakie okazały się w tym miesięczniku: W n-rze za m-c luty 1973 r.: E. Buczaka - "Żołnierze batalionu Odra"; H. Jaroszyka - "Wśród berlińskich rodaków". W n-rze za m-c kwiecień 1973 r.: B. Chmielewskiej - "Koszalinianie". W n-rze za m-c maj 1973 r.: K. Czerskiego - "Powiat nie do wynajęcia"; H. Jaroszyka - "Spotkania wśród wrogów". W n-rze za m-c czerwiec 1973 r.: St. Górno - "Na Kaszubskim szlaku".

W A R M I A I M A Z U R Y Miesięcznik kulturalny. Olsztyn. Cena 4,- zł. Zawiera on również niektóre ciekawsze artykuły o Pomorzu. W n-rze za kwiecień 1973 r.: M. Porzuczka - "W trosce o kulturalny rozwój regionu Warmińsko-Mazurskiego". W n-rze 5 za maj 1973 r.: K. Łodygi - "Mazur" pisał przed laty"; L. Jotela - "Wielki mąż z małej Lubawy". W n-rze 6 za czerwiec 1973 r.: J. Patoły - "Pierwszy Wojewoda Mazurski"; B. Dziłko - "Jak rządzić turystyką"; K. Łodygi - "Mazur" pisał przed laty".

S P O J R Z E N I A Miesięcznik społeczno-kulturalny. Szczecin. Cena 7,- zł. Nieliczne artykuły poruszające ciekawsze i ważniejsze tematy o Pomorzu: W n-rze 4 z kwietnia 1973 r.: Wywiad przedstawiela pisma "Spojrzenia" z Przewodniczącym P.M.R.N. w Szczecinie na temat "Szczecin - jutro"; artykuł S. Kownasa - "Zieleń Szczecina"; R. Liskowskiego - "Rzeka" poemat o bitwie nad Odrą". W n-rze 6 z czerwca 1973 r.: B. Dopierały - "Polityka morska II Rzeczypospolitej".

K U J A W Y Tygodnik społeczno-polityczny nr 21 /260/ z dnia 23 maja 1973 r. "Pod tężniami - czy tylko borowinka i winiaczek" - to tytuł artykułu Andrzeja Białoszczyckiego na temat aktualnej funkcji Ciechocinka jako uzdrowiska i perspektyw rozwojowych zespołu uzdrowiskowego między Ciechocinkiem, Raciążkiem, Wołuszewem i Czarniewiczami. Nr 22 /261/ z dnia 30 maja 1973 r. Sprawy przewodniczące i problemy obsługi ruchu turystycznego w Toruniu omawia Ziemowit Ogiński w artykule "Wszedł i udał, że nie widzi". Nr 23 /262/ z 6 czerwca 1973 r. Zdzisław Olesiński w artykule

"Renesans Roweru" omawia historię tego najpopularniejszego środka lokomocji wskazując na ogromne znaczenie roweru w turystyce i rekreacji fizycznej. Informacje o produkcji zakładów "Predom-Romet" w Bydgoszczy, które od 60 tys. rowerów w roku 1948 rozwinęły produkcję do 825 tys. sztuk w roku 1973.

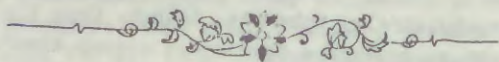
J.K.

Magazyn "POMORZE - FAKTY i MYŚLI" - Tygodnik Społeczno-Kulturalny Nr 23 z dnia 9 czerwca 1973 r. "Życie przy historii" to tytuł artykułu Janusza Kołodziejskiego, który przedstawia sylwetkę działającego do dzisiaj Walentego Szwajcera wiejskiego nauczyciela w Biskupinie, odkrywcy prasłowiańskiej osady, która od roku 1933 jest nie tylko miejscem poszukiwań i badań archeologicznych, lecz rozwinęła się w docelowy punkt wielu wycieczek zwiedzających Pałuki i zabytki Szlaku Piastowskiego. Nie przeceniając zasług Walentego Szwajcera, który z ogromną skromnością mówi o archeologii będącej Jego życiową pasją, warto zwrócić uwagę na fakt znacznej aktywizacji turystycznej i gospodarczej Pałuk, związanej właśnie z odkryciem Biskupina i zorganizowania tam Muzeum Archeologicznego. Warto również zwrócić uwagę na plany rozwoju urządzeń towarzyszących jakie realizują władze powiatu żnińskiego w Biskupinie i okolicy, sygnalizowane w artykule.

J.K.

Opracowali: bez inicjału - Jan Rychtarski

J.K. - Jerzy Kuligowski.



ronika

BYDGOSZCZ

Poprawa stylu pracy i podnoszenie poziomu działalności przewodnickiej były przedmiotem plenarnego posiedzenia Okręgowej Komisji Przewodnickiej PTTK odbytego w dniu 8 maja br. Prezesi kół przewodnickich działających w województwie bydgoskim m.in. krytycznie ocenili dotychczasową działalność szkoleniową wskazując na nieproporcjonalne do potrzeb środki finansowe, jakie na ten cel przeznaczają Zarządy Oddziałów. Krytycznie oceniono również system składania egzaminów z języków obcych oraz warunki pracy przewodników terenowych w niezradiofonizowanych autokarach. Sprawy usprawnienia tych elementów pracy przewodnickiej omawiane na wielu zjazdach nie znalazły dotąd właściwego zrozumienia.

J.K.

Kalendarz Imprez Turystycznych Województwa Bydgoskiego na rok 1973 obejmujący ogółem 148 imprez turystycznych przewiduje udział 44 tysięcy uczestników w imprezach organizowanych na terenie województwa.

J.K.

Kruszwica była miejscem II Narady Szkoleniowej Komisji Rewizyjnych Okręgu Bydgoskiego zorganizowanej w dniach 26 i 27 maja. Druga narada w bieżącej kadencji władz Okręgu PTTK w Bydgoszczy, poświęcona była sprawie gospodarności we wszystkich ogniwach PTTK oraz omówieniu realizacji Uchwał

VIII Walnego Zjazdu PTTK. Komisje Rewizyjne Oddziałów PTTK w Okręgu bydgoskim skupiają czołowy aktyw, którego znaczna część uprawia różne dyscypliny turystyczne i to wysokokwalifikowane. Fakt ten sprzyja w znacznym stopniu dostrzeganiu wielu zjawisk w działalności Towarzystwa wymagających poprawy i polepszenia stylu pracy. W pierwszym dniu narady uczestnicy zapoznali się z działalnością Oddziału w Kruszwicy, którego wyniki pracy mogą być przykładem dla aktywizacji turystycznej małych środowisk. Na naradzie wyróżniono za aktywną i ofiarną pracę członka Okręgowej Komisji Rewizyjnej Władysława Iwanowskiego z Torunia, znanego działacza turystyki kolarskiej, który otrzymał nagrodę rzeczową za działalność w roku 1972.

J.K.

Okonin k/Golubia - Dobrzyń był miejscem V Okręgowego Zlotu Organizatorów Turystyki i Wypoczynku w Zakładach Pracy zorganizowanego w dniach 26 i 27 maja przez Zarząd Okręgu PTTK, Wojewódzką Radę Związków Zawodowych i Zarząd Wojewódzki TKKF. Organizatorzy turystyki sprawdzili swoje umiejętności na trasie rajdu pieszego z Golubia - Dobrzyń, gdzie w dniu następnym brali udział w imprezach rekreacyjnych, będących sprawdzianem praktycznym ich umiejętności w organizowaniu imprez dla załóg zakładów pracy. W godzinach wieczornych zlot zakończono na Zamku Anny Wazówny w Golubiu - Dobrzynie.

J.K.

Chełmno. W dniach 24 i 25 maja mieszkańcy miasta, działacze PTTK i liczni turyści zwiedzający miasto witali i żegnali Poczta Dylizansową jadącą od Fromborka do Krakowa Szlakiem Kopernika. Wspaniałe powitanie karety pocztowej, jakie przygotowali mieszkańcy, miało piękne tło w zabytkowej architekturze miasta, którego związki z Mikołajem Kopernikiem mimo kontrowersji naukowych, stały się pewnikiem w opinii mieszkańców.

J.K.

GDAŃSK

G d y n i a Niewątpliwą zasługą Morskiego Ośrodka Metodyczno-Informacyjnego w Gdyni jest organizowanie od trzech lat dorocznej wystawy twórczości amatorskiej ludzi morza pn. "Przegląd 73". Wystawa prezentuje prace marynarzy, rybaków, stoczniovców i pozostałych zawodów środowiska morskigo, obejmując 9 dyscyplin twórczości, jak: malarstwo, rysunek, grafikę, rzeźbę, metaloplastykę, modelarstwo, film, fotografię i utwory literackie. Ekspozycja tej hobbistycznej działalności ludzi związanych z morzem i gospodarką morską, cieszy się zawsze wielkim zainteresowaniem zwiedzających, zwłaszcza turystów i letników odwiedzających Gdynię.

W.R.

G d a ń s k Państwowa Opera i Filharmonia Bałtycka w Gdańsku, w planach swej działalności na tegoroczny sezon letni, zaanonsowała szereg ciekawych pozycji koncertowych i spektakli operowych. W sopockiej Operze Leśnej wystawione zostaną 4 opery: "Carmen" G.Bizeta, "Straszny Dwór" i "Flis" St.Moniuszki oraz "Legenda Bałtyku" F.Nowowiejskiego. Ponadto 2 operetki: "Baron Cygański" i "Noc w Wenecji" J.Straussa.

Zgodnie z wieloletnią już tradycją, w Katedrze Oliwskiej trwać będzie kolejny XVI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej. W przepięknej tej imprezie udział weźmie 16 wybitnych artystów gry organowej tak polskich jak i zagranicznych.

Tegoroczny repertuar koncertowy będzie wyjątkowo atrakcyjny i urozmaicony, gdyż poza utworami polskich kompozytorów - prezentującymi muzykę organową różnych okresów historycznych, przygotowano utwory z epoki Kopernika oraz utwory Maxa Regera - wybitnego kompozytora i wirtuoza gry na organach.

Całkowitym novum w tegorocznym repertuarze muzycznym będą 2 koncerty symfoniczno-oratoryjne A. Mozarta "Msza Koronacyjna", wykonana przez orkiestrę oraz chóry POiFB, w największej w Polsce świątyni-zabytkowej Bazylice Mariackiej w Gdańsku.

Na tegoroczny sezon letni spodziewany jest też przyjazd na występy koncertowe wielu wybitnych artystów i dyrygentów polskich i zagranicznych. Gościć między innymi będziemy Witolda Małcużyńskiego, Andrzeja Kulkę, Piotra Palecznego, Wandę, Marię, Kazimierza i Józefa Wiłkomirskich, Zygmunta Łatoszewskiego, Jerzego Katlewicza oraz znanych artystów ze Związku Radzieckiego, Szwecji, Włoch i Stanów Zjednoczonych.

W.R.

G d y n i a Z okazji 100-lecia turystyki polskiej odbyła się w dniu 13 czerwca br. w Klubie Garnizonowym Marynarki Wojennej uroczysta wieczornica turystyczna dla działaczy i aktywu turystyczno-krajoznawczego okręgu gdańskiego. Program wieczornicy zainaugurował Prezes Zarządu Okręgu PTTK w Gdańsku Kol. mgr Witold Kasprzeski, witając serdecznie przybyłych na uroczystość najwyższych przedstawicieli wojewódzkich i miejskich władz politycznych, administracyjnych i wojskowych oraz licznie zebranych działaczy turystycznych.

Z kolei głos zabrał prof. Fr. Mamuszka - zasłużony działacz i propagator turystyki i krajoznawstwa wybrzeżowego, autor kilkudziesięciu publikacji książkowych z tego zakresu. Prelegent w syntetycznym ujęciu scharakteryzował początki ruchu turystyczno-krajoznawczego na Wybrzeżu Gdańskim, wymieniając czołowych pionierów tego ruchu, z których kilku przybyło na wieczornicę - manifestując w ten sposób łączność ideową ze swymi następcami i kontynuatorami rozpoczętego przed kilkudziesięciu nieraz laty dzieła.

Następnie w imieniu i z upoważnienia władz politycznych i administracyjnych serdeczne słowa uznania za wzniesiony wkład pracy oraz życzenia dalszych sukcesów na niwie rozwoju turystyki wybrzeżowej - przekazał zebrany Zastępca Przewodniczącego Prezydium WRN Tow. Łukasz Balcer.

Kolejnym punktem programu było wręczenie kilkudziesięciu przyznanych przez WRN, GKKF i T, WKKF i T oraz ZG PTTK odznaczeń i wyróżnień: Zasłużonych Ziemi Gdańskiej, Zasłużony Działacz Turystyki, Złota i Srebrna Honorowa Odznaka PTTK, Medale 100-lecia turystyki polskiej oraz dyplomy. Na część artystyczną wieczornicy złożył się montaż historyczno-krajoznawczy obrazujący przy pomocy kolorowych przeźrocz z komentarzem słownym rozwój zorganizowanej turystyki na Ziemi Gdańskiej oraz zbierający huczne brawa występ zespołu "Kaszuby" w pięknych regionalnych strojach.

W.R.

OLSZTYN

RUCH TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY W UCZELNIACH OLSZTYŃSKICH

W roku 1950 z połączenia Państwowej Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszyńcu i Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi została powołana do życia pierwsza Wyższa Uczelnia na terenie Warmii i Mazur - Wyższa Szkoła Rolnicza w Olsztynie. Uczelnię trzeba było budować i organizować w trudnych warunkach powojennych. Po wstępnym uporaniu się ze sprawami organizacyjnymi i dydaktycznymi grono działaczy turystyczno-krajoznawczych w roku 1954 zorganizowało Oddział PTTK, przekształcony następnie w Koło a ostatnio w Międzyuczelniany Oddział. Pierwotnie przy Oddziale istniało kilka sekcji i komisji m.in. turystyki kwalifikowanej /wodnej, pieszej, sportów zimowych/, imprezowo-wycieczkowej, poradnictwa turystycznego i koło przewodników. Liczbowo Oddział a następnie Koło liczyło od kilkudziesięciu do 200 członków. Wśród nich byli organizatorzy turystyki, przewodnicy i przewodnicy w liczbie około 30. Część z nich pozostała na Uczelni, część działała turystycznie w innych rejonach Polski. W dowód uznania za swą działalność Koło zostało w 1963 r. wyróżnione przez Plenum Zarządu Okręgu PTTK i otrzymało dyplom uznania jako jedno z najbardziej aktywnych kół okręgu olsztyńskiego.

Działalność turystyczna byłego Oddziału i Koła obejmowała nie tylko pracowników naukowych i administracyjnych Uczelni lecz również młodzież akademicką. W roku 1961 powstał m.in. Akademicki Klub Turystyczny /AKT/ jako jednostka istniejącej wcześniej Komisji Turystyki i Sportu przy Radzie Uczelnianej ZSP. Zarówno były Oddział jak i Koło współpracowało z: TRZZ, TKKF, Uczelnianą Radą ZNP i innymi organizacjami społecznymi.

W grudniu 1971 r. został powołany Międzyuczelniany Oddział PTTK, który nie tylko zjednoczył cały ruch turystyczny w ART /byłym WSR/, lecz również objął swoją działalnością drugą na Warmii

i Mazurach Uczelnię - Wyższą Szkołę Nauczycielską. Oddział liczy obecnie około 400 członków ze znaczną przewagą młodzieży akademickiej. Wśród nich jest około 10 przodowników, 19 przewodników i kilkudziesięciu organizatorów turystyki. Przy Oddziale istnieją Komisje: Ochrony Środowiska i Turystyki Pieszej, 8 kół przy różnych Wydziałach i 3 kluby specjalistyczne:

- 1/ Akademicki Klub Płetwonurków "Skorpena"
- 2/ Akademicki Klub Alpinistyczny i Speologiczny
- 3/ Studencki Klub Turystyczny Technologów "Podroby".

Zadaniem Oddziału na najbliższą przyszłość jest opracowanie, przy współudziale innych organizacji społecznych, planu rozwoju różnych form rekreacji na uczelniach olsztyńskich, wciągnięcie do turystyki i krajoznawstwa jak największej liczby młodzieży akademickiej, poszerzenie dotychczasowych idei turystyki i krajoznawstwa o ochronę środowiska, przygotowanie licznej rzeszy organizatorów turystyki w myśl zasady - każdy członek PTTK organizatorem turystyki oraz zwiększenie liczby przodowników i przewodników. Łączyć się z tym będzie poznanie obecnych osiągnięć z dziedziny kultury materialnej i duchowej całej Polski ze szczególnym uwzględnieniem województw północnych.

SZCZECIN

NAUKOWCY Z NRD ZAPOZNAJĄ SIĘ Z PRZYRODĄ DOLNEGO PRZYODRZA

W dniach 4 i 5 czerwca 1973 roku przebywali na terenie województwa szczecińskiego pracownicy naukowcy Instytutu Badań nad Krajobrazem i Ochroną Przyrody /Institut für Landschaftsforschung und Naturschutz/ z Poczdamu pod Berlinem; zapoznawali się oni z pomnikami przyrody i rezerwatami Dolnego Przyodrza, a także z problemami zagospodarowania turystycznego rejonów wczasowo-wypoczynkowych, sprawami chłonności tych obszarów, ich ochrony przed nadmiernym ruchem i kwestiami właściwej ochrony rzadkich roślin.

Instytut taki działa przy Akademii Nauk Rolniczych Niemieckiej Republiki Demokratycznej /Akademie der Landwirtschaftswissenschaften der Deutschen Demokratischen Republik/. Główna siedziba Instytutu znajduje się w Halle nad Saalą; posiada on 5 placówek, a mianowicie w Halle, Greifswaldzie, Jenie, Poczdamie i Dreźnie; czynny jest również samodzielny oddział dla spraw rekultywacji.



POŁOŻENIE REZERWATÓW PRZYRODY
W BIELINKU I GARTZ (N.R.D.)

Oddział w Poczdamie składa się z 5 pracowników /przy ogólnej liczbie około 140/. W celu poznania rezerwatów woj. szczecińskiego przybyli wszyscy pracownicy placówki poczdamskiej łącznie z kierownikiem oddziału dr. Karlem Heinzem Grosserem z zawodu leśnikiem. W skład delegacji wchodził również: dr. Wolfgang Fischer - biolog, dr. Karl-Heinz Mansik - leśnik, kartograf Werner Altenkirch oraz sekretarka oddziału Hildegarda Kliever.

Spotkanie z niemieckimi naukowcami nastąpiło w Chojnie, gdzie pokazano im kilka pomników przyrody, a przede wszystkim piękne okazy cisów drzewiastych oraz potężny platan klonolistny rosnący w parku nad Rurzą - niewielką rzeczulką przepływającą przez Chojnę. Platan ten należy do najwspanialszych okazów w Polsce.

Następnie niemieccy przyrodniczy oglądali rezerwat stepowy w Bielinku nad Odrą, który ich szczególnie interesował, ponieważ niektóre rośliny tam spotykane są też po zachodniej stronie Odry koło niemieckiego miasteczka Gartz. Rezerwat w Bielinku ma około 5 km długości i zajmuje zbocze Odry urzeźbione licznymi wąwozami. Długość tego zbocza o wystawie południowej wynosi około 5 km. I właśnie tutaj znajduje się jedyne w Polsce stanowisko dębu omszonego /Quercus

pubescens/ oraz wielu innych rzadkich roślin. Łącznie występuje tu blisko 500 gatunków roślin nie licząc ponad 100 gatunków mszaków.

Na odrzańskim zboczu spotyka się między innymi szyplin zielny /*Dorycnium herbaceum*/ roślinę motylkowatą o wysokości do 60 cm; jej różowo-białe kwiaty zebrane w wielokwiatowe baldaszki można spotkać tylko w Bielinku. Wielką rzadkością są też ostnice - włosowata /*Stipa capillata*/ i powabna /*Stipa pulcherrima*/; ta ostatnia jest rzeczywiście powabna, szczególnie wiosną, gdy w okresie



SZYPLIN ZIELNY (*DORYCNIMUM HERBACEUM*)
ROŚLINA MOTYLKOWATA O WYS. DO 60 CM.
W BIELINKU JEDYNE STANOWISKO W POLSCE



OSTNICA WŁOSOWATA (*STIPA CAPILLATA*)
TYPOWA TRAWA STEPOWA
 $\frac{1}{10}$ WIELKOŚCI NATURALNEJ



OSTNICA POWABNA (*STIPA PULCHERRIMA*)
TRAWA Z DŁUGIMI DO 50 CM. PIÓRKOWA-
TYMI OŚCIAMI O SREBRZYSTYM POŁYSKU

118-21

dojrzewania pokrywa się długimi na pół metra, piórkowatymi o srebrzystym połysku ościami. Są to trawy typowe dla stepów i u nas występujące niezmiernie rzadko. Naukowcy niemieccy opowiadali, iż nieco na zachód od nadodrzańskiego miasta Gartz /po niemieckiej stronie Odry/ jest wzniesienie pokryte ostnicą powabną. Miejscowa ludność nazywa to wzgórze Srebrną Górą /*Silberberg*/ właśnie ze względu na kolor, jaki nadaje wzniesieniu uroczą rośliną występującą tam dość obficie.

Należy zaznaczyć, iż stoki rezerwatu w Bielinku mają duże nachylenie i nasłonecznienie. I z tej przyczyny występują tu rośliny stepowe oraz owady ciepłolubne.

Następnym zwiedzanym rejonem była wyspa Wolin, a przede wszystkim Woliński Park Narodowy. Jadąc do Międzyzdrojów goście obejrzeli pomnik przyrody - olbrzymią lipę "Annę" w Kliniskach pod Szczecinem.

W Międzyzdrojach zapoznano się najpierw z muzeum przyrodniczym Wolińskiego Parku Narodowego. Nowa ekspozycja muzeum, a przede wszystkim ciekawe zbiory geologiczne, wywołała wielkie zainteresowanie. Zbiory objaśniał kustosz muzeum mgr inż. B. Jakuczun, zwracając uwagę na najciekawsze okazy flory i fauny Parku. Następnie zorganizowano specjalny pokaz przeźroczu ilustrujących najciekawsze fragmenty wyspy, a z-ca dyrektora inż. A. Semrat doręczył gościom komplety materiałów naukowych omawiających problematykę rejonu ujścia Odry. Zwiedzono też rezerwat przyrody położone przy wysokim klifowym brzegu Wolina.

Podczas dyskusji omówiono wiele spraw związanych z przyrodą wyspy i ruchem turystycznym, jak tam ma miejsce. Dr Czesław Piskorski - kierownik Pracowni Szczecińskiej Instytutu Turystyki doręczył gościom wykonane w Instytucie eksperymentalne opracowanie dotyczące problemów zagospodarowania czołowych obiektów przyrodniczych z punktu widzenia potrzeb turystyki, wykonane właśnie na przykładzie Wolińskiego Parku Narodowego.

W dyskusji, jaka się przy tej okazji wyłoniła omawiano kwestie metod stosowanych w obydwu krajach w związku z ochroną środowiska przyrodniczego. W NRD jest to jeden z czołowych problemów związanych z dalszym szybkim rozwojem przemysłu oraz mechanizacją i uprzemysłowieniem rolnictwa. Naukowców niemieckich interesowały także kwestie regulowania ruchu turystycznego na obszarach leśnych, sprawy ochrony rezerwatów częściowych i ścisłych, zagadnienia popularyzowania idei ochrony przyrody itp.

Dyskusja wykazała, iż zarówno NRD, jak i PRL mają wiele podobnych zagadnień do rozwiązania. I w NRD bowiem letni ruch turystyczny koncentruje się w dużej mierze w strefie nadmorskiej. Wybrzeże Bałtyku /łącznie z wyspami/ ma liczne kąpieliska morskie, do których każdego roku już od wczesnej wiosny przybywają turyści. NRD jest zainteresowane zarówno kwestiami związanymi ze sterowaniem napływem turystów na wybrzeże, jak i kwestią ochrony czystości Bałtyku itp.

Krótką wizyta niemieckich naukowców pozwoliła im na zapoznanie się z naszymi zagadnieniami turystyki i ochrony przyrody. Przeprowadzili oni również rozmowy z przedstawicielami Ligi Ochrony Przyrody i omówili niektóre wspólne sprawy, dążąc do zacieśnienia kontaktów ze środowiskiem naszych przyrodników i fachowców od zagadnień turystyki.

Cz.P.

Kronikę opracowali: J.K. - Jerzy Kuligowski, W.R. - Wiesław Ring i Cz.P. - Czesław Piskorski.

Czesław Krzynówek i
Jarosław Rusak

XX LECIE MUZEUM MARYNARKI WOJENNEJ

26 czerwca 1973 r. Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni obchodzi XX-lecie swego istnienia. Jest jedynym w kraju muzeum zajmującym się w tak szerokim zakresie dziejami oręża polskiego na morzu i jednocześnie najstarszą placówką wśród muzeów morskich w Polsce.

Przystępując do tworzenia placówki muzealnej o wojskowej problematyce morskiej, Dowództwo Marynarki Wojennej kierowało się potrzebą skrzętnego gromadzenia i zachowania historycznych pamiątek, dokumentów, przedmiotów i wszelkich innych materiałów, dotyczących dziejów polskiej floty wojennej. Szczególną przy tym troskę stanowiło zgromadzenie i zachowanie muzealiów z okresu historii najnowszej.

Wobec odzyskania dostępu do morza w historycznych granicach oraz rozwoju potencjału morskiego i obronnego naszego ludowego państwa, akcja ta miała i ma zasadnicze znaczenie dydaktyczne i wychowawcze. Odpowiadała też szerokiemu zamówieniu społecznemu, gdyż sprawy morza, pracy i służby na morzu, obrony morskiej granicy żywo interesowały i interesują nasze społeczeństwo.

Zaangażowanie i pomoc władz terenowych, organizacji politycznych i społecznych oraz społeczeństwa Gdyni towarzyszące inicjatywie i pracom Dowództwa Marynarki Wojennej pozwoliły zrealizować ten ambitny zamiar.

Okres 20-letniej działalności Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni podkreślił celowość i słuszność podjętych wysiłków. Potwierdziła je również 14-letnia działalność okrętu-muzeum "Burza", który od czerwca 1960 r. stanowi integralną część Muzeum. Występując z inicjatywą zachowania okrętu jako obiektu muzealnego, kierowano się chęcią udostępnienia społeczeństwu współczesnej jednostki morskiej i zarazem okrętu zasłużonego w zmaganiach z najeźdźcą hitlerowskim oraz w służbie ludowej Marynarki. Okręt-muzeum daje bowiem możliwości bezpośredniego zetknięcia się z urządzeniami

okrętowymi, pobytu zarówno na pokładzie, jak i w innych pomieszczeniach oraz obejrzenia z bliska tego, czego nie da się zastąpić modelem, zdjęciem, czy planszą. Okoliczność, że muzeum zwiedziło 1 milion 300 tys. osób, a okręt-muzeum 3 miliony osób, jest wyrazem dużego zainteresowania tradycjami naszej Marynarki Wojennej i świadczy o słuszności decyzji podjętych w 1953 i 1960 r.

Ekspozycja muzealna pod względem zakresu chronologii i tematyki obejmuje tysiącletnie dzieje oręża polskiego na morzu. Obok cennych oryginalnych eksponatów zawiera ona liczne rekonstrukcje, modele, mapy, plansze i zdjęcia dokumentalne. Specyficzną cechą ekspozycji Muzeum MW jest ukazywanie historii floty polskiej w powiązaniu z rozwojem techniki okrętowej i uzbrojenia. Do najciekawszych eksponatów reprezentujących okres X-XV w. należą: fotokopia dokumentu "Dagome Judex" będącego najstarszym przekazem, w którym po raz pierwszy opisano zachodnie i północne granice państwa polskiego, model łodzi słowiańskiej, oryginalne wykopaliska z okolic Gdańska: wręga i fragment łodzi, szczątki wiosła i liny z XI w., okrętowe działo burtowe z XV w. wydobyte w porcie gdańskim, model kogi gdańskiej, odciski pieczęci gdańskich i elbląskich z XIII i XV w., stół plastyczny przedstawiający zwycięską bitwę floty polskiej nad flotą krzyżacką stoczoną 15 września 1463 r. na wodach Zalewu Wiślanego.

Liczniesze są zbiory z okresu XVI - XIX w. Najokazalszym i najcenniejszym eksponatem z tego czasu jest model gdańskiego okrętu wojennego "Mars" wykonany w 1697 r. w Gdańsku. Cenny jest też model jachtu Królewskiego Augusta II pochodzący z XVIII w. Wśród licznych map i fotokopii dokumentów na uwagę zasługuje strona tytułowa dekretu królewskiego z 24 marca 1568 r., dotyczącego powołania Komisji Morskiej - pierwszej polskiej Admiralicji oraz rekonstrukcja bandery i proporca floty polskiej z XVII w. wykonane na podstawie starych atlasów będących w posiadaniu muzeum. Bitwa pod Oliwą przedstawiona jest na stole plastycznym. Oryginalne egzemplarze broni siecznej i palnej uzupełniają ekspozycję omawianego działu. Z uwagi na ciężar i wymiary - kolekcję luf armatnich, kul i kotwic okrętowych wystawiono na dziedzińcu muzeum.

Do najbogatszych w eksponaty należą działy historii Polskiej Marynarki Wojennej z lat 1918-1945. Eksponatów o tej tematyce nie zobaczymy w żadnym innym muzeum. Tutaj obok modeli niemal wszystkich klas i typów okrętów polskich, znajdują się liczne oryginalne pamiątki, jak np. bandery, proporce, dzwony okrętowe, broń, okrętowe dzienniki zdarzeń, wydawnictwa i inne.

Na dziedzińcu Muzeum zgromadzono broń ciężką stanowiącą bezcenne pamiątki z okresu II wojny światowej. Na uwagę zasługuje zwłaszcza działo nr 3 sławnej baterii helskiej kalibru 152,4 mm, które w pamiętnych dniach obrony Helu odparowało ataki hitlerowskich okrętów wojennych. Obok działła wyeksponowano dwa pociski oraz łuskę, pochodzące z pancernika niemieckiego "Schleswig-Holstein", którymi ostrzeliwał on Westerplatte. Jest tu też godło państwowe wykute w piaskowcu, które znajdowało się kiedyś nad wejściem do budynku koszarowego na Westerplatte.

Bezcennymi pamiątkami są ponadto: podwójne działo kal. 120 mm artylerii głównej wydobyte z wraku stawiaacza min "Gryf", działo przeciwlotnicze kal. 40 mm typu "Bofors" z ORP "Błyskawica" uszkodzone w walkach pod Narwikiem, wyrzutnia torpedowa oraz torpeda kal. 533 mm. Jest też działo pokładowe kal. 100 mm z okrętu podwodnego, działko przeciwlotnicze "Oerlikon", miny, armaty kal. 45 mm i 76 mm wchodzące w skład uzbrojenia żołnierzy polskich - walczących o wyzwolenie Wybrzeża wiosną 1945 r.

Z uwagi na przypadające w 1970 r. 25-lecie Ludowej Marynarki Wojennej główny akcent w ekspozycji otwartej 9 maja 1970 r. położono na ten właśnie temat, przeznaczając do tego celu połowę powierzchni wystawowej. Wzbogacono także znacznie dział walki o wyzwolenie Wybrzeża. Zawiera on dokumentalne zdjęcia i oryginalne pamiątki, jak np. osobiste dokumenty uczestników walk, ulotki bojowe, broń ręczną, maszynową i inne.

Dzieje Ludowej Marynarki Wojennej stanowią szeroko rozbudowany i wzbogacony eksponatami dział ekspozycji, w którym oprócz dokumentów, broni i wydawnictw, bander, modeli okrętów obrazujących początki i pierwsze lata rozwoju marynarki, przedstawione są pamiątki i dokumenty świadczące o rozwoju szkolenia bojowego, ruchu przodownictwa i współzawodnictwa, pracy partyjno-politycznej, więzi ze społeczeństwem oraz braterstwa broni z Flotą Bałtycką ZSRR i Ludową Marynarką NRD. Na dziedzińcu rozmieszczone zostały eksponaty uzbrojenia trałowców, ścigaczy, okrętów podwodnych i innych okrętów skróconych z listy floty w latach powojennych.

Zbiory Muzeum Marynarki Wojennej osiągnęły liczbę ponad 10 tys. muzealiów, archiwaliów i książek. Z każdym niemalże dniem wzrasta ich ilość. Na przestrzeni kilku ostatnich miesięcy zbiory mu-

zealne powiększyły się o 280 eksponatów przekazanych przez instytucje, osoby prywatne oraz pochodzące z zakupów. I tak dla przykładu cenny eksponat wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych, będący wierną kopią ORP "Garland" w skali 1:100 przekazał w formie daru Leon Ruliński ze Starogardu Gdańskiego. Z okazji tegorocznego święta Marynarki Wojennej L. Ruliński przekazał ponadto jeszcze model motorówki pilotowej o nazwie "Korsarz", na której już w kwietniu 1945 r. marynarze z Samodzielnego Polskiego Zapasowego Batalionu Marynarki Wojennej podnieśli banderę wojenną. Kilka cennych eksponatów przekazał Kazimierz Deptuła z Wyszkowa, utrzymujący stały kontakt z muzeum już od kilku lat. W latach wojny K. Deptuła był członkiem załóg polskich okrętów wojennych - ORP "Orkan", ORP "Piorun" i ORP "Błyskawica". Z tych to właśnie okrętów pochodzą elementy: worek marynarski, pudełko na czapkę oraz walizka, która wchodziła w skład wyposażenia mundurowego oficerów i starszych podoficerów Marynarki Wojennej w W. Brytanii.

St. bosm. z okresu wojny T. Chłosta mieszkający na terenie W. Brytanii przekazał 40 mm łuskę, która pochodzi od pierwszego pocisku wystrzelonego przez ORP "Błyskawica" do niemieckich samolotów pod Narwikiem w maju 1940 r. Halina Jakubowska zatrudniona w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Gdyni przekazała zegar okrętowy z ORP "Czajka", a Klemens Sikorski z Gdańska bagnet polski znaleziony na Westerplatte.

Wzruszające pamiątki po por. mar. Januszu Sokołowskim poległym w okresie wojny na ścigaczu artyleryjskim "S-1" ofiarowała Maria Woźniakowa z Brwinowa k/ Warszawy. Załoga jachtu harcerskiego "Alf", która pod dowództwem druha kpt. Bogdana Olszewskiego odbyła daleką wyprawę pod żaglami do Murmańska przekazała uroczyste ziemie z grobów polskich marynarzy pochowanych w tym dalekim północnym porcie radzieckim.

Już po raz drugi Roman Kaczmarczyk z Bydgoszczy dostarczył do muzeum kilkanaście sztuk dokumentalnych zdjęć dotyczących Polskiej Marynarki Wojennej. Pokażne zbiory zdjęć z sylwetkami polskich okrętów wojennych przekazali ponadto: Tadeusz Woszczyński zamieszkały w Kanadzie i Janina Kozioł z Gdyni. Niesposób wymienić wszystkich ofiarodawców. Wiele interesujących eksponatów napływa do muzeum z jednostek Marynarki Wojennej. Na dziedzińcu wyeksponowano ostatnio dwie śruby okrętowe niszczycieli "Błyskawica" i "Burza" z lat wojny oraz sprzęt uzbrojenia okrętowego.

Obecnie realizowany jest program odtworzenia i wyeksponowania w postaci modeli wszystkich okrętów, jakimi dysponowała Marynarka Wojenna od 1945 r. Uzupełnia się również wspaniałą kolekcję dzwonów okrętowych, bander oraz innych oryginalnych przedmiotów z tych jednostek. Ambicją placówki jest dążenie do tego, aby ekspozycja wychodziła naprzeciw zapotrzebowaniu składu osobowego Marynarki Wojennej oraz szerokich rzesz społeczeństwa, przyczyniając się tym samym do popularyzacji tradycji morskich naszego narodu.

Pamiątki i eksponaty Muzeum Marynarki Wojennej od początku jego istnienia po dzień dzisiejszy budzą wyjątkowo duże zainteresowanie wśród zwiedzających. Świadczą o tym chociażby wpisy do książki pamiątkowej. Nauczyciele przysposobienia wojskowego Kuratorium Okręgu Szkolnego w Białymstoku piszą: "Zwiedzaliśmy to piękne Muzeum Marynarki Wojennej, uzyskując dużo cennych wiadomości o historii i rozwoju Marynarki Wojennej, które zobowiązujemy się przekazać młodzieży naszego województwa. Obraz tego, co ujrzelśmy wzbudził w nas uczucie miłości dla tych, którzy życie swe złożyli w obronie morza polskiego i chlubnie nieśli przez świat polską banderę. Dowództwu Marynarki Wojennej i organizatorom Muzeum wyrażamy głęboką wdzięczność za umożliwienie nam zapoznania się z cennymi pamiątkami narodowymi. Życzymy dalszych wielkich sukcesów rozwoju".

W działalności muzeum i okrętu-muzeum nie można pominąć prowadzonej przez te placówki pracy oświatowej. Ma ona różne formy, poczynając od cieszących się dużą popularnością spotkań z uczestnikami walk, jak też organizowanie odczytów i pokazów filmów dokumentalnych tematycznie związanych z dziejami Polskiej Marynarki Wojennej.

Kierownictwo muzeum, utrzymując stały kontakt z dowództwami jednostek i zespołów okrętów, udziela im pomocy w organizowaniu i rozwijaniu działalności sal tradycji.

W pracy oświatowej wiele uwagi poświęca się młodzieży.

Oprócz tego muzeum często udostępnia swe materiały do wystaw organizowanych przez inne placówki muzealne, organizacje polityczne i społeczne, a także szkoły i jednostki wojskowe.

Dotychczasowa działalność Muzeum Marynarki Wojennej i okrętu-muzeum "Burza", oceniana jest ogólnie za słuszną i społecznie pożyteczną. Dowodem tego jest nadanie muzeum w 1966 r. odznaki

Tysiąclecia Państwa Polskiego - przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu, a w 1971 r. medalu "Za zasługi dla Marynarki Wojennej PRL" - przez Dowództwo Marynarki Wojennej.

12 lutego 1973 r. Dowództwo Marynarki Wojennej zatwierdziło projekt nowego gmachu muzeum, który zostanie zbudowany w latach 1974-1977. Będzie to obiekt okazały, monumentalny, jego powierzchnia użytkowa wyniesie około 2500 metrów kwadratowych, a kubatura ponad 10 tys. metrów sześciennych. Teren przyszłej budowy zalicza się do najpiękniejszych odcinków polskiego wybrzeża i na nim właśnie powstanie obiekt, godny skarbnicy pamiątek dziejów oręża polskiego na morzu i reprezentowania Marynarki Wojennej.

Z TURYSTYCZNEJ KRONIKI STULECIA

Bydgoszcz Oddział Związku Popierania Turystyki uruchomił w 1937 roku niedzielny i świąteczny spływ tratwami z Koronowa do Smukały, skąd turystów do Bydgoszczy zabierała kolejka wąskotorowa. Ta niezwykła atrakcja turystyczna opłacana łącznie za jednym biletem, nie była jednak rentowna. W roku 1939 autor i współrealizator pomysłu Wojciech Rzeźniacki w opracowaniu pt. "Inwestycje turystyczne w regionie bydgoskim" twierdził, że "należałoby pomyśleć o budowie lżejszych łodzi, którymi bez strat dla Związku można by obsłużyć także mniejsze zespoły reflektantów..."

Chojnice W roku 1935 Komitet Matek przy Miejskim Gimnazjum żeńskim przeznaczył 35 zł na wyjazd dwu uczennic do Lwowa na Zjazd Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Bydgoszcz Komitet Propagandy Turystycznej wydał na sezon turystyczny 1935 roku opracowanie pt. "Bydgoszcz - Mały Przewodnik Turystyczno-Krajoznawczy". Okładkę zdobił rysunek mapy Polski z zaznaczeniem ważniejszych kierunków połączeń Bydgoszczy oraz większych miast w Polsce i stolic Europejskich. Połowę okładki zajmowała fotografia zakątka Brdy i zakotwiczonych barek, mająca syntetycznie wskazywać walory turystyczne miasta.

"Dziennik Bydgoski" w numerze 181 z 5 czerwca 1936 r. donosił, że "w celach krajoznawczych odbywa podróż dookoła Polski na rowerze p. Czajka Stanisław, absolwent Szkoły Zdobniczej w Poznaniu, który w ciągu trzech miesięcy ma zamiar przebyć 4000 km". Jednym z pierwszych etapów była Bydgoszcz.

Bydgoszcz Czy jesteś już członkiem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego? Takie pytanie zadawał czytelnikom "Informator Turystyczny Pomorskiego Okręgu Turystycznego PBP "ORBIS" - w lipcu 1939 r. Informacji w sprawach członkowskich udzielał sekretariat PTK ul. Zygmunta Augusta 14 i PBP "ORBIS" ul. Gdańska 17.

W dniu 2 lipca 1939 roku Oddział PBP "ORBIS" w Bydgoszczy uzyskał nową siedzibę przy ul. Gdańskiej 17 /dzisiaj Al. 1 Maja/, przenosząc biura z ulicy Dworcowej. W tym okresie Oddziały "ORBISU" działały w Bydgoszczy i Toruniu. Agencje tych biur prowadziły również działalność w Grudziądzu i Ciechocinku.

"Swornychgaci nie będzie" pisał "Dziennik Bydgoski" w numerze 272 z dnia 27 listopada 1939 - informując o posiedzeniu gminnych w Konarzynach, na którym postulowano zmienić nazwę tej popularnej turystycznej miejscowości w powiecie chojnickim na Jeziorno. Przyczyną wniosku były rzekomo prześmiewki i kpiny złośliwych turystów. Wniosek nie został widocznie przyjęty, gdyż do dzisiaj wieś zachowała swoją nazwę Swornegacie, która pochodzi z przekształcenia nazwiska Swarnгатz wymienionego w dokumentach średniowiecznych nadających wsi przywileje.

Biuletyn Związku Popierania Turystyki w Bydgoszczy w nr 1 z dnia 25 czerwca 1936 r. informował: "do magistratu wpłynęła prośba Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Klubów "Wodnik" i "Włóczęga" o zbudowanie stopni umożliwiających dostęp kajakowcom do wody, w tym właśnie miejscu". Postulat dotyczył bulwaru po prawej stronie Brdy przy Rybim Rynku. Prośba została uwzględniona i magistrat obiecał wybudować schody o długości 6 m.

Latem 1939 roku schroniska turystyczne Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Schronisko Szkolne w Bydgoszczy dysponowały dla turystów 94 łózkami łącznie, co na potrzeby ruchu turystycznego, a zwłaszcza młodzieży było za mało.

Bydgoszcz 1 sierpnia 1938 roku Leon Barciszewski, Prezydent Miasta i Prezes Związku Popierania Turystyki w Bydgoszczy zatwierdził Regulamin w "Domu Turystycznym" w Bydgoszczy, mieszczącym się przy ul. Zygmunta Augusta 14 - naprzeciw dworca kolejowego. Budynek ten służący przede wszystkim członkom ówczesnie działających towarzystw turystyczno-krajoznawczych i związków popierania turystyki, należących do Ligi Popierania Turystyki w Warszawie - zniszczyły pierwsze bomby hitlerowskie, jakie spadły na miasto w 1939 r.

Chojnice 5 sierpnia 1933 r. otwarto w Chojnicach Muzeum Regionalne Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Muzeum powstało dzięki działalności i ze zbiorów Juliana Rydzkowskiego, członka pierwszego Zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Chojnicach, dzisiaj Honorowego Prezesa Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

"Chełmża - nie wyzyskany ośrodek turystyczny i sportowy" pisał "Dziennik Bydgoski" w numerze niedzielnym z dnia 27 listopada 1938 r. w tym samym artykule - "Chełmża ma więcej ubogich i bezrobotnych niż zarobkujących". Zestawienie faktów już bez komentarza dawało odpowiedź dlaczego Chełmża nie była ośrodkiem turystycznym i sportowym. Liczba mieszkańców wynosiła 13.000.

W lipcu 1939 r. "Pomorski Okręg Turystyczny Polskiego Biura Podróży "ORBIS" obejmującego działalnością Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Ciechocinek i Włocławek wydał "Informator Turystyczny" w którym omawiał program "Tygodnia Bydgoszczy", jaki przygotowano na dni 19-29 lipca 1939 r.

Wisłą do morza - proponował na sezon letni 1939 r. bydgoski Oddział PEP "ORBIS" organizując 10 dniowe wycieczki statkami z Bydgoszczy do Gdyni. Program wycieczek obejmował przejazd Brdą i Wisłą, zwiedzanie Gdyni, wycieczki do Gdańska i Sopotu, plażowanie oraz zwiedzanie tzw. "szwajcarii kaszubskiej".

Bydgoszcz Górna Brda dostępna dla wszystkich - pisał w dniu 5 sierpnia 1936 roku w Nr 181 "Dziennik Bydgoski", informując czytelników o uruchomieniu spływu specjalnymi łodzią-tratwami Brdą z Smukały Górnej do Bydgoszczy. Spływy te przez wiele lat były stałą pozycją świąteczno-niedzielną dostępną dla wszystkich po wykupieniu biletów ważnych również na dojazd kolejką wąskotorową do Smukały. Inicjatorem i organizatorem tej formy rekreacji był Związek Popierania Turystyki w Bydgoszczy.

Bydgoszcz "Bydgoszcz prosi się formalnie o to, by ją za pomocą odpowiednich urządzeń turystycznych i ułatwień udostępnić dla szerszych sfer turystów krajowych i zagranicznych" /ze wstępu do Nr 1 Biuletynu Związku Popierania Turystyki w Bydgoszczy z dnia 25 czerwca 1936 r./.

Bydgoszcz 25 czerwca 1936 r. ukazał się pierwszy numer Biuletynu Związku Popierania Turystyki w Bydgoszczy wydawany przez Biuro tego Związku mieszczące się w Ratuszu przy ul. Jezuickiej 1. Redaktorem pisma był Wojciech Rzeźniacki.

W 1924 r. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze wydało "Przewodnik po Szwajcarii Kaszubskiej", którego autorem był Aleksander Majkowski. W tym samym roku nakładem Księgarni Geograficznej "Orbis" w Krakowie wydano pracę pt. "Kaszubi" Izydora Gulgowskiego.

"W okresie sprawozdawczym powiat chojnicki zwiedziło 8437 turystów, przebywało zaś na letniskach około 2000 osób..." informował w sprawozdaniu za okres od 1 kwietnia 1931 rok do 31 marca 1933r. Powiatowy Związek Samorządowy w Chojnicach.

Numer 130 Monitora Polskiego z dnia 5 czerwca 1936 r. informował, że w dniu 23 maja 1936 r. do rejestru stowarzyszeń i związków Urzędu Województwa Poznańskiego pod nr 1545 wpisano stowarzyszenie: "Związek Popierania Turystyki w Bydgoszczy" z siedzibą w Bydgoszczy. Teren działalności stowarzyszenia obejmował miasto Bydgoszcz oraz powiaty bydgoski, wyrzycki i szubiński. Celem działalności Związku było stwarzanie warunków sprzyjających rozwojowi turystyki oraz propaganda turystyki w kraju i za granicą.

W 1925 roku Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Grudziądzu wydał "Przewodnik Ilustrowany po Grudziądzu i Okolicy". Autorem przewodnika był ks. Władysław Łęga.

W czerwcu 1936 r. "Loyd Bydgoski" proponował mieszkańcom miasta 7 rejsów parostatkiem do Brdy-ujścia w każdą niedzielę i święto.

Bydgoski Oddział Polskiego Biura Podróży "Orbis" proponował na sezon turystyczny 1936 r. wycieczki pociągami turystycznymi: 27-30 czerwca - na zjazd śpiewaczy do Warszawy; 5 lipca - pociąg popularyny "w nieznane"; 2 lipca i 2 sierpnia - do Gdyni; 9-10 sierpnia - do Krakowa i Ojcowa.

W roku 1937 Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Chojnicach zorganizował i finansował pierwszy kurs dla przewodników turystycznych po Chojnicach i okolicy.

W roku 1936 Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Tucholi prowadził schronisko wycieczkowe udostępnione również młodzieży szkolnej. Oddział, którego prezesem był Jan Szynkiewicz, udzielał informacji turystycznych i zapewniał wycieczkom przewodników.

200 fotografii autorów miejscowych i zamiejscowych otrzymał Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Chojnicach w wyniku konkursu fotograficznego zorganizowanego w grudniu 1937 r.

Zebrał i opracował:

Jerzy Ku l i g o w s k i

informacje

turystyczne

BYDGOSZCZ

BUŁAWA ŻÓŁKIEWSKIEGO

Wśród bogatego zbioru Muzeum im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, szczególną uwagę zwiedzających zwraca jeden osobliwy eksponat historyczny. Jest nim buława jednego z najwybitniejszych wojdów i mężów stanu w dziejach Polski przedrozbiorowej, hetmana i kanclerza wielkiego koronnego - Stanisława Żółkiewskiego /1547-1620/.

Buława ma 57 cm wysokości. Wyróżnia się ona kulistą gałką, bogato rzeźbioną w stylu późnorennesansowym. U szczytu gałki znajduje się popiersie króla Zygmunta III Wazy, a nieco niżej umieszczone są piękne rzeźby przedstawiające trzy sceny z życia Zygmunta III, a mianowicie: jego ślub, koronację na króla szwedzkiego w Sztokholmie w dniu 19 lutego 1594 roku oraz epizod wręczenia dokumentów przez wielkie poselstwo moskiewskie w obozie pod Smoleńskiem w 1611 roku.

Co do pierwszej sceny, trudno jest dać definitywną odpowiedź czy są to zaślubiny z pierwszą jego żoną Anną Austriaczką, czy też z drugą, Konstancją, której była - nawiasem mówiąc - rodzoną siostrą Anny.

Ciekawa jest historia buławy Żółkiewskiego. Odnalazł ją i kupił w głębi Rosji podczas pierwszej wojny światowej - przebywający tam Polak - Tadeusz Janicki. Po zakończeniu działań wojennych przybył on do Bydgoszczy, gdzie w okresie międzywojennym pełnił funkcję w miejsowym zarządzie miejskim. Wraz z nim przywędrowała tutaj również buława Żółkiewskiego, którą przekazał z kolei tamtejszemu muzeum, powiększając w ten sposób jego cenne zbiory.

SPRZĘT ŻEGLARSKI Z WYTWÓRNI W CHOJNICACH

Chojnicka Wytwórnia Sprzętu Wodnego rozpocznie wkrótce produkcję żaglówki "470", której MKOl przyznał niedawno międzynarodową klasę sportową. Żaglówki te po raz pierwszy wezmą udział w regatach na olimpiadzie w Montrealu.

"470" z Chojnic wyprodukowana z tworzyw sztucznych, nadawać się będzie nie tylko do celów sportowych, ale i turystycznych. Wyposażona w lekki maszt aluminiowy, posiada kabinę, w której spać mogą wygodnie cztery osoby.

Konstruktorzy-szkućnicy z Chojnic zapowiadają także wiele innych atrakcyjnych nowości. Już niedługo znajdą się na rynku łodzie typu "Monrak", na których można wiosłować, a także pływać pod żaglem. Wytwarzane one będą w trzech rodzajach: 10 m kw., 12 m kw żagla. Na pewno z dużym zadowoleniem przyjmą również wodniacy zmodernizowaną łódź "Optymist" z dnem wzmocnionym pianką poliuretanową, będzie to w pełni jednostka regatowa.

Do nowości zaliczyć także należy plastikowe kajaki jednoosobowe "Foka" i "Delfin", które weszły już do produkcji seryjnej oraz dwuosobowy "Mors". Zabiegają o nie również odbiorcy zagraniczni. Wytwórnia w Chojnicach wyprodukowała już na eksport do NRF ok. tysiąca sztuk. Prawdziwą jednak rewelacją jest inny kajak: "kanadyjska piroga". Jest ona niewywracalna, przewrócona na wodę dnem, odwraca się natychmiast do normalnej pozycji. Wytwórcy z Chojnic zadbali też o estetykę produkowanego sprzętu. Kajaki i łodzie są kształtne i bajecznie kolorowe.

GDAŃSK

NA WYBRZEŻU GDAŃSKIM - BIWAKOWANIE TYLKO NA CAMPINGACH

Od 10.V. do 30 września br. na Wybrzeżu Gdańskim obowiązuje nowe zarządzenie Prezydium WRN, w myśl którego w Gdańsku, Gdyni, Sopocie oraz w powiatach: elbląskim, gdańskim, kartuskim, kościerskim, nowodworskim, lęborskim i puckim obozowanie i biwakowanie dozwolone jest wyłącznie na terenach wyznaczonych przez miejscowe władze.

Turyści mogą korzystać z 32 campingów i 24 pól namiotowych oraz z tzw. śródleśnych miejsc postojowych i parkingów. Decyzję stosowania surowych środków administracyjnych m.in. grzywny w wysokości do 1500 zł w stosunku do turystów łamiących zarządzenie, podjęto w związku ze wzrostem zagrożenia środowiska naturalnego powodowanego niekulturalnym i niszczytelskim obozowaniem w dowolnych miejscach strefy nadmorskiej, a szczególnie na Półwyspie Helaskim, mierzei wiślanej i Pojezierzu Kaszubskim.

KOSZALIN

HOTEL I KAWIARNIA W KUTRZE TORPEDOWYM

Długo zastanawiano się we wsi Rowy w pow. słupskim, co zrobić z wyciągniętego w ub. roku na brzeg wraku kutra torpedowego. Rada w radę postanowiono, że ten oryginalny obiekt może stać się jako hotel jeszcze jedną atrakcją turystyczną. Niedużym nakładem pracy i pieniędzy kuter wyremontowano i zaadaptowano na cele hotelowo-gastronomiczne. W ten sposób urządzono pod pokładem 40 miejsc noclegowych, natomiast na pokładzie - turystyczną kawiarenkę.

NOWY SKANSEN NA POMORZU

W okolicach Mielna Koszalińskiego, w pobliżu jeziora Jamno, z inicjatywy wojewódzkiego konserwatora zabytków i muzeum archeologiczno-historycznego w Koszalinie powstaje skansen nieznanej w Polsce szerzej kultury jamneńskiej. Składać się on będzie z zachowanych domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich, w których zorganizowane zostaną wystawy resztek zbieranych przez miłośnika regionu jamneńskiego Jerzego Kloskowskiego - strojów, mebli, narzędzi rolniczych, tkactwa, ceramiki itp.

BRZEG BAŁTYKU BĘDZIE ZALESIONY

W trosce o właściwą gospodarkę w pasie wybrzeża morskiego, koszaliński urząd morski, oraz biuro urzędzenia lasu i projektów leśnictwa prowadzą w bieżącym roku prace, których celem jest opracowanie szczegółowych planów zalesienia wydm, lokalizacji plaż i innych obiektów nadmorskich. Ekipy specjalistów pod kierunkiem inż. Sylwestra Kosierkiewicza opracowują dokładne projekty ochrony nabrzeżnej roślinności oraz ustalają, w jakich miejscach należy rośliny zasadzić. Realizacja projektów przyczyni się do lepszego zagospodarowania pasa środkowego Wybrzeża.

POŁCZYN ZDRÓJ - PRZED ROZBUDOWĄ

Specjalizujące się w leczeniu chorób kobiecych oraz chorób dróg oddechowych i rehabilitacji kończyn - uzdrowisko w Połczynie-Zdroju będzie rozbudowane. Do obecnych szpitali uzdrowiskowych "Gryf", "Borkowo" i "Podhale" oraz kilku sanatoriów, przybędą w najbliższym czasie nowe obiekty lecznicze. Zbudowane one zostaną w nowej dzielnicy uzdrowiskowej w leśnej okolicy, charakteryzującej się klimatem atlantyckim. Oprócz sanatoriów zbuduje się nowoczesny zakład przyrodolecznicy, połączony z krytym basenem do leczenia schorzeń stawów i urazów kostnych, dom zdrojowy, pijalnię wody mineralnej oraz budynki mieszkalne dla lekarzy i pielęgniarek. Rozbudowa pozwoli zwiększyć liczbę pacjentów z 1200 osób do ponad 3 tys. rocznie.

OLSZTYN

SKRZYŻOWANIE RZEKI Z KANAŁEM

W pobliżu wsi Silice - oddalonej o 10 kilometrów od Olsztyna - obejrzeć można rzadko spotykany przykład ciekawego rozwiązania w zakresie budownictwa wodnego - skrzyżowania wód płynących na różnych poziomach. Tworzy je rzeczka Kośnik płynąca w obwałowaniu powyżej poziomu jez. Klebarskiego i pływający z niego kanał. To ciekawe rozwiązanie techniczne cieszy się sporym zainteresowaniem turystów, którzy z łądu spoglądać mogą na płynącą wyżej rzekę.

T U R Y S T O !

Przed udaniem się na wycieczkę pieszą, kolarską, kajakową, żeglarską, motorową czy krajoznawczą skorzystaj z materiałów najbliższej Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK co ułatwi Ci wędrówkę po naszym pięknym Pomorzu.

REGIONALNA PRACOWNIA KRAJOZNAWCZA PTTK W GDAŃSKU jest czynna od godz. 11 do 18, wtorki od godz. 8 do 16, środy i piątki od godz. 8 do 17, czwartki od godz. 8 do 15, soboty od godz. 8 do 13. W powyższych godzinach można korzystać z księgozbioru Pracowni oraz uzyskać informacje turystyczno-krajoznawcze. Kierownikiem pracowni jest Kol. Edwin Kozłowski. Adres: ul. Ogarna 72, 80826-GDAŃSK tel. 31-30-06 do 07 wew. 5. Pracownia mieści się w siedzibie Zarządu Okręgu PTTK pok. 10 /III piętro/.

REGIONALNA PRACOWNIA KRAJOZNAWCZA PTTK W TORUNIU prowadzi bibliotekę i udziela wszelkich porad i informacji turystyczno-krajoznawczych turystom i krajoznawcom tak zrzeszonym w PTTK jak i nie zrzeszonym. Pracownia czynna jest w dni powszednie w godz. 17-21, z wyjątkiem poniedziałków w godz. 15-19. Adres: Toruń, ul. Moniuszki 16. Telefon /portiernia Domu Studenckiego Nr 3/ - 276-42.

REGIONALNA PRACOWNIA KRAJOZNAWCZA ODDZIAŁU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO PTTK W OLSZTYNIE mieści się w Wysokiej Bramie /pawilon/ tel. 31-06 wew. 8. Czynna jest w godz. 13³⁰ - 20³⁰ /poniedziałki i piątki/, godz. 8⁰⁰ - 15⁰⁰ /wtorki, środy, czwartki, soboty/. Ze zbiorów /książki, foldery, informatory, mapy, przeźrocza/ dotyczących Warmii i Mazur i kraju można korzystać na miejscu. Kierownikiem pracowni jest Kol. Barbara Tyman.



Wydaje: Zarząd Oddziału PTTK w Gdańsku przy współpracy Zarządów Okręgu
PTTK w Bydgoszczy, Gdańsku, Koszalinie, Olsztynie i Szczecinie

----- " -----

Redaguje Kolegium w składzie: Władysław Andruszkiewicz /przew./
Jan Bałdowski /Olsztyn/, Roman Bar, Tomasz Berżowski, Krystyna Czerner
/Koszalin/, Witold Kasprzewski, Zenon Kuligowski, Jan Ławnicki, Edwin
Rozenkranz, Lech Sarosiek /Szczecin/, Czesław Skonka, Jerzy Szukalski,
Janusz Umiński /Bydgoszcz/ Edward Wojtuszkiewicz i Antoni Ziemiański.

Adres Redakcji: Zarząd Oddziału PTTK w Gdańsku, ul. Długa 45, 80-827-
GDAŃSK. Przedstawiciele Redakcji na terenie innych okręgów. Bydgoszcz
Jerzy Kuligowski, Aleja Powst. Wielkopolskich 32 m. 16, 85-090-Bydgoszcz
tel. pryw. 404-07. Koszalin, Krystyna Czerner, ul. Władysława IV 15B
m. 8 75340-Koszalin, tel. pryw. 31-314. Szczecin, Lech Sarosiek ul.
Tkacka 55 Instytut Turystyki tel. biur. 445-57, 70-556 Szczecin. Rów-
nież wszelką korespondencję można kierować na adres prywatny przewodni-
czącego kolegium: Władysława Andruszkiewicza ul. Stefana Okrzei 15,
m. 20, 81-733 Sopot, tel. pryw. 51-57-60.

----- " -----

Mapy i rysunki /niepodpisane/ oraz przerywniki, winety wykonał:
Andrzej Andrzejewski.

----- " -----

Prenumerata roczna biuletynu zł 120,- numer pojedynczy zł 10,-, numer
podwójny zł 15,-. Wpłaty należy dokonywać na konto Oddziału PTTK w
Gdańsku NBP II O/M Nr konta 357-9-9402, z zaznaczeniem "JANTAROWE SZLA-
KI". Numery pojedyncze można nabywać w Oddziale PTTK w Gdańsku, ul.
Długa 45 lub w Regionalnej Pracowni Krajoznawczej w Gdańsku, - ul.
Ogarna 72.

----- " -----

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania w rękopisach zmiany tytu-
łów, dodawania podtytułów, skrótów, przeróbek technicznych oraz po-
prawek stylistycznych-językowych.

Artykuły należy nadsyłać w 2 egzemplarzach w formie maszynopisów z
potrójnym odstępem z zachowaniem 3 cm marginesu.

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

----- " -----



Poczta dyliżansowa „SZLAKIEM KOPERNIKA” — uroczysty wjazd
do Chełmna — 24 maja 1973 r.

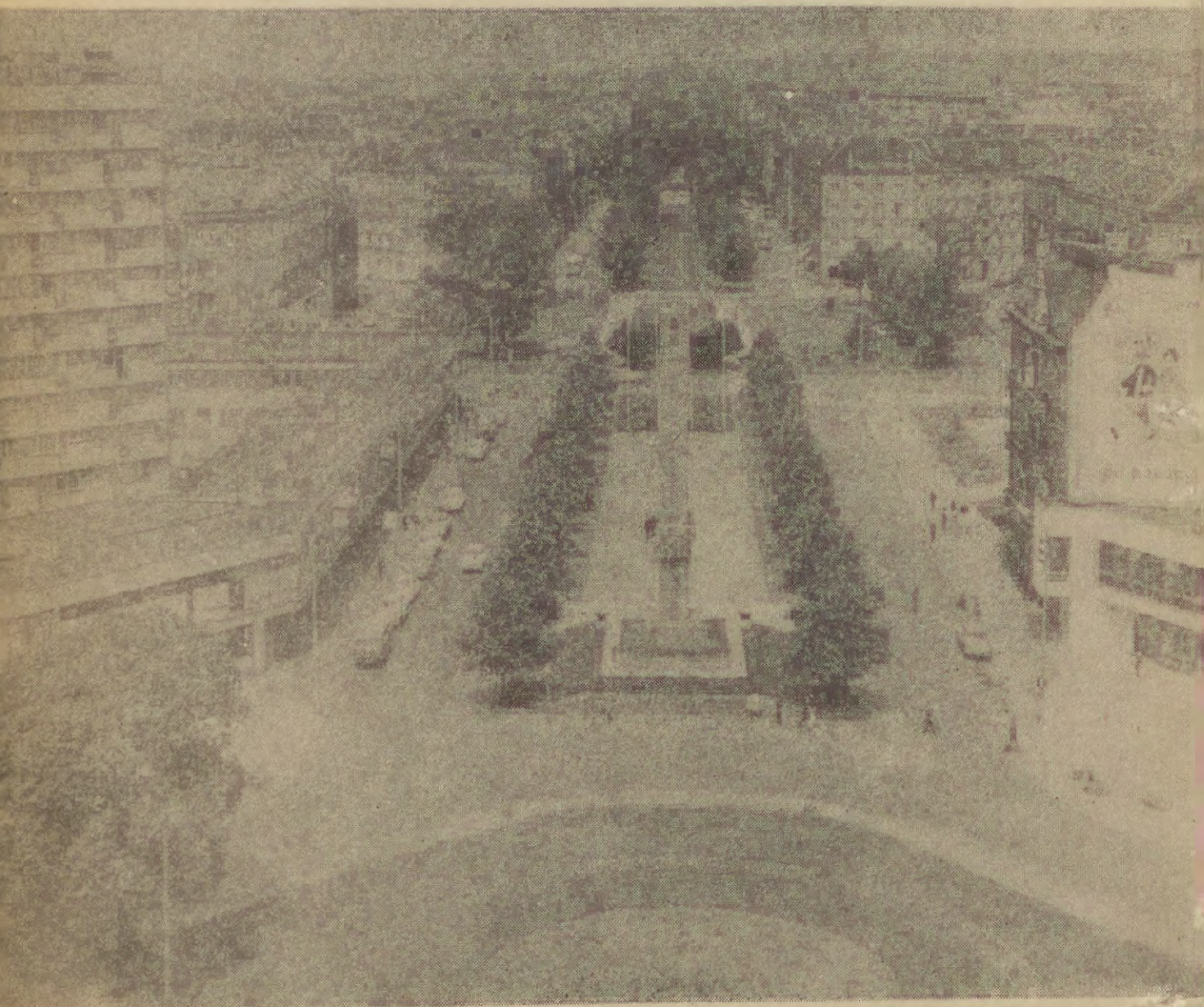
Fot.: J. Kuligowski



Poczta
dyliżansowa
„SZLAKIEM
KOPERNIKA”
na postoju
w Chełmnie
— 28 maja 1973 r.

Fot.: J. Kuligowski

jantarowe szlaki



SZCZECIN PLAC LOTNIKÓW I ALEJA JEDNOŚCI NARODOWEJ.
NA PIERWSZYM PLANIE POMNIK WDZIĘCZNOŚCI.